

9489

6/7

9489

So
ra
ut
pl
a
r
y

"Przypomnienia
BJ z lat dziecinnych

"o Pustkowie

"spisane dla Kochanych"

"Siostrzeńców i Siostrzenic"

przez
"Franciszka Wysockiego"

(w. 1801)

[1860]



Pod powyższym tytułem restawit nam i oddał
za życia s.p. wuj nasz Fr. Wysocki Panistnik
starożytnie pisany. - którego drugi exem-
plar spisał i oddał rodzinie Lihausenów.
Oprócz nich dwóch, znalazł się w papierach
po s.p. wuju Franciszku niniejszy exemplarz trzeci,
Franciszka o pustkowie,

Pustków

Pustków, wieś wielka i pishna, w Obwodzie
Tarnowskim, między miasteczkami Prze-
"stawiem i Dębicą położona, z folwarkami
Meciszów i Krownice, była własnością Cho-
"męskiego Franciszka Ciechanowskiego, który
ożeniwszy się z wdową Katarzyną Dylską,
urodzoną posiadł w niej, przez
Zapis od niej - a ponieważ moja matka Bry-
"gitta z górskich Wysockowska była Jego Sto-
"strzeniową, ukochaną również przez niego, iak i
Jego żonę, przeto u nich w Pustkowie najwięcej
przebywała, w Jch domu wydana była za
Męża za Marcellego Wysockiego, właściciela
"ta Dóbr i miasteczka Dopotyc, i z tej Prę-
"czyny tytułowanego Starostą - My Jch Dóci,
Ja najmłodszy Franciszek, siostra moja star-
"sza Antonina, i brat nasz najstarszy Jęży,
w Pustkowie rodziliśmy się, a ja zostałem o-
"chrzczony w Brzeźnicy, dwudziestego piąte-
"go Lutego, ty sięc osmset pierwszego roku,
małego za ojców Chrześnych Obojga Państwa
Ciechanowskich - Z lat następnych pamiętam
Jch cokolwiek - Pan Ciechanowski był już

okoto sześćdziesiąt latni, ale piękny, wesoły, o-
 „tyły, meszczczyzna, i w kontuszu z dżasem swoim
 siwem wyglądał okazałe — Ubiwał się podobnie
 jak mój Ociec, bierze na żupan kontusz z wy-
 „lotami, i opasał się po wierzchu kościownem
 Pasem; a u szyi jego były szczerata zwykłe szpin-
 „ka bryllantowa z pięknem w środku szafirowem —
 Samą Panią Ciechanowską przypomniał sobie
 iada siwa młoda staruszką ubraną w jedwabny
 szlafrok szafirowy i biały korzet na głowie, z ka-
 „wownemi atłasowemi wstążkami, której wiódł
 koniec gdyby łowi kręciły się — Jednak w czasie,
 gdy moją Paniczką mogłem obić więcej, Pani Cie-
 „chanowska już nie żyła — Pan Ciechanowski, po-
 „tomnie ożeniony z córką mojego Stryja włady-
 „stawa Wyszczkowskiego, owdowiłą Karoliną
 Leńczewską, a kochał się z Panią Józefową
 Dulbina, mieszkał w Wólcu, wsi do Pustkowa
 przynależnej, a później przeniósł się w Sandomię
 do świeżo nabytych Wielogłowa — Moi zaś do-
 „dżice mieszkali w Pustkowie, obywateli Józefa
 z woli Panny Ciechanowskiej
 Cyżenie, Panstwa Ciechanowskich w Dzierżawę —
 Pan Ciechanowski powiedział mojemu Ojcu,
 „Będziesz mi pisał tyle, ile sam zechcesz, mój
 Ociec jednak pełen szczerości i sumienności
^{pani to nie była, a mój ojciec}
 wyrachował na dawność Dochołu z Pustkowa
 najsumienniejszy, i według tego uiszczał się —
 wiadomo mi jest, w którym roku moi rodzice,
 którzy wprzód mieszkali w Sandomię w Korzech-
 „ny, a potem w Kleszowskim w Brzyżny, wsi
 do Panstwa Dobrzyńskiego należącej, sprowadzi-
 „li się na mieszkanie do Pustkowa; i to tylko

P tury nader ciętej i delikatnej

sty szatem, iż go obiegli w Dzierżawę na Wyraźne
 wyrażenie Państwa Cieszanowskich, którzy uprzy-
 "krępowali sobie gospodarstwo, i chcąc się poświ-
 "cić Rabszeństwu, przenieśli się do Kieśzowa,
 i tam w bliskości Kościoła Księży Bernardynów
 mieszkali — ale ponieważ zdrowie Im w tem mało
 uporządkowaniem Miejsca nie stażyło, więc się spro-
 "wadzili potem na Wólkę, gdzie wkrótce Pani Cie-
 "szanowska Umarła — Była to osoba ogólnie ko-
 "chana i szanowana, przeto śmierć Jej dokonyła bo-
 "leśnie Wszystkich; a szczególnież Rodziców,
 którzy ją gdyby własną Matkę kochali i poważy-
 "li, o Jej Cnotach i Dóbrnie lubili opowiadać,
 i czuli o niej w sercu Pamięć niezgaśniętą zachow-
 "ywali — Kam zaś Dzieciom w Pustkowie zachow-
 "waną pokazywano Karetę, którą zwykły do Brze-
 "żnicy na Rabszeństwo iędzili — Była to wiel-
 "ka staroświecha biało ubrana i Landara,
 i tak blisko na róssoch zawieszona, iż się
 wlekała własnie po ziemi — Zachwalano iednak,
 że nie sta lekko iak kolebka —
 Chociaż pewnie nie miałem więcej iak lat ośm,
 gdy moi Rodzice sprzedawszy Kozłanę i dop-
 "czyli, a kupiwszy Jażowsko, opuścili Pu-
 "stków i przeprowadzili się na Mieszkanie
 w Sandecku do Jażowska, iednak Pustków
 dokładnie pozostał mi w Pamięci — Jest poto-
 "żony w piaseczystej ale urodzajnej równinie,
 małe w widoku od Łotnicy Przectaw, tamże
 swoim Zamkiem i Kościołem na horyzoncie ry-
 "suje się, a ku południowi Brzeźnica i Sz-
 "bica — Od Zachodu ogranicza go Wistoka zaś
 ku wschodowi rozciągają się jego lasy —

Jadąc od Brzeżnicy, i przejechawszy tak zwane
 Łamocię, gdzie Unęczyńska Droga przedstawiała
 po kolei według stanu Powietrza Grudę, albo bez-
 "denną łąkę, przebywano się po łące Tuskowa dość
 dugo rozciągającą Osadę, i okrążywszy iarszynny
 i owocowy ogród, wchodziło się w bramę obszernie-
 "go dziedzińca, na którym wprost między dwiema
 ogromnemi lipami stał jakiś mały budynek, po-
 "dobno łamus, z prawej strony Dwór, a z lewej of-
 "ficyna zawierająca różne kuchnie - Dalej po-
 "za gościncem, który oddzielały sztachety, rozcią-
 "gały się inne gospodarskie budynki, wraź z mie-
 "szkaniem Ekonomu - Stodoły zaś i spichlerz sta-
 "ły w przeciwną stronę po za Dworem opodal -
 Woda do starożytna studnia z żurawiem, i długiem
 korytem do łojenia koni i bydła -
 Dwór niski, drewniany, był to budynek niezmiernie
 "nie staroświecki, składający się z różnych od-
 "działów i przybudowań, i był wzdłuż przez długi
 korytarz na dwie części przedzielony - z ma-
 "tego ganku, który w środku budowli zajmował
 miejsce, wstępowało się najprzód do sieni, gdzie
 z prawej strony był wstęp do kredensu i innych
 mieszkalni, a z lewej do wielkiej ale nie okazałej
 Sal, obok której cztery nowo przystawione
 pokoje, przeznaczone dla gości, i dla moich
 Braci starszych, znajdowały się - Ten obicaj
 były z trupy wetnicznej w wotory Adamaszkowe,
 i przypominam sobie, że ieden pokój był żółty,
 a drugi karmazynowy - Przeszedłszy wzdłuż
 Sal, wstępowało się znów w sionkę, a potem
 w poprzek przechodziło się korytarz, obok
 którego w rzędzie cztery mieszkalne wielkie
 pokoje rozciągaly się - Pokój narożni

najpiękniejszy oświecomy krzema oknami był bawiany-
 obicie jego białe papierowe ozdobione kolorowymi
 kwiatkami i szlakami żółtymi i czerwonymi, chociaż
 kosztowna, ale przez lata już ubrudzoną staroświecz-
 ła. — Firanki u okien białe linowe stosowa-
 ły się do tej starodawności, i małe w górze wąskie
 falbanki, a z obu stron długie wiszące końce do za-
 suwania, były podobne do firanek, i tak teraz
 tylko w kościołach przy ołtarzach widzieć się da-
 ła. — Łóżka w ośm. pokojach, do ś. s. s. s. s. w gnia-
 zędy z drzewnych taflí złożone, nie znała jednak
 łoża, przeto wolno jej było w niektórych miej-
 scach kłósać się — Kanapy i krzesła były
 świeższej mody, ale ich poręcze gładkie, bez wy-
 gięcia, nie miały polikloru, i były tylko żółte
 olejną farbą malowane, małe czarne przgi
 w swoich owalnych kotach — Krzesła obite jednę
 szafirowem, a drugie czerwonym w wzory wybija-
 nym kamieniem, przedstawiały dwa łubinowe gar-
 niatury — Zaś kanapy były w tych obu kolorach
 w sposób czterotaflowy wybite — Przed nimi
 stały stoliki podługne, do kart i do kawy roz-
 kładające się, sukien zieloną wewnątrz wyto-
 żone; a z tych jeden przed główną kanapą sto-
 ły był mahoniowy upoliklorowany, i miał świe-
 ższe brzozy wokół, które na przybycie gości sta-
 ły — Zawsze czy s. s. s. — Zwiędła staro-
 świecła temu umiłowaniu odpowiadały —
 Przy drzwiach od Sieni stał stół duży, roz-
 kładający się, który do obiadu i kolacji na sro-
 dek pokoju wysuwano, i przy poufalitych go-
 ściach, lub gdy byli sami domowi, przy nim

iadano - Wisiata równie sarnia Tapha służąca
 do poruszenia Dzwonka na zwotanie Łokaja -
 Obok tego bawialnego Pokoju znajdował się dru-
 gi równie obszerny i z posadzką Dębową pokój,
 gdzie wprost od wejścia była w środku soiana
 głęboka framuga, tak zwana hyża, Tóżka z o-
 bu stron moich Rodziców obejmująca, i daig-
 ca się całkowicie zastonić przez wiszące dzie-
 lone Kitajkowe firanki - Obok tej hyży z ie-
 dnej strony był gabinet przeznaczony na wódki,
 likiery, Konfektury, i t. p. a z drugiej strony był Po-
 koj ciemny, przez który przechodziło się do
 dwóch innych wielkich Pokoi, z których pierw-
 szy służył dla Panny służącej i Bab do roboty
 schodzących się, przeto był nazywany Babski;
 a drugi służący na Umieszczenie nas Dzieci,
 był zwany Dziecienny - Zaś między hyżą i temi
 Pokojami, znajdowała się Ułajona Krysiowa,
 do której z owego ciemnego Pokoiku wstępowa-
 ło się - tam więc przechowywano srebro i w szel-
 ła Kosztowności, Zastawiając nawet wstęp do
 tego Ukrytego Miejsca szafa - Pokój sypialny
 moich Rodziców, to jest Pokój z hyżą, posiadał
 ładne meble staroświeckie Fabryki Kolbuszow-
 skiej - między Oknami stało Biórko, powyżej
 którego unosiła się szklanna szafka mająca
 w środku Drzewiczki Zwierciatane - To Biórko
 wraz z szafką służyło dla mojej Matki, na cu-
 kier, sucharki, i inne Zastawy do kawy - Ynne
 Biórko i Komody umieszczały garderobę mo-
 nich Rodziców, i różne rzeczy podręczne - Te
 meble były obłożone Drzewem przewrotnego rodza-
 nu w prześlicznym fladrze, i przytém szluczenie

22
Drobnemi kawałeczkami Drzewa Umocnionane-
kie miały jednak Polibory, lecz zwykłe odśwież-
no je woskowaniem - Kancellaria mojego Ojca była
również wielce wygodna i sztuczna - Była to skó-
podłuzny z szufladkami na wierzchu; a w środku
przedstawiający obszernie miejsce na rozłożenie
papierów, które, opuściwszy wieko w karbach
z tyłu Kancellaryi w okrag wysuwające się, mo-
żna było okryć zupełnie i na klucze zamknąć -
Te wszystkie Meble były to Kosztowne, Zabudki
staroświeckie, i żał mi, że w zbiorze, żeśmy ich na
pamiątkę po naszych drogich Rodzicach, i na
spuściznę dla Was, dla siebie nie zatrzymali-
śmy, jak mi się zdaje nakoniowe, o zdobione
mojeżnemi świeżymi sztuczkami, były śwież-
szej mody i upolitorowane, ale gładkie bez za-
różnego wygładzenia -

Po pod Okna tych wymienionych czterech Pokoi
wzrostł i arcyzny i kwiatowy ogród rozciągł
się i w widoku od bawialnego Pokoju, obejm-
ował dość obszerną z Drzewa Zbudowaną Ka-
plicę, gdzie w Dni Świąteczne lub przy Uroczy-
stości Gminie moich Rodziców Msza S. od-
bywała się - a również, gdy moi Rodzice w dals-
szą drogę Zapuszczali się, naprzykład w San-
deckie, co już za wielką Podróż uważano,
stuchali zwykłe w tej Kaplicy Mszę S., po któ-
rej ksiądz wszystkim Jadącym, dawał na dro-
gę Swoje Błogosławieństwo -
Ten Opis okaże, że Rozkład Domu w Pa-
stkowic, był obszerny, szlachecki, ale nie wy-
sady - Życie jednak moich Rodziców było
nie tylko huśtano: gościnne, ale nawet wykoor-
ne, i że zakrawało nieco na Arysokrację -

5.
Wśród licznych gości i rodziny, która się często
zbiegała, uczyli się w domu Arabskich, Turczyńskich,
„kuch, Syzygów, Jaworskich, Kojów, Ankwiz-
„ców, Starzeńskich, i inne - książę Marcin Lubomir-
„ski przybywał także w dni uroczyste i ochoczo
się bawił - Stosownie do takich gości, dom moich
rodziców był zaopatrzony obficie i z wykwintno-
„ścią w Cukry, które ludźmi z Tarnowa lub z kra-
„kowa sprowadzano, Konfitury, likiery, i t. p. a
przylem w wino tak doskonałe, iż opowiadano, że
książę Marcin zakosztowawszy raz kuszynowa-
„tego wina, które tręciło myśzką, wykrzyknął, iż
takie wino godne, aby go pili i Damy --- i porwa-
„szy butelkę, całe damy grono tem dinnem ucześnie-
„wał - kucharkę zawsze był doskonałą, a my dzie-
„ci cieszyliśmy się, gdy nową kucharkę na stawiał, po-
„miewał na próbie co umie, był zwykły wtenczas o-
„biad z ciastami i różnemi przysmakami -
mój Ociec szerególniej kucharkę Szymona mocno
wychwalał, i jego szefkowskiego Stiamanaga, któ-
„rego Przyprawa była kuszynowa od wina, araku, i
różnych Ingredjencji - Ja iadnak ani Szymona, ani
iego Stiamanagi, nie nie pamiętam -
Gdy goście zbiegali się, ustawiano w sali stoł
stugi - Zastawiano go cukrami przeróżnego ro-
„dzaju i z ciast Piramidami utrzymującemi Cy-
„try Solenizanta lub Solenizantki na swoim
stercie - a brodek stołu zdobił zwykły srebrny
kuszynowy serwis staroświecki, wyobrażający
skalistą górę, na której widać figury utrzy-
„mywały kółko przeznaczone na cytryny lub po-
„maranżę, a mniej się wyobrażały muzykantów
w całej orkiestrze, i były srebrne iak cały ser-
„wis - Ten Serwis tylko przy wielkiej uroczysto-
„ści z Ukrycia Wydobywano, i z ostrożnością

wielką, aby nikt nie widział, gdzie był schowany;
 a dla nas Dzieci była to nieograniczona radość,
 gdy nam pozwolono przypatrywać się, jak te sre-
 brne figurki z fukerata wydobywano, i ustawia-
 no na umalowanej szkale, która wśród srebrnej
 tacy wężo się - Inne w srebrach kosztowno-
 ści, i jakie moi rodzice posiadali, były świeższej
 mody - Była to taca ogromna z piękną przeźro-
 czystą galeryjką - Wysokie imbryki do kawy i
 śmietanki - Cukiernice, jedna zamknięta, a dru-
 ga w kształcie koszyka filigranowa z niebio-
 skimi medalionami - Serwisiki na ocet i oli-
 wę - Lichtarke tak pojedyncze jak z ramiona-
 mi, Solniczki i wszelkie inne potrzeby - Je-
 kszystnie srebra, prócz Serwisu, który był ko-
 sztowny Antyk, były Wiedeńskiej ślicznej ko-
 boty i nader elegancje -
 Ławka do stołu była w dwójstron Porcellanie - Je-
 dna mniej wysadna przedstawiała w pięknych kolo-
 rach kwiaty - Druga miała małe kwiatki, i brze-
 ngi Utopione - Wazy pierwszej podłużne, a dru-
 giej okrągłe, wznoszące się na wysokich postu-
 mentach, iedyne dla Ubrania stołu stawiano,
 bo z innych tuzg rozdawano - Ustawiano przy-
 tem porcellanowe kosce z Owocami, Potmiski
 ptasie przerobzonego kształtu, okrągłe, czworo-
 granne, trójkątne z galaretką, kremami, salsą,
 i kompotami - a cukry na deserowych obwis-
 łych Utopione krótką Galeryjką - Ta Ła-
 wka stołu zwykłe moja matka sama Prudni-
 ła się, a my Dzieci zapatrywaliśmy się na to
 z takim wielkimi Upodobaniem, iż dobra matka
 zwykłe nas przytem Cukiernikami naprzód obda-
 rowała - Porcellanowe imbryki do kawy i her-
 baty, cukiernice i filiżanki były także w kilku

garniturach, z których najkosztowniej szyć był
 wstawaty i z 1100 cenim, mający nawet na upa-
 "kowanie swoje pudełko miedziowe ustane — mieli
 także moi rodzice ładne wysokie w kształcie
 kubków filiżanki, które stały na miseczkach
 w koszyczku, i tym sposobem żadna poręcz-
 "ność się nie mogła; a dziwi mnie, że w tym dogo-
 "dnym sposobie teraz filiżanek nie robią — Jak-
 "nych zastaw nie pamiętam; przypominam sobie
 tylko, że przy większej uroczystości wydobywa-
 "no także z pudełka mate użyczone srebrne
 "ki służące do portu — zaś wśród kolejnych
 kieliszków odznaczał się taki zwany drzewek;
 kielich w kształcie orta zrobiony z muszkat-
 "towej gątki i oprawny w złoto i kamienie ni-
 "szej wartości — Antyk, ceniony więcej, przez
 swoją starożytność, niż przez swoją kosto-
 "wność, a który wraz z cukiernicą srebrną fi-
 "ligranową znajduje się teraz w domu naszych
 krewnych Konstantów Fikauzerów w Janusz-
 "kowiecach —
 w stosunku do tych wymienionych kosztowno-
 "ści, utrzymanie całego domu moich Rodzi-
 "ców równie było wytworne — Służby było wie-
 "le — Lokaj Kilku w Liberyi, i tak mi się zdać,
 iasno się raczkowej z pasowemi wyłogami —
 zaprzęgi okazywały — masztarnia umieszczona
 iasno zieloną karetkę, tak zwana Basztarda,
 kocz Warszawski ciemno zielony, zwany od jego
 fabrykanta Dangla, Danglowski, z okrągłemi
 po bokach okienkami i wysuwającemi się w
 nich zwierciadłkami, kocz mniej wystawny
 szafirowy, i różne do lekkiej jazdy tarra-
 "dajki — Kocze i Basztarda były ozdobione

herbami, potyskiwały latwierzem i mo siądzem, ale
 z resztą były to tuda niegrabne, które się spu-
 „ścić nawet nie dają, to tej mechaniki zapewne
 wówczas jeszcze nie znano — Do tych twoich za-
 „przęgano konie roste i pighne, starannie do ska-
 „ści zawsze dobrane, których półczworny zapręg
 był dwiosty, gniady i kasztanowaty — Kasztano-
 „waty, który później zaprzęgiem wiozącym za-
 „stąpił, został, służył do okazałego wyia-
 „du; a na ten czas dla większej parady pod rękę
 Ogiera białego, czarno-centkowanego, tak dwa-
 „nego Taranta zaprzęgano — Zaś koni siódmosty
 był trafnie dobrane, bo był pighny, stugi i prze-
 „stęki, i tak gdyby już z natury przeznaczony pod
 siódmo — Mój Ociec lubił pighne konie, ale wię-
 „cej dla wystawności, i tak przez upodobanie —
 Sam ich nigdy nie kupował — Do stajni rzadko
 zajrzał — a gdy siadł na konia dla przejecha-
 „nia się w pole, to używał do tego bardzo spo-
 „kojnego stępaka — Opowiadał jednak, że w
 swojej młodości wiele konno jeździł — Miał
 pighne staropolskie na przybranie Wierzechow-
 „ca Rzędy, ciężkie od mo siądzu — a swoje kon-
 „kurencie według ówczesnego zwyczaju, odby-
 „wał konno, gdyż inaczej, i tak mówił, byłby był
 używany za niewieściucha, i żadna panna była-
 „by mu ręki nie oddała — Był przytem także przy
 Barskiej konfederacyi, małe sobie jednak
 powierzone urzędowanie spadojne, gdyż był
 w Krakowie mianowany kassierem —
 O poprzednikach mojego Ojca mało mam wie-
 „domości; i to wiem tylko że mój Ociec urodził
 się i wychował w Sanockim, w Pstragowy Dół-
 „nej, Dzielicznej wsi swojego Ojca Franciszka

a po tem kłócił się wcalestwie i praktykował
 przy Sądach. Był urodzony wraz z swoim bra-
 tem Władysławem z powtórnego małżeństwa swo-
 niego ojca, który wprzód ożeniony z Anną
 zową Komiecką, miał Synów, Adama, Władysła-
 wa i Stanisława, a powtórnice o-
 żeniony z Antonią Jaciszewską, miał Synów
 Władysława i Marcellego - Adam Wyszkowski
 miał tylko jedną córkę Eleonorę, wydaną za
 mąż za Miecznika Kurdwanowskiego, z
 tegoż kłócił się w Sandeckiem, zaś brat jego
 Stanisław Wyszkowski miał Synów Maury-
 cego, Tomasza, Józefa, Jacenta i Gabriela
 i córkę Justynę, potężoną w pierwszem mał-
 żeństwie z Kłęczewskiem, a w drugim z
 Łobarkiewskiem - Ci Synowie Stanisława Wysz-
 kowskiego zmarli wszyscy bezdzietni - tyl-
 ko Jacenty Wyszkowski, ożeniony z Petro-
 nellą Gozdowiczową, zostawił trzech Synów,
 Władysława, Sylwestra i Kazimierza, i córkę
 Justynę, ale ci wszyscy w młodym wieku bez-
 potomnie także zmarli - Pozostali tylko
 po Justynie, jej ciotce, jej Syn Bonawen-
 tura Kłęczewski, ożeniony z Honorat-
 ą Gozdowiczową, mieszkający w Bieżew-
 skiem w Rakoszawie - Gdy mój brat z
 mi się walczył w Pułtowie, Jan Jacenty Wysz-
 kowski był świeżo ożeniony, i często moich
 rodziców odwiedzał, bo był od nich wielce lubio-
 ny - Z braci jego jedynie tylko Maurycego
 i Gabriela nieco pamiętam - wszyscy byli wiel-
 ce przystojni, wrosta dość wysokiego, ale
 szczerzej budowy ciała; bo ile tam go daisz nie po-
 znać, wszyscy Wyszkowscy byli szczerzej natury,

więcej chudej iak otyłej, i tylko brat moiego
 ojca, Jan Władysław Wysocki, a razem jego
 synowie i córki, odznaczali się wielkimi, otyło-
 „ściami i chrągłosciami twarzy — zaś wśród moich
 „go Rodzeństwa, wyróżniła się pani Jadwigo-
 „wa Dulebina z Niecwi, która była bardzo otyła-
 „mój Ojciec, chociaż był dość szczupły i wrostu
 niskiego, odznaczał się jednak staropolską godno-
 „ścią i powagą — Twarz miał poczytą i lekko
 rumianą, głowę już nieco łysą; bo łysina w fa-
 „milji Wysockich nie szanowała nawet lat
 młodości, i dawała się licznie spostrzegać — Was-
 „taś po nad całe usta lekko zapuszczony, i za-
 „kręcony przy końcach, nadawał jego twarzy
 przyjemny wyraz — Wychwalano, że z wielką
 powagą śmiał się i prowadził w pierwszą partę
 Poloneza — Lekawy od swojego kontusza za-
 „rzucił sztabier na ramiona — a później przy-
 „brał ten zwyczaj, że i swoją ręczną chustkę
 kolorową zarzucał także na ramie, aby miał
 wielką wolność bawienia się z tabakiera —
 Był rozmowny i nader wesoły — Dla dam
 pełen grzeczności i uszanowania — W poży-
 „wciu familijnem wygodny, ale w domowem su-
 „rowy — Szczególniej gniew jego był niebezpie-
 „czny dla sług i innych podwładnych, bo gdy
 „kto zawinił, ostre płagi nie mijały, i z rodka-
 „zu moiego ojca wymierzał je szlachetnie — Mu-
 „siało to być iednak zawsze sprawiedliwie,
 bo wszyscy równie bali się, iak i kochali i
 szanowali moiego ojca — Umiął on do siebie
 pociągnąć przez swój rozum, wymowę, a
 razem i pałki, iak lubił wyświadczać —
 Dożmowę lubił nad wszystko — Otwarta

Weśotość rzadko go odstępowała, a gościni=
 „ność Jego i towarzyskość były bez ymanc-
 cży kogo lubić, czy nie, każdemu był rad, bo się
 z nim bawił, a nikogo nie nienawidził; przeto
 był też ogólnie kochany i szacowany -
 moja matka dużo młodsza od mego ojca, była
 szczupła, niska, z twarzy przyjemna - nawet
 ładna jak nazywano - twarz miała pocigłą; wto-
 „sy dienne - lubiła się strojnziej ubrać; ale wid-
 „zę nie więcej, prócz chęci przypodobania się mojemu
 „ojcu, który jej zwoził mnogie stroje, iak z
 „własnego upodobania - Chociaż, boż naukowej
 „edukacji, która w owym czasie była jeszcze bar-
 „dzo rzadką, jej ukosztowanie było iednak przy-
 „zwolone, rozwinęte na własnym rozsądku i cho-
 „tach domowych - Pisata ładnie i dobrem stylem -
 „Charakter jej był niezmiernie łagodny, a jej
 „Szczęście całe w mężu i dzieciach - Była wiel-
 „ce pobożną - Wstawała w bardzo wczesnych godzi-
 „nach, długi czas poświęcała modlitwie; a z na-
 „mi dziećmi zawsze sama facieży odmawiała,
 „przy której nakazywała modlić się za Umarłych
 „i żywych, za Rodziców, braci, Sióstry, Krewnych,
 „Cesarza, Przyjaciół i nieprzyjaciół - Wychowa-
 „na starannie, pielegnowała nas tak, aż w zby-
 „tnej troskliwości - tak iż w domu nie było
 „nam wolno wyjść na świeże powietrze, a na sa-
 „lę, którą rzadko opalano, tylko za szczegól-
 „niejszym pozwoleniem, i to w nocnym opalowa-
 „niu; do czego tak sami nabraliśmy Przyzw-
 „czenia, iż idąc na salę, którą uważaliśmy
 „iż gdyby Syberia, nie tylko otulaliśmy się w
 „wielorakie suknie lub kołdry, ale czasem na-
 „wet głowy nasze w poduszkę obwicialiśmy -

Co study widząc, śmiali się z nas nieźmiernie -
 w jedzeniu również przestrzegano nas nadzwyczajnie -
 „nieajnie, a po wielu potrawach nie było wolno
 położyć ani kropli wody - Na to miejsce do-
 „dżano nam przysmaczkami - Dawano kłusecz-
 „ki na mleku, dobrze zaprawne piekło, przetrę-
 „dżano również odgrzewanki - Żgola karmiono
 starannie w mątej głości, ale często i stosownie
 do dziecięcego wieku - To życie z sobą moich do-
 „dżiców było zawsze zgodne i z otwartością
 szczerzego przywiązania - a jeżeli się czasem na
 krótki czas zabepito, to zwykle z tego powo-
 „du, że mój Ociec lubił sąsiedzkie domy również
 często przyjmować iak i odwiedzać - Kładko-
 więc przeszedł tydzień, aby nie pomyślał o iakiej
 wizycie - Moja matka nie zawsze do tego skła-
 „niała się - Wpadł więc mój Ociec przeżło w ten
 humor, powiedział jej dotkliwie słowo - Moja Ma-
 „tka czuła nieźmiernie, obwinęszy się w swój
 stary atlasowy płaszcz papuży, potoczyła się
 na swoim łóżku i w cichoci płakała - To
 mojego Ojca zawsze zmigłczyło - Szedł ja prze-
 „prosić, a wkrótce nastąpiła znova dobra żgo-
 „da i harmonia -
 Gospodarstwem moja matka mało się trudniła -
 nie była z niej szrętna gospodyni, a Panna słu-
 „nca i sześcarka wyreczały ją - Jednak' wiedziata
 o wszystkim - zaglądała często do spiżarni -
 dysponowała samą kucharkami - Trudniła się
 Pieczywem, Butelk, Płachów i ulubionych do kawy
 Sucharków - Nawę kawiarce do gotowania sa-
 „ma zawsze udzielała, pilnego starannie,
 aby była dobra, a mój Ociec nigdy jej nie po-
 „nit - Robiła również sama upodobaną Jego

według migdałów i smarzta rozmaite konfitury
 na zaopatrzenie swojego Gabinetu - Przecież nie-
 wkom sama także rozdzielała, którew zimowej
 porze schodziły się do Babzkiego Polku na przę-
 dzenie, lub skubanie pierza, i różne Pieśni przy
 tem zatrudnieniu wesato w chórze odśpiewwały -
 choćby żadną robotą moja matka nie trudniła
 się, a Dobierał Poniędzy i Sporządzenie Biel-
 izedny byto Jej iedyńm w tej mierze zatrudnieniem -
 zaś w dni swięteczne lubiła wyśkubywać z to-
 i iedwab z starych pasów utrziąanych w kawat-
 izedny - a w czasach wojennych skubata natomiast
 gorliwie ścierpie, pociągając i nas do tego -
 Janie byty w Łuszkowie zatrudnienia moiego
 Ojca, tego dokładnie nie pamiętam - Zdaje mi
 się iednak że w gospodarstwo matki się wdawał,
 powierzając to Ekonomowi Jedlińskiemu, który
 często do Dworu dochodził, i dawał swoje rap-
 izedny - Mój Ociec zaś swoimi sądowemi spr-
 izedny był najwięcej zażyty, dla których odby-
 izedny częste podróże do Łarkowa, Łwowa, a raz
 nawet i do Wiednia - O tej podróży do Wiednia
 lubił często opowiadać - Powodem do niej była
 sprawa z Jaworskimi Pałszywicz w Wiedniu wy-
 izedny stawiona; o czem mój Ociec dowiedział się się,
 że Łwowa prosto sam ieden puścił się, pocztą
 do Wiednia - Łatwo sobie wystawić trudność
 iego Potożenia, gdy po niemiecku nie umiał ani
 słowa - Jednak rozum, obrotność, a razem
 i pieniądze ułatwiły mu drogę wszędzie -
 Minister Kautitz, który przy meobecności
 Cesarzowej Maryi Teresji, był w owczas
 właśnie Łędog, udzielił memu Ojcu Audien-
 izedny - Był tak grzeczny, iż mu miejsce przy

sobie na kaniapie wskazać i prosił Usiąść –
 a gdy mój Ociec od tego wżbraniał się, powie=
 „dzieci, et rogo et volo, / i proszę i chcę, – U=
 „siadł więc mój Ociec, i przedstawiwszy w ta=
 „ciach ^{moim} szlachetnym igraszkę, którem mówił bardzo plyn=
 „nie, w jasności swojej sprawę, otrzymał od Mini=
 „stra najpożądanejsze Przyrzeczenie – a sku=
 „tek tak prędko i pomyślny nastąpił, iż Zanim
 mój Ociec powrócił do domu, sprawa ta już
 na Jego korycie rozstrzygniętą została –
 Wiedm mój Ociec zostawił Nienigdy nie ma=
 „to, bo Niemcy widząc strój Jego korespondency,
 bogate Pasy, złotą Tabakierę, uważali go za
 Magnata Polskiego i stosownie do tego wyso=
 „nie podawali rachunki – Na co mój Ociec
 mniej jednak uważał, bo uradowany był, że
 wygrał sprawę, widział Schönbrunn i Wie=
 „dnia Osobliwości; o czym z Upodobaniem lu=
 „bit opowiadać, a przed niepamięcią i potężo=
 „nie także wesołe wspomnienie, przydawał na=
 „wet nieco dla lepszej barwy – Tak opowiadał,
 iż gdy zwiedzał Pałac Cesarski, szczegóło=
 „niej Zastanowił go bukiet z bryllantów i dro=
 „giej kamieni, który Cesarzowa Maria Te=
 „reza tylko w dzień nowego roku do Persi
 przypinana, i że przy gładkichach tego bukietu
 wisiał ~~ten~~ Baranek złotego Anna cały z cie=
 „dnego diamentu wyrobiony – Ów zaś bukiet
 miał tę własność, iż gdy tylko zbliżano się
 palce do szkła, które go okrywało, drżał ca=
 „ły – a gdy się palce po szkło przesuwano,
 to różniste tego bukietu tak się uginaty,
 że się ledwo nie potamaly – Ja widziałem ów

Bulliet, ale tej jego własności odkryć nie mo-
 głem — Baranka również na próżno szukałem, i
 tylko Motyl z drogich kamieni, czyli iakś o-
 nowad jest na niem podziwiany — Opowiadał ta-
 kże mój Ociec, że w Łatacu Cesarzkim w Schön-
 brun, zadziwiło go niezmiernie sztuczne na su-
 ficie w jednej sali malowidło, bo gdy patrzał z
 jednej strony sali, widział wprost ku sobie Je-
 nerata z Wojskiem konno maszerującego, a su-
 fit po nad głową mojego Ojca był biały — gdy
 zaś przeszedł na drugą stronę, to znova wi-
 dział to samo, a konie zdawały się nogi podno-
 sić i postępować naprzód — Ojca tego malo-
 widła także nigdzie w Schönbrunn dostrzedz
 nie mogłem, lecz zwracano tylko moją uwagę
 na Jęźdźca sztucznie na suficie odmalowanego,
 który z każdej strony sali zawście oczom wprost
 swoim całkowitem frontem przedstawia się —
 Zwiędzenie Wiednia ułatwiało mojemu Ojcu naig-
 ny w Oberży lokaj według ówczesnej mody upu-
 srowany i uelegantowany i mówiący dobrze po-
 łacinie — a mój Ociec, chociaż płacił zbyt nie za
 w szę stko, wychwalał jednak usługnośc i łocz-
 ciwośc Niemczykko — Szczególniej zaś podoba-
 ła mu się Pobożność Ducha w Kościele —
 mie szukał w bliskości Kościoła S. Szczepana,
 którego olbrzymia Wieża była często dla niego
 ojca targ ratunku, bo gdy się w Wieżcie zabłą-
 kał, upatrywał szczytu tej Wieży, i tēm sposo-
 bem dochodził do swojego Pomieszkania —
 Przyimowano mojego Ojca wszędzie niezmiernie
 grzecznie, bo dobrze płacił, a z swojej strony
 był także aż zbyt grzeczny — Tak opowiadał
 iż iadąc do Wiednia wysiadł raz na Obiad w oka-
 ła tej Oberży, gdzie wstąpiwszy sądził, że jest

w Łatacu — Meble były wytworne — zegary gratis —
 a piękna Gospodyni ubrana w iedwabną suknię,
 i szumięca według ówczesnej mody Ogorem,
 przyjmowała gości uprzejmie i z Powagą, gdyby
 Arabina — Mój Ociec więc ugięł godnością tej
 pięknej Damy, chociaż za obiad dość drogo za-
 „płacił, czynił jej jednak przy odieżdzie, nie tyl-
 „ko mnogie komplementa i podziękowania, ale i
 rzekł jej po staropolsku serdecznie ucałował —
 potem zaś był niezmiernie zdziwiony, gdy mu
 powiedziano, że owa wykwintna Dama była dy-
 „dówką — Strój Polski mojego Ojca czynił wra-
 „żenie w hiedm — gdzie się układał, w szedzie go
 obśmiewano, a i Minister Kauritz z uwagą mu
 się przypatrywał, i mocno chwalił — Bo też mo-
 „żna powiedzieć, że garderoba mojego Ojca, by-
 „ła równie kosztowna jak liczna — Pasy miał dy-
 „gale — Szupary Alfasowe lub z innych ciężkich
 „materji — kontusze na zielną sukienkę, a na lato
 iedwabne — Cichowitych garniturów do ubioru,
 było pewnie więcej jak dwa tuziny — Do mniej
 strojnego ubioru służyły mu kapoty, z których
 sukienka granatowa, była obłożona w okoto
 perewistkami, a amarantowa popielicami —
 Jedną iedną miał Wilczą pokrytą ciemnym
 „suknem, a drugą sukienkę jasno zieloną, ozdo-
 „bioną iedwabnymi fałdami, i podobną kosztowne-
 „mi przyszykami — Na ytowe przy wzięciem stro-
 „in brat białą lub amarantową sukienkę gra-
 „nastą czapkę, właściwie konfederatkę, obto-
 „żoną u dołu futrem — Zaś do pospolitszego ubra-
 „nia miał upodobaną czapkę z siwych baran-
 „ków, która wzięta dość wysoko w sposób okrę-
 „gły, była u dołu ozdobiona szotem galonem —
 Był to strój iednak tylko zimowy, bo w lecie

31020
brat na głową czarną hiszkę kaszową z wielką
kanią kapelusza. Bóty do większego stroin brat
zółte lub czerwone szafianowe -

Dom moich Rodziców co do gąmilji nie był liczny
w Pustkowie - Córki moiego Ojca urodzone z Jego
najpierwszej Żony z Domu Stojowskiej, z których
starsza wydana była za męża za Skarbniką
"drzeia Długosza i Mécwi, a młodsza za Starościz
"ca Ludwika Fihauera z Tatkowic, mieszkali
w odległości - Synowie moiego Ojca, urodzeni z
iego drugiej Żony z Domu Strzegockiej, Feliks i
Grzegorz, byli na naukach w Tarnowie - My więc
tylko troje, ja najmłodszy Franciszek, Siostra
moja Antonina, i brat nasz najstarszy Józef,
urodzeni z trzeciej Żony moiego Ojca, z Domu
Górskiej, byliśmy przy Rodzicach - a także
nie wszyscy, bo brat mój Józef nauki w Tarno-
wie odbywał; i dopiero gdy raz w czasie walki-
"wał niebezpiecznie, już dłużej do szkoły więcej nie
odwołano; a nato miejsce Guverner Bogacz,
stuszenie to nazwisko Kossęcy, bo był drago
optacany, kształcił go w domu, udzielał
przytęm i mojej Siostrze Antoninie lekkie ni-
"mieckie i francuskie, równie iak wszelkie in-
"ne nauki - Ja nie mogłem mieć w ten czas wię-
"cej, iak pięć lub sześć lat, a jednak pamie-
"tam, że nie tylko ów Bogacz był elegant, i
bardzo przy stojny, ale równie uważałem, że
się zalecał bardzo do Panien moiej matki; wpróż
do Panny Kopestynskiej, której żwoził różne
Prezenta, a raz ią obdarował całem futerem
drzewików, a później do Panny Koczownicy, z któ-
"rą wieczorami przesiadywał pod Kofarą

na jej łóżku - Miata nadzieję, że się z nią ożeni; ale on oddaliwszy się z Pułtkowa, swoje amory gdzie indziej tworzył - Ona zaś przeniosła się z moimi koczownicami do Jażowska, i na próżno odnawiając swoje strzeliste affekta ku mojemu nauczycielowi Sadowskiemu, pocieszała się w tej niepomysłności tabaczką, i dopiero w starości doczekana się tej słodkiej chwili, że jej ślubny wianek na śnieg włożył przypięto, po ścieżce za męża z szlachcica koczowniczego Łargę, staruszką z okolicy Pręszowy -

Moji koczownicy sprowadzali wiele ludzi do stolicy do Pułtkowa z Jażowską, ażeby ich zażgnąć - Strzelec Józef Łączkowski, lokaj Michał Pirchata i Józef Kukla, Siewczyńska na mojej matki, Marynka, byli z tamtąd - Ale ci wszyscy nie mogli się przyzwyczaić do równi i piaszczystych Pułtkowskich, i przeschnili mocno za Sandomierskimi górami, mówiąc, że są wspaniałe, gdyby Łatace - Józef Łączkowski, pochochawszy się w Marynce, mówił się z nią nawet na uliczkę do Jażowska, ale ich w drodze Szapana, i surowe Łatace otrzymali flagi - Owa Marynka nie posiadała jednak za męża Łączkowskiego, lecz w Jażowsku dopiero ożenił się z nią lokaj Michał Pirchata - Owo wymieniony Łączkowski był szlachcic - Ociec jego posiadał nawet piękny majątek, podobno wieś Łabę - Ale Łączkowski, że się nie chciał uczyć i uczył się szkół, wygrywał dżuż go, żądając majątek staruszkę swemu synowi - Ten zaś nie okazał

51. 22
Braterskiego Serca ani Szlachetności, bo o. Bracie
także nie chciał nic wiedzieć - Do wojny puszczony
wążsaige się, udat się nakoniec do Łukowskiego, gdzie
szwagier jego Wojski, ożeniony z jego rodzoną
siostrą Marianną, w służbie Ekonomia pozostał
i z tamtąd do swoich krodźców dostał się - Był
to stuga zgrabny i obrotny - Strzelec doskonały -
ale od swojej młodości podlegał katogowi Piana-
stwa, przez co do stałej służby nie mógł być uży-
wany - Daż w Łukowskim z Pianaństwa wódka się
w nim nawet w żołądku zapaliła, iż już sześ-
niat iak węgiel, i zaledwie go uratowano -
Pomimo tej wady lubili go iednak w Pruscy,
bo był to stuga nie tylko przyiemny z swójei
Postawy i Weselności, ale również wierny i przy-
wiązany - Szczególniej moiego brata Jęzgo
był wielkim faworytem, i zaraz w młodości
zapalił go do myślistwa - Ja zaś i moja
siostra Antonina, to już tylko nasza pia-
stówka Terpinka, i pocztową chylinię, która
naś Powiastrami o Zaczarowanej Królowie,
i Kiepkowem Korzeniem, z tęg tytułem,
kiepkowy Korzeniem, chodź do Jegomości -
O Sta Boga! nie mogę, bo wystraszę gości,
Zabawiata, nad wszystko Kochaliśmy -
Gdy raż Terpinka pokłóciworzy się z Hanną
Służącą, zaczęła narzekać, mówiąc, tak mnie
nakarmiono Piotunem, że sobie rady dać nie
mogę, ia myśląc istotnie, że ja nakarmio-
no gorzkim Piotunem, utulić, nie mogłem się
od Placzu - Jednak nad wszystkimi Kochali-
śmy nasza Matkę, która, chociaż nam piest-
nót wielkich nie udzielała, i wymagała we
wszystkim Posłuszeństwa, iednak przez swoją
Dobroć

i wylana dla nas troskliwość, rozwiała coraz
 mocniej nasze ku niej przywiązanie. Ojca zaś na-
 szego, to wtaśnię tylko szanowaliśmy i powa-
 żali, bo iako dzieci nie umieliśmy jeszcze pojąć,
 że pod Jego poważnem, mało się dla nas i o ma-
 khami przywiązania udzielałcem obliczem,
 ukazywała się jednak czuła i całym sercem
 nas kochająca dusza — przeto matkę naszą
 kochaliśmy zaraz w dzieciństwie, zaś przywią-
 zanie nasze do Ojca, dopiero z latami coraz
 mocniej wrażliwość — ale było równie mocne,
 bo byli to najpoczciwsi rodzice —
 i familji naszej mało osób w bliskości pust-
 kowa mieszkano — najbliżsi byli Panstwo
 Ciechanowscy, mieszkający na Wólce, a któ-
 rych później zastąpił Panstwo Wincen-
 towie Górscy — i Panstwo Szymon'scy mie-
 szkający w wsi swojej pustyni pod Sebie-
 szan Szymon'ska była starszą rodzoną sio-
 strą mojej matki, przeto często dom moich
 rodziców odwiedzała, a potem poróbniona
 z mężem przesiadywała najwięcej w pustko-
 wie — Była to dama szczerpa, ale wysokie-
 nogo wzrostu — lubiąc się stroić, suwała często
 po Posadzce Ogonom; a zamieszkała w fabryce,
 i nie szczędząc jej z swej złotej tabakierki, pod-
 trząpywała ich nos wielkiem palcem z sze-
 ngólnym upodobaniem — Przebywała także w pustko-
 wie krewna moich rodziców, Pani Wierzbowska, któ-
 ra, iak mi się zdać była siostrą Pana Ciechanow-
 szego — mało ją jednak pamiętam, i styśzałem tyl-
 ko, iak z śmiechem o niej opowiadano, że swoje brzo-
 dne czepki i kotnierzyki, składała w kuferek po-
 mieł w największym nieporządku, i gdy się tak
 wyleżały, to je potem wydobywała i przywodziła

Ynne familijne Osoby chociaż w znacznej odle-
 nyłości od sustrkowa zamieszkałe, przybywały
 jednak często dla odwiedzenia moich kuz-
 nów — najczęściej zjeżdżali wielce od nich ko-
 nchani i szanowani Takstoo Dulgowie z Meciwi-
 Było to poważne ale bezdzietne małżeństwo —
 Jan Skarbnik Dulga chudy, nie młody, odzna-
 nczat się staropolską godnością tak przez strój
 polski, jak i przez swoje bardzo umilone układa-
 nienie — chociaż był żołem mojego ojca, odwie-
 rat jednak od niego najwyższe uczczenie —
 a ponieważ byli wtaśnie jednego wieku, przeto
 obydwaj wielce wymowni, przeto byli zawsze
 nadzwyczajnie szczepłiwi, gdy się z sobą razem
 ziechali — Ich domowa była niewyczerpana —
 przy starciu winie przypominali sobie dawne
 czasy, częstowali się tabaczką, i okazywali
 ile się wzajemnie szanują, oddawali sobie mi-
 nustanne uczczenia i attentione — Ten sta-
 nówek dla żoła, spływał razem i na wtaśną
 córkę — a uwielbiona od męża Julia, była ro-
 wnie od mojego ojca miłko wielce kochana,
 ale i szanowana — Była to jeszcze nader młó-
 nda, ale poważna i rozumna młodzieńka; przeto
 miała wielką wtaśkę nie tylko nad mężem, ale
 równie i nad moim ojcem, który na jej edaniu
 mocno zawsze polegał — Jej to stawa przy po-
 suniętej za ebytnie otyłości nie odznaczata
 się kłóśtattem — ale jej twarę pełna rumiana,
 ożywiona wielkimi czarnymi nader piekne-
 mi oczami, i wdziękami, który sobie nadat u-
 miata, była zajmująca — a jej gors i rzece
 starannie pielęgnowane odznaczaty się rze-
 ndką białością i delikatnością płci —
 lubiła też te wdzięki przy większej toalecie

odstaniać - Włosy zaś swoje czarne ukrywała za-
włosie pod czepkiem lub innem strojem, Loki tyl-
ko pomierne wystawiała na widok - Złoty ko-
lor był jej ulubiony, i nigdy prawie w jej ubiorze
nie brakował -

Jej Siostra Młodsza, Pani Ludwikowa Fihau-
serowa, była do niej nato podobna - Była te-
ż sławy wyższej ale szczupłej, a jej twarz nader
piękna, pociągła, umilona nadzwyczajną stody-
czną i Dobrodzią nie okazała jednak zwerszwo-
ści i Drwicia - Wspólnie zaś Obie miały lekkość
oczu, białość i Delikatność Cęci, i czarność
włosów, która z nich zupełnie ukształcała bru-
netki - My Dzieci Obie te Siostry niezmiernie
kochałiśmy, do czego pociągła nas równie Jej
Dobroć, iak i ładne, łodarsne cęci, które nam
zawsze przywoziły -

Sam Pan Ludwik Fihau ser był otyły, ale pie-
kny Młody mężczyzna, z twarzą rumiangiwe-
sotą - Jego był donośny, a równie i śmiech
krótkemu się często oddawał - Ubiwał się po fran-
cusku, i według mody zawsze elegancko; co
z usposobieniem mojego Ojca, który Elegantów
nazywał Włrcipiztami, nie bardzo harmonio-
wato - przecież chociaż tegoż życia równie sta-
nował i poważał, ale przecie nie w tem sto-
pinu, iak Pan Skarbnik Dulzba; a i Jego
żona chociaż, była od nich Rodziców wielce
kochaną, nie odbierała od nich tego Uczczenia,
co Pani Dulzbina - bo Pani Józefa, Pani Nie-
cewska, Pani Skarbnikowa, iak iż zwykle
mój Ociec tytułował, była uszlachetniona
Pawaga, przez wielki, strój Polski, i Pawaga swo-
niego męża; i było to właśnie staropolskie Ma-
żeństwo - zaś Państwo Ludwikowie Fihau serowie,

przez wiek swój młody i Elegancją, przedsta-
 wiali małżeństwo więcej światowe; co do sta-
 nowienia rysu, i tak. Dom moich Rodziców
 w Pułskowie w większej Części przedstawiał,
 mniej stósowało się - Ale oni Pan'stwa Łudwików
 Fikanserów również także wielce szanowali -
 Tytuł więc rzadko mówili Pan Łudwik, lecz naj-
 częściej Pan Starościu - zaś mówiąc do córki
 Tytułowali ją zwykłe, Pani Salomea, Pani Staro-
 ściowa, i Tytuł w nader poufatej Dozmowie
 czasem, Salusiu - Ocie zaś te córki, Pani Dul-
 bina i Pani Fikanserowa, były dla moich Rodzi-
 ców z nader kłiwem Przywileżaniem i głębokim
 Uszanowaniem - Moiego Ojca całowały w rękę -
 Matka zaś moja tego nie dopuszczała, lecz
 ściśnięcie całowała je w ramię - Ukłękane
 były ładnie, ale stósownie do owych Czasów, wig-
 nęcej z natury i towarzyskości niż z han-
 ków w klasztorze staromiejskim pobierały -
 Głębokiem obcem żadnem nie mówity - Pisały
 bardzo ładnie - a przez Czytanie Ksiąg, i
 któremi zbiór znaczny Pana Skarbnika Du-
 nęby najwięcej ich zasilał, i dożum wrodzo-
 ny, nie tylko styl w Pisanin bardzo sobie wy-
 kształciły, ale również i w Konwersacyi ce-
 lowały nader piękny Wymowa -
 Innę bliżej spokrewnioną Osobę, które Dom
 moich Rodziców w Pułskowie odwiedzały, byli
 z strony moiego Ojca, brat Jego rodzony Wła-
 dyław, Synowie i Synowice, a z strony mo-
 jej Matki, Jej bracia i Siostry - Pan Wład-
 yław Wysocki, którego Tytułowano Cze-
 śnikiem, różnił się wiele swego Postawą od me-
 go Ojca, bo był wyższy, do syć otyły, a twarz
 miał pełną, okragłą, czerwono-rumianą, i z du-
 żym wżsem - Był od moiego Ojca nieco starszy -

Ubięrat się po Polskę — Kochany był niezmiernie
 od swoich Rodziców, a równie i od Wzrostu
 „Kich, bo był szerególnie poczciwy, łagodny, a
 przytęm dowcipny i wesoty — Pisat przeszli-
 „żenie i składał także bardzo ładne Wiersze
 Złona Jego, urodzona Trzeciacka, była niezmiernie
 „nie była, przeto nazywał ją swoim Sepe-
 „cikiem, to jest Stomocznikiem — Mielł dwóch Syn-
 „ków i trzy córki — Starszy Jch Syn, Pan Cy-
 „prjan Wyżękowski, wielce od swoich Rodziców
 Kochany i szacowany, był ożeniony z córką
 Państwa Duninów Wąsowiczów, Karoliną, któ-
 „rej matka urodzona Wyżękowska, była cór-
 „ką stryjecznego brata mojego Ojca, Józefa
 Syn młodszy Stanisław, Państwa Władysławów
 Wyżękowskich, był księdzem — Z córek Jch, naj-
 „starsza Złobista /: później przed Zamkiem, ga-
 „domska /: i najmłodsza Teodora /: później
 Boguszkowska /: były w ówczas niezamężne —
 Zaś średnia, Karolina, po Utracie swojego
 męża Łenczewskiego, poszła powtórnie za
 męża za Wujka mojej matki, Chorygęgo Fran-
 „ciszek Cieszanowski, Dziedzica Łus-
 „kowa i Wielogłowa, i była przedtem naszą Ba-
 „bunią — Wy sy tej twarzy nader przyjemne,
 czerstwa otyłość, a przytęm tej dowcip Ucin-
 „kowo = wesoty, czyniły ją nader podobną do
 Ojca — Jej Brat, Pan Cyprian Wyżękowski,
 był do niego także bardzo podobny, tak i swo-
 „niej dość otyłej postawy, iak i rysów twarzy —
 „tylko różnica, iż twarz jego była nie-
 „równie bialsza, i delikatniejsza, a przytęm
 brak Wąsów i Ubiór francuski go przeciwsta-
 „wiał — Cnoty równie wszelkie po swoim Ojcu
 odziedziczył — Był dobry, łagodny, pełen dożum,

a przeto podobnie jak Ociec, niezmiennie dowo-
 „piły i kartobliwy — Opowiadało o nim zaw sze
 nowe facecie — Już gdy Jego matka wybierała
 się na odwiedzenie krewnych, których jeszcze nie
 znata, podobno Panstwa Strzałkowskich, On po-
 niechał tam napręd; a chodząc po łokoin i u-
 „śmiechał się, tak pobudził w Wszechstkich
 ciekawość, iż go obokoczo, i zaczęto nale-
 „gać, co tak śmiesznego ma na myśli — On się
 niby wzbierał, — a nakoniec powiedział Jm,
 w tajemnicy, że jedna jego krewna pragnie
 sobie zrobić zabawę, i przebrać się w Księża
 Bernardyna z Księstwa w suknie Kobiety,
 będzie Jm go prezentować, jako Jego matkę —
 Gdy więc Jego matka nadiechała, i przez swo-
 „nią otęłość tem bardziej Umocniła tę Opi-
 „nioną, że to jest Bernardyn przebrany, oboko-
 „czono ją, zaczęto ciągnąć na wszystkie stro-
 „ny, i wołać „Bernach!.. Bernach!“ — Łatwo
 sobie można wyobrazić, jakie było Jej pomiesz-
 „szanie — a i Syn przestraszony widząc, że
 kart Jego za daleko zaszedł, nie przeto był
 w stanie odwołać go, i przekonać Wszechstkich
 że to jest prawdziwa Jego matka — Łatwiej
 mu przysięto przeprosić ją, bo była to najpocze-
 „ciwsza osoba, i kochał ją swoje Siości niez-
 „miennie — Ynną razę znów, gdy jego matka
 wybierała się z Wierzą do jednej Pani, której
 równie jeszcze także nie znata, On powiedział
 Jej, że ta Pani mocno nie doszyszy, uprzedzając,
 aby do Niej mówić głosem donosząc — Owey Pa-
 „ni o swojej matce powiedział równie, to sa-
 „mo — Zabawna więc nastąpiła Scena, bo obie
 te Panie usiadły na kanapie, całą się głosu

na siebie krzyżozaty — a potem, gdy się wydało, że to sprawił Łart Pana Cypriana, śmiechu było z tego tem więcej — Brat Jego Intodsey, ksiądz Stanisław Wysocki, był równie wielce przy= ciemny, dobry i łartobliwy — Miał zwyczaj, gdy kto powiedział iaki żarcik, albo coś takiego, co mu się nie edawato, mówić na niego, „ciekawy!.. Jaki ciekawy!..” — z nami zaś Dziećmi lubił się drażnić w ten sposób, iż głaścąc nas swo= rą ręką na dół po nosie, mówił, „tak gładko”, a potem głaścąc podobnie znów w górę, mówił, „a tak nie gładko”, — My tego strasznie nie lubi= liśmy; przeto chociaż ksiądz Stanisław mocno kochał, uciekaliśmy zawzięte od Jego ulubionego karessu — Powrócił Babcia nasza, Pani Cieszanowska, bar= dzo także kochaliśmy — Miata ona równie wiele podobieństwa do swego ojca i była uważana za nader ładną młodzieńca — Moi Rodzice kochali ją niezmiernie; a przez jej żądanie Łart Pana Ciesza= nowskiego, iako Wujankę mocno także szanowali — i nie ceden był zdziwiony, słysząc, iak się ko= nia matka z Panią Cieszanowską wzajemnie ty= tutowały; bo Pani Cieszanowska iako Syko= wica młodego ojca, mówiła Jej, „Pani Strycianka”, zaś moja matka przez wzgląd, że ona była żoną Jej Wujki, mówiła Jej, „Pani Wujanka!..” — Gdy więc kto obcy to słyszał, to nie mógł po= niać Jego żartowanego stopnia koligacji — Pani Cyprianowa Wysocka, przez swoją matkę moją krewną, a przez męża Siostrą, którą także kochała, wspólnie z Siostrą moją stryieczną, a dawną Babcia, Panią Dąb= kowską, i Jej Siostrą Panią Bogu= szewską, utrzymując dotąd na radość familijną,

musiała być natenczas bardzo jeszcze mto-
 „da, i rzadko bywać w Łuszkowie, gdy ja sobie
 „z czasu Łuszkowskich nie nie przypominam-
 „tościwie Obojga Braterstwa Cyprjanów Wysz-
 „kowskich dopiero w Sandeckiem poznatem, i
 „kochać zaczętem, a do tego szczerego przywiaz-
 „zania dotychczas się później moją najwzajem-
 „niejsze Uczucia, że Jch Tashaw i staran-
 „ng, opiekę, i całą mi w czasie moiego pobytu
 „~~we~~ we dworze, udzielali, i wszelkie dowody
 „Jch familijnego Serca, Dobroci i Przychyl-
 „ności —

Drugi Synowiec mojego Ojca, pochodzący od
Jego przyrodniego, i nie żyjącego brata Sta-
niśława, był Pan Jacenty Dyszkowski -
Był Pan mocno od mojego Ojca Kochany, i
go zwano powożecznikiem Jego Ulubieńcem, iego
wielce Ukochanym Jacusiem - Istotnie wiele
On zyskał od mojego Ojca Dobroć i szacunek - Oze-
niomy z iego Poręki, i córki najstarszą Te-
kronellą Państwa Gozdowiczów z Rakławicy,
Dzięziawit Jacowski, a potem i Pustkow od
mojego Ojca zyskownie - Ale też Umiał być
za to wdzięcznym, przez swoją Uczynność w U-
statkowaniu wszelkich mojego Ojca Interessów,
i Okazywaniu Mu aż do śmierci swego Sza-
conku i Przywiązania - Chociaż później, ob-
niwszy kochał swoją żonę, przeniósł się w Pa-
rocie do Jawornika, nie zaniedbywał iednak
corocznie parę razy sam lub z żoną w Ja-
sku swoich Rodziców odwiedzać; i serdecznie
od nich był przyjmowany, bo był to zawsze ich
wielce Ukochany Jacus - Był bardzo przy-
stojny, pięknie ubierał się, i grał także Ja-
dnie na skrzypcach - Jego żona i najmłodsza córka

pięknością i przytęm Uposażona najlepszymi Przy-
 „miotami, była także od swoich kochanek wielce ko-
 „nacha i szacowana - Dla mnie byli z wyjątkiem Przy-
 „chylnością, przeto Jech równie mocno kochałem, i
 „odwiedzałem Jech tak w Jaworniku, iak później
 „w Jurowcach i w Sulechowie - ale to do kerażniej-
 „szego mego Opisu nie należy, gdy zbieram same
 „Dziecinne Wspomnienia o Łuszkowie - z Braci
 „Pana Jacenta, iedynie tylko Maurycego nieco
 „pamiętam, który grzał ślicznie na Świrypcach, był
 „piękny, męszczyzna, ale chudy i bladej - Umarł też
 „w młodości, wiek na suchoty -

Do strony Familji mojego Ojca bywałocej w Łu-
 „stkowie, policzam iestże Panstwa Duninów
 „Dąsowiczów z Głobikowki, z Jech Synami, Xawe-
 „rym, Leonem, Barnabą i Antonim, i córkami
 „Kordulą i Karoliną - i mieszkającą w Kł-
 „czanach w Sandeckim Synowicz mojego Ojca,
 „pochoǳącą od Jego przyrodniego brata Ada-
 „ma, owdowiata Panią Miecznikową Leonorę
 „Kurdwanowską, z jej Synami Wincentym i
 „Janem, i córkami Józefą i Anną, które w ów-
 „czas były iestże małeńkie -

z strony Familji mojej Matki, przybywali
 „jej bracia z siostrami, Panstwo Józefo-
 „wie, Felixowie i Wincentowie Górscy, i Pan
 „Dyżma brat jej beżżenny - Pan Józef był
 „ożeniony z Bonultówną, i miał liczne Gro-
 „mo Dzieci matych - Posiadał piękny wieś Ło-
 „tok w Łasieliskim, gdzie dom był budowany w
 „stylu tak gospodarzkim, iż z mieszkalnych
 „pokoiów wychodziło iedno Okno na stajnię
 „konską a drugie na Oborę - Pan Felix oze-
 „niony z Chomentowską, roǳoną Siostrą Pani

Pilińskieję z Januszówce, mieszkali tamobliśko-
 „sci w średniej wsi swojej Wojkowie. Był oś-
 „leczony na jedną rękę, przeto dla ukrycia tego,
 „nie zdejmował nigdy z ręki dyktańczyka. Miał
 „tylko dwie siostry, Syna Leona, i córkę Pulcheryę.
 „U niego Pan Dyżma najwięcej przesiadywał, i
 „obydwa nosili strój polski, w przeciwnym stosun-
 „ku do swoich Braci Józefa i Wincentego, któ-
 „rzy ubierali się już po francusku.
 „Panstwo Wincentowie gorzej bywali w pustko-
 „wie najczęściej, bo najbliżej mieszkali, obiw-
 „szy wólkę, po przeprowadzeniu się Panstwa Cie-
 „szanowskich do Wielogłowa, w średniej wsi. Mieli
 „tylko jedną córeczkę Elżbietę. Moi kuzyni
 „tamego Pana Wincentego, który był przyjemny i
 „wielce poczciwy, mocno kochali - ale tego żona
 „nie tyle, uważała ją za marnotrawną i lekką-
 „myślną. Była to jednak osoba nie tylko ta-
 „kła i tajemnicza, ale równie i z sercem czu-
 „łym i przywiązaniem do całej rodziny.
 „O Pani Szymon'skiej starszej siostrze mojej matki
 „inż. wspominałem, że mieszkała w bliskości Pust-
 „kowa, w pustyni. Taś młodsza siostra mojej
 „matki, Pani Giebuttowska rzadko bywała, bo mie-
 „szkała aż w Sarskiem, a jej mąż był zupełnie
 „ciemny na oczy; jednak lubię kłanie, miał ra-
 „zem szezególniejszą zdolność do brania i ch-
 „wiania, rozpoznał i był tylko rękoma, a rza-
 „dko się pomylił. Dzieci miał liczne Grono-
 „Bracia Pana Cieszanowskiego, wdowie Pan
 „Antoni posiadał wiecej kózyczki pod Tar-
 „nowem, i bezżenny Pan Michał, mieszkający
 „w mieście, noszący strój polski, także. Pustkow-
 „czasem odwiedzali.
 „Wspominał także często mój Ociec o dwóch ro-
 „dzonych Braciach Wyśmowskich Xawerym i

Sewerynie, którzy wychłataceni w Warszawie,
 w szkole królewskiej pod protekcją króla Sta-
 nisława Augusta, zrobili potem w świecie nader
 świetną karierę. Nawery był generałem briga-
 dy — zaś Seweryn w Paryżu zajmował tak wy-
 sooki stopień znaczenia, iż rywalizował z Na-
 poleonem, małego się żenił z Józefiną Beauhar-
 nais, która jednak dyktatorowi Francji ustąpić
 musiał. Opowiadano, iż kosztowne dla niej
 dawał śniadanie — ale chociaż w Grochowie
 własnemu, spotkał go później równie los świetny,
 bo się ożenił w Petersburgu z księżniczką Cze-
 towertyńską. Państwo Jacentowie i inne oso-
 by naszej rodziny widziały go w Krakowie — i
 opowiadano o nim, że był bardzo ukształco-
 ny — prawdziwy Paryżanin — i obcował z same-
 mi wysoкими figurami — Elegant był tak wiel-
 ki, iż się gołił codziennie — Bardzo go wy chwa-
 lano — a Pani Jacentowa Wyszowska winna
 mu nawet była przywrócenie swojego zdrowia
 bo cierpiła na pierś, i małego już własnie po-
 czętki suchotu, zabrała takiego troskliwie,
 iż jej sprowadził podróżniczego z iakiś zna-
 czeń lekarz, wstawionego lekarza, i ten był ty-
 le skuteczny, iż ją zupełnie wleczył — a Pani
 Jacentowa w miejscu suchotu, otrzymała później
 wrac z zdrowiem dobrą, nawet mierną otyłość.
 Generał Nawery Wyszowski dał się poznać
 moim Rodzicom, bo dowiedziawszy się w Krakowie
 że Wyszowski jest właścicielem Roboczy, zis-
 chał do moich Rodziców do Brzyny, należą-
 cej do dopiecz, i bawił u nich dwa tygodnie.
 Przyjechał w pięknej koczni czterech taranta-
 ni — wychwalano jego wymowę i całe ukształce-
 nie — Bawił także w Paryżu — a na pamiątkę
 darował moim Rodzicom dwa swoje małe
 portrety w Paryżu rytowane, które jako mity

familijną Pamiętkę przechowywano, a która posia-
 "dacie— Ja później pożnałem w Krakowie Puthowicz-
 "ka Jacenta Wyszkowskiego, który był bratem
 tych obu Wyszkowskich, ale nie pamiętam czyli
 przyrodnim, czyli stryjecznym— Był bardzo przy-
 "jemny— Miał z swojej pierwszej żony dwóch miłych
 podrostków inż. Synów, Xawerego i Aleksandra—
 a powtórnie był ożeniony z ciarkomską, Janą
 Jadną, młotą i ukłóciłą— Seweryna Wyszkow-
 "skiego omato także przypadkowo nie pożnałem,
 bo podróżując w roku 1825^{ym} we Włoszech, i
 będąc w Kapielach Battaglia poślężonych w bli-
 "szości Padwy, zwiędziałem że samą kadek róż-
 "noszą Wilg, w której o dwa tygodnie później
 nie szukał ów Seweryn Wyszkowski, wiażąc go
 wraz z swoją żoną i ówczesną Jędynaczką
 o cłem mówiła mi Pani wojewódzina Sumińska,
 którą bawię w Wenecyi pożnałem, i którą póź-
 "niej powracając z mojej podróży widziałem
 w Medynie— Gdy ja bawiłem w Wenecyi, ów Sewe-
 "ryn Wyszkowski, przepędzał zimę w Mediola-
 "nie, gdzie, iak mi Pani Sumińska mówiła, wy-
 "dał kilkaset dwancygierów na opat, a ledwo
 nie umarł, i narzekał na wtochy— Zatowa-
 "łem bardzo, że będzie tak blisko od tego Se-
 "weryna Wyszkowskiego, nie wiedziałem o cłem,
 i przeżło nie pożnałem go, a po cłem nie inż
 więcej o nim nie styżiałem, ani o jego bracie
 Xawerym i Jacentym— Zdać się, iż byli nasi
 krewni, bo mieli nasz herb i pieczętowali się
 słopowronem— Generał Xawery Wyszkowski
 umarł bezżenny, i był On ofcem chrześnym
 Syna starszego Puthowicza Jacenta Wyszk-
 "owskiego, Xawerego, i coś mu podobno zapisał.

Gła
 przy
 wie
 Dł
 w sz
 wie
 "no
 "ny
 "row
 "ta
 "ry
 "wig
 Naj
 "ceg
 "lia
 "my
 Wł
 "wom
 przy
 om
 "za
 fen
 "da
 "bie
 w sz
 co
 Gła
 Mn
 przy
 "ce
 z k
 "nie
 u br
 i ar
 nie

Dla nas w Pustkowie była radość wielka, gdy
 przyjechał Kto z Familji — Szczególniej cieka=
 wie zapatrywaliśmy się, gdy zjechała Siostra
 Dulebina, lub Fihanserowa, bo łączyły z sobą
 wszelkie Elegancji wygody, tak iż tym razem rze=
 wie szano pawillon, rozciągnano dywany, u stawia=
 no gotowalnia, i rozkładano na wszystkie stro=
 ny fudełka i fudeleczka — Siostra Fihanse=
 rowa nawet gitarę angielską, na której gra=
 ta bardzo ładnie, z sobą woziła; a pieśń fawo=
 rytek, z których Mopidiki były w owczas w naj=
 większym upodobaniu, nigdy także nie brakował
 Największy żądz następował przy ymieniach mo=
 wiego ojca i mojej matki — hatendzas cała fami=
 lia w Pustkowie zgromadzała się — Sąsiednie do=
 my z okolicy także zjeżdżały, i następowały setki
 wielkie i okazałe — nie zapraszano nikogo, bo da=
 nowiej nie byto to w Zwyczajach, lecz w pewnej nadziei
 przysposobiano się na licznych gości — i nigdy się nie
 omylono, bo każdy przychylny spieszył na oka=
 zanie swego Stacjonu i Łyczliwosci — Czasem
 ten żądz liczą trwał całe trzy dni, i opowia=
 dano, iż jednego razu Ekonom Skłopotany, przy=
 biegł do mojego ojca z oznajmieniem, że jest
 wszystko tak w spiżarni jak i w stodole, ale
 co wody w studni to już brakuje, bo iż do dna
 dla gościnnych koni wyczerpano —
 Tnie więc w Pamieci kilkodziwna Jeta, dana
 przy Uroczystości S. Brygitty, czy S. Mar=
 cellego, na którą Hrabswo Tysskiewicze
 z Kolbuszowy, z całą swoją liczną i niezmiernie=
 nie ładną Wodźnią zjechał — Sam Hrabia
 ubrany w frak po francusku, i ozdobiony
 jak mi się zdać jakimś orderem, był niski,
 nie ładny, i Tyssing okrywał swoimi kasztanowa=
 temi

Włosami w pocieszony sposób, bo je zbierał z tyłu
 wstyśniętym rażem na brodek czoła, a to tak mi-
 sko, iż koniec tych włosów nosa jego sięgały,
 co wyglądało nader zabawnie. Sama Arabina
 była Dama wysokiego wzrostu, piękna i powa-
 żna. Płec jej iasniata białością, a rysy twa-
 rzy wydatne, oświetlone czarnemi lokami, przed-
 stawiały iak' ułnawano grecką piękność. By-
 ła urodzona z książąt Lubomirskich, i sio-
 strą rodzoną księcia Marcina. Synowie
 jej, Wincenty, Hendryk, i Józef, byli już dorośli
 mężczyźni, nader przyzwojni, Eleganci i Umie-
 galscy. Zaś córki jej, Adela i Klementyna,
 były tak puste i wesole, iż od nich zwiastnia u-
 czekaniem, zwiastowała, iż mnie straszone, że lubię
 z pustoty i upodobania kłuć się szpilkami.
 Dotąd mi tkwi w pamięci, gdy w Wilg. Dnia Umie-
 nił wieczorem ta Arabska Łamitka do pust-
 kowa zieżchata, i przy kanapie w okółto stolika
 usiadła. Arabina była ubrana w ciemny ka-
 mirkowy szlafrok, a na głowie miała tak zwa-
 nny w ówczas zawoik. Było to gładkie pokry-
 ncie głowy z czerwonego czarnem iedwabiem ukaf-
 towanego kamirku, i otoczone w okółto białem
 w faldy uwitłem muszlinem. Zaś na piersiach swo-
 nich miała zawieszony na stalowem łańcuszku
 wielki czworogranny medalion z miniaturami
 wstyśniętych swych Dzieci. Nażaintż w pierwo-
 sty Dzień Uroczystości, przywdziała na siebie
 białą bez ogona attasową suknię w kwiatki uło-
 rowaną, a na głowę zawoik, uwity z białej kłopy,
 i pasowego aksamitu, w który po nad czołem
 wpata czoła szpilka przedstawiała wielką gat-
 unie czerwone, ozdobione perłami. Jej gorz i u-
 sty przyodzubiły równie perły i klejnoty.
 a twarz oświetlają czarne loki. Była według
 natury brunetką. Nażaintż zaś wyrzekła się

jej,
 „ta
 Suk
 „van
 twa
 „czk
 „dyn
 ie si
 Jak
 „na
 bty
 cza
 Jej
 „ki
 „ta
 „po
 „wo
 Zwr
 prz
 „Zk
 „re
 „ie
 „Lu
 „so
 Ziel
 „dga
 Po
 sam
 z Tr
 „za
 córki
 „tk
 „nem
 „wile
 „Lyn
 Dan
 wig

jej, i przez Kaprys Pański w błędny przemieni-
 „ta się; bo uważała zapewne, że przy jedwabnej
 sukni Kolonu lilla, i czarnem aksamitnem i ko-
 „rami kapelusiku, looki błęd będą Jej lepiej do
 twarzy, przywdziata na głowę iasno błędy feru-
 „czki, i przez fantazję stała się z brzoletki błę-
 „dynką, a Jej piękność przy tem brzoletkowaniu
 jeszcze więcej wychwalano - Owa Hrabina była
 „damą pałacową Cesarzowej Austriackiej, i da-
 „ła order gwiazdy tego, przeto ten order
 „dłuszczał na Jej sukni, zawieszony na wstędkie
 „czarno-żółtej na jej ramieniu - Uważałem, że
 „Jej Synowie przywdziewali na siebie kamizel-
 „ki z takiej samej materji, z takiej matka mia-
 „ła sukni - Jej zaś córki, wbiate sukienki kre-
 „powsze ubrane były - Musiałem mieć całą cieka-
 „wość na osoby Jej Hrabskiej Familji Familji
 „zwóconej, gdy ich strój i edynie pamiętam - i
 „przypominam sobie tylko, że mój Ociec za o-
 „żenjem lożaia, wychodząc zawsze na ga-
 „lek na Powitanie przybywających gości, swo-
 „iz Kamie każdej damie podawał - a Hrabina
 „Lubieniecka z Rithowic, ubrana w białą a sta-
 „sową suknię z długim ogonem, a na głowę w
 „zielony ałtazowy stroik obłożony sobolami, i
 „dług przez sałę w spanta na ramieniu mego ojca,
 „postawę miała wielce wspaniałą - Później Jej
 „samą atencją czynił mój Ociec Pani Łepickiej
 „z Traciany, o której córce mój brat Felix w ów-
 „czas starał się - przeto matkę mój Ociec, a
 „córke brat mój prowadził - matka była w kró-
 „tkiej sukni różowej, a córka w niebieskiej z ogo-
 „nem, mała z tyłu głowy warkocze w szlanki u-
 „wikle, a za uszami długie looki, tak zwane, Sen-
 „tymenta - Ośadżono, że kolory w stroim tych
 „dam nie pomyliły się, bo matka była jeszcze w
 „wzrostu Jej Płetenyci, niż córka -

Gdy Ubiory opisuję, więc przytaczam fakty, że
 przy innej Jecie w Łuszkowie, Krabina Lubie-
 nka miała na sobie białą atlasową krótką su-
 knię, którą w ów czas suknie bez ogonu nazywano;
 i czarną tyftkową chustkę ozdobioną w okół-
 różowo otoczając owatką. Jej włosy zdobił to-
 ty grzebień z perłami i kamieniami ukształca-
 nicy nad czołem własną diademą, a przez wierzch
 głowy miała szeroką Brabancką koronkę gładką po-
 pod brodę przepasaną. Co uważała, gdy się jej
 zapytał jeden mężczyzna, dla czego swoje piękne
 włosy tak sobie ostoniła, odpowiedziała żartobli-
 wie, że "Ja żeby bola". Była to Dama wysmukłej
 pięknej figury, i wysokiego wzrostu. Włosy skąd
 bardzo się podobala; a moi Rodzice uwielbiali ra-
 zem jej słynne cnoty i Dobroć. Życie podobno do-
 tąd i mieszkała w Siedziśowie. Biedaczka! po-
 niej wycierpiata wiele, bo nie tylko męża miała
 zżiwaka i żyła z nim w torożeniu, ale również
 i córkę swoją Jedynaczkę, wkrótce po niej zang-
 scin za P. Michatowskiego, straciła.
 Z gości Dom moich Rodziców odwiedzających
 najlepiej mi jest pamiętny Jan Walenty Pałiszew-
 ski ze Skrzyszowa, bo najczęściej spędzał.
 Był to mężczyzna średniego wieku, ale świeżo-
 iuż. Wyśmiał twarz jego zawsze wesoła, biała i
 rumiana, wyobrażała czerstwość zdrowia, a
 w oczkach jego matych nieustannie śmiejących
 się, przebiegał wyraz żartobliwy i satyryczny.
 Moi Rodzice lubili go, bo był rozmowny, przy-
 niacielski i zawsze wesoły, ale razem przez
 głos swój mocny tak krzykliwy, iż gdy zbiegał
 do Łuszkowa, głos jego było słychać na wszyst-
 kie strony, przeto moja matka mówiła na-
 tenczas żartobliwie, że zleciał Harmider.
 Jego Żona, Osoba stusta i poważna, była

rów-
 szac-
 "two-
 iech-
 to g-
 "sła-
 za t-
 "Zli-
 "chen-
 Krab-
 "shi-
 "cem-
 "stug-
 "woh-
 "żyw-
 "plen-
 "żnie-
 ale-
 był-
 "st-
 "bieg-
 "mi-
 On k-
 "nie-
 "bo-
 "cho-
 tak-
 na c-
 "rzy-
 Wa-
 naj-
 "zob-
 "Pr-
 On-
 za-
 gdy

równie od moich Rodziców wielce lubiana i
 szacowana - Było to Ych najpoufalsze Sprzede-
 "two - Ya cieszyłem się zawsze, gdy do Skrzyszowa
 iechaliśmy, bo się przebywało piękne lasy - ale ta-
 to gdy nastąpiły potem oberwałe brzegi i przy-
 "szło przebywać mosty bez poroży trzyszcza się,
 za przykładem matki, która była bardzo boja-
 "źliwa, i raz naraż z Powożu wysiadła, i ia stra-
 "chem moim wtórowałem - Pamiętni mi są także,
 Krabia Lubieniecki z Witkowic, i Krabia Jawor-
 "ski z góry - Pierwszy Wysocki, biały i Drumien-
 "cem, gdyby umalowany, z swoją długą szyją, i
 długą twarzą, nosem podjętym i włosami czer-
 "wonawemi umuskanemi, przedstawiał mało o-
 "żywioną figurę, bo mało mówił i do tego sze-
 "pleł - Drugi równie Wysocki i rumiany, ale nie-
 "mniej szy, i z głową upudrowaną, mówił więcej,
 ale z ciężkością, gdyż mocno się ighał - obydwa
 byli zwykle granatowo ufrakowani, i białe chu-
 "stki zawsze mieli na szyi - moi Rodzice Hra-
 "biego Lubienieckiego więcej lubili, i często wspo-
 "minali sobie szlachetny jego Postępek - Zrobił
 On kontrakt znacznej sprzedawcy zboża, a po-
 "nieważ to iestże nie było do stawione, a cena
 zboża w tem czasie znacznie podniosła się, więc
 Ekonom przedstawiał, iż będzie wielka strata
 tak zboże sprzedawać, iż odmienić by to wypadło -
 ha co Krabia, choć najwyższy plegmatyk, obu-
 "rzył się niezmiernie, i rzekł do Ekonomu, Jakto,
 Wacpan chcesz mnie zrobić kłem? i nakazał
 najsurowiej, aby zboże według kontraktu nie-
 "złotocenne odsławione było - Krabstwa Rejów
 z przedstawia nie nie pamiętam - Opowiadano, że
 On sam był miły, wesoty i towarzyski - Sama
 zaś Krabina była bardzo wymyślna i dumna -
 Gdy mieli raz zjechać na obiad do Pustulowa,

Hrabina ofiarowała przystać swego kucharza-
 moj Ociec podryglował, obświadczał, że się spodzie-
 wa, iż jego Kucharz pów wielbiony Symon i Gości
 zadzwolni - Hrabina tén kłósta, zechawszy na
 Obiad, wszystko kosztowała, a nie nie iadła - Na-
 wet jej tżę to naśladowat - aż nareszcie, gdy
 dano barania pieczeń, upodobana jego Potrawę, wy-
 „krzykła do Żony, iż mu musi przebaczyć, że
 pieczeń nie przepuści, i wynagrodzi sobie po-
 „dwójną porcją tej Potrawy za cały Obiad - co
 moich Rodziców wielec ubawiło i ucieszyło -
 Hrabiny Starzeńskiej, córki Hrabiego Jawor-
 „skiego z góry, naówczas wdowca, którą uwa-
 „żano jako słynną piękność, nie nie pamiętam -
 Ta Dama na balach Pułskowskich tén wie-
 „k sze sprawiała wrażenie, iż świeżo z Zagra-
 „nicy, z Paryża powróciła - Celowała więc ró-
 „wnie pięknością, iak i Elegancją - a rąk na
 swojej głowie miała strój, zwłasto w kretacie
 kosa tak skuteczny, ale rąk tak staby, iż
 w obawie, aby jej się nie rozleciał nie nachyliła
 głowy ani przy stole - Opowiadano, iż gdy w
 Paryżu zwiedzała muzeum, i odchodzić już
 chciała, Portier stojący przy Drzwiach zatrzy-
 „mał ją, i nie chciał z sali wypuścić - a gdy o-
 „na z zadziwieniem zapytała, co tego za przy-
 „czyną?.. rzekł z francuską galanterią, ~~ah!~~
~~„Madame! j'ai cru que Venus s'envole, ah, Pa-~~
~~„don! Madame! j'ai cru, que Venus s'envole!”~~ -
 Później ta Dama widziatam we Lwowie, i znać
 było że sę jej stawna piękność - Ta iednak na-
 „prowadziła ją do Wyssoków życia, które
 „lwowską, chędną que scandaleuse” - Znać nie
 powiekszyły -
 Przy balach Pułskowskich tańczono zwykle
 na sali, która była wielką, ale nie odznaczoną

się Elegancją - miała gdzieś niegdzie przy ścianach
 staroswieckie lusterka z lichtarzami, w które swoje
 „ce woskowe zakładano, a jej podłoga skrapia=
 „no olejka w różne zakręty, aby nie było kurzu -
 Po Leśbickiej Muzyce dawiono się iednak ocho=
 „czo, a pamiętne mi jest, jak Hrabina ankiwiecz
 ubrana różowo, i maigca srebrną siatkę na głó=
 „wie, popisowata się raz kózaka, i była admi=
 „rowana - Równie Panna Bogumita Miniewska,
 Edukacyi Warszawskiej, w tén taku celowata=
 w kółce po owej Lecie, na którą Hrabstwo Ty=
 „szewicowie do Pustkowa ziechali, na stę=
 „pita zabawa takżew Kolbuszowy, na Jmieni=
 „ny samej Hrabiny w Dzień S. Łucyi - Poiechat
 tam mój Ociec, Państwo Cieszanowscy, moi bracia,
 i inne familijne Osoby - Dawiono się wesoto=
 nie tylko tańcami, ale i widowiskiem teatral=
 „nem, które dla Matki, Sollemizantki, aksektat=
 „nicy Dzieci - grano cęutę sztukę, pod tytułem
 „Dobra Matka, i chwalono, iż ją dobrze oddano.
 a rolę owej cęutej Matki grała Panna Teodo=
 „ra Wyszekowska, tężniejsza Pani Boguszevska.
 Kucharz przy tén Baniecie mocno się także
 wysadził, a mój Ociec wychwalał szczególniej
 Przybranie sęczupaka, który był gdyby we
 w stężkach, i cukrową piramidę, która przed=
 „stawiała Drzewo Wolności -
 Teatr Kolbuszowski zachęcił natożierz, iż po=
 „tém i w Pustkowie teatrem zabawiano się - gra=
 „no komedję ze śpiewkami, pod tytułem „Siedm
 „razy ieden“, a później inną sztukę - Panna Bo=
 „gumita Miniewska, i brat jej, przez swoją Edu=
 „kacyę w Warszawie, z teatrem obeżnani, celo=
 „wali gra, i byli nauczycielami innych - Ja tyle
 pamiętam, że ów teatr był w iednym pokoiu przy sa=
 „li, że Zastona Sceny była zrobiona z Prześcieradeł,

a mój brat Grzy, ubrany w suknię z koronową
przedstawiał tamienkę - moja zaś siostra Antonia
na przebrana była po wiejsku za Piastówkę - i gdy
Panna Miniewska, grająca rolę Pani, taiać się po-
nężyła, ia się mocno o to gniewałem - Wiceciud =
niał iak' ów teatr, który musiał być bardzo
nie doskonały, zachwycało granie na skrzę-
pach Synowca moiego ojca, Maurycego Wysz-
nowskiego, który będąc na naukach w Wiedniu,
raźem i w muzyce tak się wysoko wydoskonalił,
iż swemi koncertami ~~koncertami~~ zachwycał
wszystkich; a mój Ociec z Uriesieniem o cudnej
grze jego, i doskonałym wykonaniu Wariacji
Mozego często wspominał - mój Ociec grał
także w swojej młodości na skrzypcach, ale po-
źniej to zarzucił, i tylko wżigwóży skrzę-
pce pod rękę, lubił sobie czasem brząkać, wy-
prowadzając z nich tēm sposobem bez smyczka
przyjemne tony, bo miał słuch muzykalny -
Gra na fortepianie mało iestże wówczas była
znana - gitara tylko angielska była w o-
gólnym, Upodobaniu, a niektóre Panie woziły
iż nawet z sobą dla zmniejszenia nudów podróż-
ny - gitara, Bombonierka z migłowemi cukier-
kami, i Pieśń Faworytek, Mopsik lub Bonon-
czyk, należały wówczas do Damskiej Elegan-
cyi - Prócz moiej mamy, wszystkie Panie tej
modzie poddawały - Pani Cieszanowska, Pani
Ludwikowa Fikauerowa, Pani Wincentowa
Górska, nie tylko grały na gitarze ładnie, ale
równie i śpiewały nader przyjemnie, ubiegając
się o nowe piosenki, które moda bez przerwy
coraz inne upowszechniała - Te piosenki
jednak przeto pospolicitowały się, bo kawiar-
ki moiej matki były tak pojętne, że nie tylko

kół, ale i Wiersz każdej Piosnki zaraz schwy-
 „cisty, i w swoim gronie odśpiewowały znów na
 ciele gardło; co Panie gniewało — a żałosne
 w tej mierze, więcej się później z każdą świeżą Pio-
 „sunką ukrywały — Były to Piosnki zwykle ro-
 „mansowe, lub żartobliwo-wesołe, i zachwycały
 Wszy stłich — a pamigłam, iak czasem przy piz-
 „kłem letniem wieczorze, całe Młodsze Egron-
 „dzenie zasiadało na wzgórku przy figurce S.
 Jana, i tam zabawiało się dzwigniem mitego
 Damskiego spiewu, przy odgłosie gitary —
 Mnio to bardzo bawito — a jeszcze więcej cieszy-
 „stem się, gdy się wybrano w Przechadkę do wiśto-
 „tki, do lasu, albo do stawu na Krowide, które
 kiej sca wśród równi rozciągającej się, przy-
 „ciągła dla oka przedstawiła odmianę —
 Daż gdy mieliśmy dozwolony spacer w ogro-
 „dzie, Panna mojej matki, hyczowna, znalazła-
 „szy przetaż przez Plot, poprzynosila nas, i
 wyprowadziła do lasu — a gdy tą samą drogą
 powracać była się w obawie aby nas nie uwidzia-
 „no, więc nas przeprowadziła na okolo ogrodu,
 chcąc tak cichaczem wejść do domu — ale tch-
 „czasem matka nasza nas spostrzegła, a zdzi-
 „wiona, że nie z ogrodu powracamy, zaczęła nas
 taiać i pytać, gdzie byliśmy — my zatraśzeni,
 niewiedzieliśmy co odpowiedzieć — ale Panna
 hyczowna nie straciła śmiałości, i bez żaig-
 „kowania powiedziała, że nie byliśmy nigdzie
 iak tylko w ogrodzie, i że wyszliśmy z niego
 poboczną furtką — moja matka utrzymowa-
 „ła, że to być nie może, bo furtka zawsze jest
 zamknięta — Panna hyczowna na los szczęścia
 powiedziała, że była otworzona — moja Ma-
 „tka chcąc się przekonać posłała sama z nami
 w tą stronę — Panna hyczowna truchlata, aby jej

Wybieg nie wydał się; ale ten cżuszek na jej sżęce =
 "scie furka była otworzoną - tryumf jej więc był
 wielki; a my podziwialiśmy także jej ergożny
 wybieg, bo iako dzieci, nie mieliśmy jeszcze pozna-
 "nia, że to było niegodne oszukanie. na szej pocz-
 "ciowej matki - co stawia dowód, iak Tatoo dzie-
 "ci nauczyć się mogą od stug wykrośców -
 Równia tuszkowska musi mieć swoje powaby,
 gdy mnie jej taki kłociście, ścieszki wśród zbo-
 "ża, któremi bardzo chodzić lubitem, jej ogro-
 "my staw na krownicach, i rozległe stonia, na
 które z całej wsi bytło zgarniano, są dotąd w przy-
 "ciemnej pamięci - Osada wsiowa była iednak dość
 nędzna, a nazwiska chłopów zabawne - naprzy-
 "kład moja mamka zwata się Dupcina, a Pia-
 "stónka Terpinka - Była też dla nas to-
 "strachem znana w całej wsi z swiego niepo-
 "rządku i czarnego ubioru kusibabka, bo iak
 chimerowaliśmy, to nas zwykle straszono, że
 ta czarna Baba przyjdzie, i zabierze nas -
 lekaliśmy się więc tej kobiety gdyby czarownicy-
 Cudowna rzecz, iak to dzieciinne wrażenia pozo-
 "stały stugą w umyśle - Ja pamiętam czasy, gdy
 mnie Prastónka Terpinka na rękach jeszcze nosiła.
 Pamiętam, iak raz Rodzice wzięli mnie z sobą do Włot-
 "kowie do Królestwa Lubienieckich - Dom tam natem
 "czas był jeszcze stary drewniany - Gości bytło
 wiele i przy stugiem stole obiadowano - a ponie-
 "waż muzyka umieścić się tam nie mogła, więc
 grata w sieni - Terpinka nosiła mnie na rękach
 sęta przez sieni na drugą stronę - w ten mity-
 "ka zagrzebiała, a fagoty tak mój stuch obra-
 "ziły, iż krzyknątem na muzykantów, oicho, nie
 bawcie, aż ja przejdę, - Ubawito to moich do-
 "dżiców, i z śmiechem sobie to moje oburzenie i
 później przypominali - Pamiętna mi jest także

huczna zabawa w Ostrowie, u Państwa Janów
 Lubienieckich nie noszących tytułu Arysto-
 ków, a na uczenie Joh. Kuzyna Pana Trzeci-
 „kiego, którego nie wiem czy przez żart, czy dla
 prawdziwej godności tytułowano Markizem, a
 „który świeżo był ożeniony z iakąś Damą War-
 „szawską, bogatą wdową, podobno Panią Popieło-
 „wą — Bardzo ją szanowano, ale uważano ra-
 „żem, że i Ona dawata sobie magnackie tony —
 i gdy inne Damy na jej uczenie ubrały się
 „strojno, Ona przywdziała na siebie heglę ko-
 „szutową — Jej szlafroczek był biały białysto-
 „wy wytwornie uhaftowany — Czaperek koronko-
 „wy — a chustka pasowa z kośtowanego tygrysa —
 „Pani Pan Trzeciński, kusiłczyła piękny ale na-
 „dęty próżności, ubrała w iakąś mundur sta-
 „firowy, z amantowem kotniarzem i srebrnem
 „haftem, przedstawiał nie tylko z siebie arysto-
 „kracką figurę, ale także i z dwóch swoich
 „suto ugalonowanych lokai; bo ci narozkładał ie-
 „go, stali bez przerwy przy drzwiach w piero-
 „szeń pokoiu, mając ręce swoje po podramio-
 „na zawiesz na krzyż żałobne, przeczo tem bar-
 „dziej były w oczach ich stoto=ugalonowane gra-
 „natowego fraka błkawy — Potniej w tem piero-
 „szeń pokoiu był obiad — a gdy się ukończył,
 i stół zebrano, Gospodyni domu ubrana w stroj-
 „ną białą suknię i ujęsoki z kwiatami czepak na
 „głowie, z dobranem gościem puściła się żarż
 „Walcą, i rozpoczęły się tańce — Takie otwarcie
 balu dziwiło moich kochaników, którzy byli przy-
 „zwyczajni bal każdy poważnie rozpoczynac
 „Polonessem — i nazywali to modną Turfanteriz-
 „moie kochanki wyjeżdżające w sąsiedztwo, lubili
 „nas dzieci zawsze z sobą zabierać — a nateras

białą z ogonem perkalową suknię mojej siostry,
wstażkę u dołu dla większego stroju obsewano-
mnie zaś ubierano w biały dykłowy kaftaniczek
wycięty nieco do gorsu i z krótkimi rękawkami,
w takimże same obszerna szarawarka, i naten ubiór
wkładano na kierzach kaftaniczek bór rękawów
pasowy kaźmirkowy haftowany czarkiem, i edwabiem,
albo zielony aksamitny haftowany złotem i zło-
temi kufasami — Był to strój podobny, i takiż
raz w dziewiątą tylko tancerze i gimnastycy, gdy
występił na linę — Aż mnie w takim stroju, gdy
wybiegłem na dziedziniec, dziewczyna mojej matki
oblata całego przeż niewagę z bardzo niemitego
naczynia — Było więc z mojej strony wiele sta-
necz, a z tej strony wiele śmiechu — Do czego dotę-
nężył się później Potaiania mojej matki, bo mnie
mnie i przebierać na nowo musiano —

Podobny nieprzejemny wypadek wydarzył mi się
raz także na wólce, gdzie po dziedzinie biega-
nie nie spostrzegłem gnoiówki, która była prze-
żęśnięta stoną, i wpadłem w nią po samą szyję —
Przestrasżono się niezmiernie — ale potem z tego
wypadku śmiechu było dosyć — Ja zaś musiałem
siedzieć na pokucie, i otulony w prześcieradła
oczekiwać cierpliwie, aż mi z pustkowa biele-
nież i suknie przyniesiono —
Aż w pustkowie sprowadziłem sobie przeż pu-
stotę także bardzo szkodliwie zranienie czoła —
Wyskakując w bawialnym pokoiu, a upadłszy,
tak mocno uderzyłem czołem o róg kaflowe-
nego pieca, iż twarz moją całą krew oblata —
Ociec porwał mnie na swoje ręce — matka
przeległmiona szukata paigżyną i krew moją
tamowata — Ratowali mnie oboje, i krew mi
przecie zatrzymano; ale z obwieszoną głową mu-
siałem chodzić czas długi, a znać na czoło

od
na
mo
O
ni
"kr
"m
"no
z
Se
mo
"wi
ze
"mi
ow
we
mo
str
"s
"to
Z
w
"ra
z
na
gl
Fra
w
v
"mi
"mi
"rak
"ste
lun
b
D

od tego srogiego Uderzenia, pozostał mi już
na zawstę — Ten wypadek dał mi poznać, że
mocniej przywiązanie do nas Rodziców — bo i mój
Ociec, chociaż według staropolskiego zwyczaju
nie czuło się serca przed swoim Dzieciem —
„krywał, nigdy się z żadnym nie popiszeł, wy-
magał nadewszystko aby go słuchano i sta-
nowano, był jednak Ojcem najpocześniej-
szym i Sercem czułym i nader przywiązaniem — Zaś
moja Matka to już była wyłana z całym przy-
wiązaniem dla Dzieci, i wśzystko okazywało,
że te są z jej życiem spójne — ale nas wielkie-
mi pięściami także nie obdarzała, i była
o wśstem bardzo na to surową, aby ją słuchać
we wśzystkim —

Moji Rodzice utrzymywali się z siebie, tak przez
strój mojego Ojca, i tak i domowe zwyczaje, spo-
sób życia dawniejszy — ale w okolicy na oko-
ło wśzystko się już zmieniło — Strój polski
zniknął, i nosili go tylko starsi — Modzi zaś
w ogóle przyjęli już ubiór francuski, i ubie-
rali się z wielką Elegancją — Bóże, noszono
z długimi nosami kończył się, a w górę wyso-
ko na tyłki zachodzące i otoczone szeroko róż-
glancowatą skórą, tak zwanymi sztylpami —
Fraki z krótkimi stanami, a długie i wąskie,
w węższej części granatowe, ale równie i w róż-
nych i innych kolorach, zaksami-
kami — ~~frakami~~ Na lato były upodobane fraki ba-
rakanyowe zielone lub szafirowe, a na wese-
le przy ko szulach żaboty mocno sadżono sig-
nne ubierano czasem także w frakach zielony
barakanowy — Waz tak ubrany, pobiegłem na
Dzień dobry do Babci Cieszanowskiej, która

spostrzegłszy mnie, zawołała, „Ah! Franciszko! Franciszko!”
 „ku!”, „Uciekłem jak śmyk – i odtąd chodzić we Fra-
 „nisku już więcej wstydzitem się –
 „za lulitem szczególnie damskie stroje uważać – Zbli-
 „żony wielkimi najbardziej do mojej siostry Antoniny,
 „wychowany razem i kochać ją niezmiernie, po-
 „działatem jej wszelkie Upodobania, a lulki były
 „naszą wspólną zabawą – Malowatem, Eleganckie,
 „stroit lulki, a nawet robitem z chleba, tak zgra-
 „bne Damskie Kapelusiki, iż je moja matka z U-
 „podobaniem gościom pokazywała – Było także
 „moim Upodobaniem wycinać z Papieru lanszafci-
 „ki, w czem nie zgrabnie naśladowatem śliczne ro-
 „boty tego rodzaju, i także wychodziły z rąk mo-
 „jej Wnuczki, Pani Wincentowej Górskiej, i jej
 „Siostry Panny Łatorskiej – Te Pani wycinały z
 „wygładowanego Papieru prześliczne lanszafki, wy-
 „obrażające Drzewa, Domy, Kłaski, nawet Osoby
 „byj i dawno za sętko, przyozdabiały niemi ścia-
 „ny swoich małych ale ładnych Pokoiów na
 „wólce, lub przechowywały w kszużce – a te ych
 „piękne roboty bardzo były admwowane –
 „Dom męszkalny na wólce był bardzo mały –
 „Z jednej strony sieni były dwa Pokoiki, z których
 „pierwszy służył za bawialny, a drugi za sypial-
 „ny – Zaś z drugiej strony była sala – Jedną Pa-
 „ństwo Ci szanowscy byli bezdzietni – a Państwo
 „Wincentowie Górscy mieli tylko małą córeczkę –
 „ktę Elżusie, więc się tam dość wygodnie mieści-
 „a gdy się Państwo Wincentowscy wprowadzili, po-
 „koiki na wólce wyglądały nawet dosyć ozdo-
 „bnie, bo je kazał malować, i przyozdobił ta-
 „dnymi meblami; co moi Rodzice, trochę przy-
 „gariali, uważając, że Państwo Wincentowscy
 „zaczynać już Fracić majątek – To za do-
 „mem na wólce rozciągata się obszerna Łąka,

ok
 Brze
 „ce
 „ze
 „vze
 „nan
 Pr
 „cin
 nag
 „st
 c
 „wie
 „rg
 wig
 co s
 pom
 te m
 „ai
 W
 po
 Smu
 „dan
 nie
 „wet
 Pier
 „ci
 „plic
 ktor
 „wie
 byt
 „ie
 „wan
 we
 mat

okrążona rzeczką w wysokich brzegach tu
Brzeźnicy pływają - i był to bardzo miły spa-
"cer, ponieważ na owej łodzi znajdowały się tak-
"że ogromne prześliczne drzewa, na których ko-
"ręce z upodobaniem Cyfry na kamizelkę wyrze-
"zano -

Przebiegając Łamizą, te moje odległe dzie-
"cinne chwile, przychodzi mi na myśl, jak
naganną i zabawną dewocją byłem raz w tu-
"stoku, wrad z Piostką moją Antoniną przez
czternaście dni przejeżdżały - moja Piostka po-
wiedziała mi, iż posiada taką modlitwę, któ-
"rą, gdy się przez czternaście dni odmawia,
wówczas za jej dzie się woreczek zawierający w wszystko
co sobie tylko kto życzy - a uszczęśliwieni z tak
pomyślnego odkrycia, postanowiliśmy odmawiać
tę modlitwę przez czas wymierzony, i potem, po-
"tem nadziei szukaliśmy owego woreczka po
wszystkich zakątkach domu; ale na próżno, bo
pożądany woreczek nigdzie nam się nie ukazał.
Smutek nasz był wielki - a za nasze chciwe ig-
"norańskie wstydem tylko zostaliśmy ukarani, i
nie śmiąc się naszę niepomyślność wyjawiać na-
"wet nikomu -

Pierwszą spowiedź jeszcze w tustoku w dzie-
"cinne wieku odbyłem - Zamknęto mnie w ka-
"piący z księdzem Stanisławem Wyszkowskim,
któremu musiałem moje grzechy nader zab-
"wornie wyjawiać, bo chociaż w konfessionale
był cały w śmiechu; co też nie działo namo-
"cie zbudowanie, i zaraz po spowiedzi, urado-
"wany, że już już przebyłem, wyskakiwałem
weselo, brzęcząc na gitarze, za co mi moja
matka ostrą datą nagana -

Kościół najbliżej mieliśmy w Brzeźnicy, Wi-
 do Państwa Dobrego należącej, i tam leżdzi-
 „liśmy na nabożeństwo — Plebanem natenczas
 był ksiądz Nycz, młody świątły i wiele przeży-
 „my, przede był kochany i szacowany od wszyst-
 „kich — Pamiętam, że był blady, chudy, biały i
 z wielkiem pociągtem nosem — Czasem z wólką,
 którą rzadko omiialiśmy, chodziliśmy w towa-
 „rzystwie Babci Cieszanowskiej, i innych mło-
 „dych osób do kościoła piechotę; co mnie zawsze
 bardzo cieszyło, bo ścieżka miła po nas wiele
 prowadziła, i przebywało się potem tam doś-
 wy soko zawieszoną, z nieialkim strachem —
 Daż w wielki świątek czas był prześliczny i
 ciepty, a Pani Cieszanowska przysłała do ko-
 „ścioła ubrana z towaru dnia w cienkiej lato-
 „wie — Jej białą suknię opasywała czarna wsta-
 „żka, a na swojej głowie miała szal czarny pe-
 „tynetowy zarzucony; w którym ubiorze było
 „jej bardzo ładnie — Ja bardzo lubiłem strój
 Pani Cieszanowskiej, Babci naszej, uważać,
 bo był zawsze piękny i ozdobny — Daż w pust-
 „kowię przy większej fecie ubrała się w ciemno-
 orzechową iedwabną suknię z ogonem, potys-
 „kującą białem szerokiem szlakiem u dołu, któ-
 „ry w kształcie girlandy brzeg sukni przyozda-
 „wał, zaś małe kwiatki podobne po całej sukni
 rozrzucone były — a na głowie miała upięte
 białe przeźroczyste, które sznur koralowy w
 „nim kierónku opasywał, i którego fady w o-
 „kragie były zebrane, twarz ładnie przyozdabia-
 „ły — gdy zaś jej Imieniny w pustkowiu obchodzi-
 „my, ubrawszy się mniej wyśladnie iako Solenni-
 „żanka, miała na sobie tyfłkową karmazyno-
 „wą suknię, i białą tyfłkową chustkę narzu-
 „ciłą drobnie kwiatkami — zaś na głowie miała

gład
 „ni r
 „dług
 „si
 Pam
 w d
 a z
 w te
 „sze
 stro
 „ty
 stro
 tak
 „żno
 „cz
 tyłk
 „ny,
 pr
 „scie
 stan
 „sie
 kur
 „by
 baw
 stan
 suk
 „wz
 Upod
 „rzu
 „kie
 wqsk
 wma
 był
 rka
 kich
 „ty
 wqsk

„ładki czepeczek, tudnie swoiem, wąskiem, gar-
 „nirónkiem twarz obejmujący, z pod którego we-
 „nóg owoczesnej mody, ieden tylko łok lekki wi-
 „siał wśród czota, i był opuszczony na sam nos-
 „pani Cieszanowska była młoda, piękna i pełna
 wdzięku, przeto i strój taki był jej do twarzy –
 a z resztą każda moda ma ten przywilej, iż
 w ten czas, gdy panie, nie szpeci nigdy, lecz ow-
 „szem przyozdabia – Moja matka miała także
 stroje wytworne, bo mój Ojciec przy każdej Podró-
 „ży zwoził jej łoki i tiórami, czepli i różne
 stroje, a Kupcy Tarnowscy i Kleszówscy, nigdy
 także pustkowi z swoimi towarami na pro-
 „żno nie odwiedzali – Pamiętna mi jest jej śli-
 „czka sukniea iedwabna szafirowa, która nie
 tylko u dotu miała haft szeroki z białej baweł-
 „ny, przedstawiający właśnie grzebyczki, ale i
 „ście i kwiaty – a podobny haft przyzadabiał także
 stan sukni i jej krótkie rękawki – W owem cza-
 „sie były także w modzie piękne suknie zwane
 kurtowe – Były lekkie w drobniutkie prążki gę-
 „bry dymka, a u dotu miały szlak szeroki biały
 bawełna uhaftowany, i podobne szlaczki przy
 stanie i rękawkach – Moja matka miała taką
 suknię koloru lilla – Pani Cieszanowska róż-
 „nów, a Pani Dulebina w Niecwi według swego
 upodobania, żółta – Musiano już w ten czas za-
 „rzucać Ogony, bo przypominam sobie, że w sęst-
 „wiste suknie były krótkie – Noszono je bardzo
 wąskie, tak iż fady tylko z tyłu przy stanie
 w małej płóście zbierały się – Stan zaś sukni
 był niezmiernie krótki, i gors odstanaiący, a
 rękawy równie bardzo małe – Brano do-
 „kich iednak długie rękawiczki, które zachodzi-
 „ły w górę aż powyżej łokci, i zwykłe tylko
 wąską wstążeczką obszyte były –

Daż mój Ociec powróciwszy ze Łowia przywiózł
 mojej Matce suknię wytworną, która kosztowała
 pięćset dyńskich na dawne papierowe pieniądze—
 Był to muszlin ciemnozielony uhaftowany z pod-
 „kładką białą perłową, białem jedwabiem, z to-
 „tem i złotem blaszkami, przedstawiający haft
 przepyszną na szlak do sukni, i kwiatki podobne
 po całym muszlinie rozrzucone— Moja matka
 wdzięczna za ten podarunek, nosić tak kosztow-
 „wej sukni jednak nie chciała, mówiąc, „Czyż to
 „ja jestem kszężną?— Chciała ten muszlin sprze-
 „dać na węgry, ale gdy ktoś na kupno nie tra-
 „fił się, więc przeznaczyła na wyprawę dla mo-
 „jej siostry Antoniny, układać sobie zrobić z nie-
 „go kapy na weselne tożka, i w tym celu przecho-
 „wywała starannie— Są to te same kapy, które
 „wam w Spaszczeniu po najlepszej Matce pozosta-
 „ły— a które chowajcie jako drogą po Babce
 „i Matce Pamiętku—

Podróży dalszych z Rodzicami nie robitem, iak
 tylko w Sandecku— ale taką podróż uważano
 wówczas za wielką peregrinację— Składano
 rzeczy w Maogie Homoki i Walichu— Usposa-
 „biano się w podróżną spiżarnią i w szelkie wy-
 „gody— a nareszcie gdy nadzedł dzień wyjazdu,
 „stuchano w kaplicy Młg Si, i po otrzymaniu od
 „Kaptana Ogośławienstwa, puszczano się w ciężkich
 „towozach powoli w zamierzoną podróż— Daż
 „moi Rodzice i Państwo Cieszanowscy, wybrali się
 „razem w towarzystwie do Macwi— Giedkaliśmy kłó-
 „nili dni, bo droga w owym czasie nie dozwalała
 „po spieszyć, gdyż nie było jeszcze gościnca— Po-
 „woży ciężkie po wilgotnej drodze luźnowaty się,
 „lub zapadaty w błoto— Pod górę konie z ciężko-
 „ścią ciągnęły, a na dół musiano zawsze ostro
 „hamować— Ostatni nocleg zrobiliśmy w Łużny,
 „gdzie po staropolskim żydom Jzdebki zabrano,

Oczy
 Ty w
 li ta
 Para
 kuch
 „dło;
 „li st
 „zy do
 „ce s
 Pan
 „ma
 „nich
 „bi
 „wyie
 „pop
 „no w
 „podr
 „bo r
 „nie
 „my d
 „pisk
 „Pał
 „wa
 „prze
 „ne l
 „któ
 „v cem
 „cy w
 „iej s
 „Przy
 „były
 „zaś
 „prow
 „po h
 „na p
 „kerie

Oczy szeroko je i otwarto, a rozcignawszy
 dywany, pod rozwieszonymi Lawilkami, lub za-
 kładającymi na żelaznych Prętach rozpiętemi
 Parawanami, urządzono Postania wygodne-
 kucharz oprowadził Ognisko przyrządzat-
 ła; a lokaj wydobyszy swój Kredens Zastawi-
 ła stół porządnie, iż się zdawało, że się je w domu-
 żydowską rodziną z miejsca wyruszone, w przed-
 ce się udobruchata, bo mój Ociec, i Dziad mój
 Pan Cieszanowski, lubię wielce Żydów, ro-
 mawiali z nimi Uprzejmie, a mój Ociec do swo-
 nich wesółych żartów, i dysputy często dotaczał,
 zbijał z Upodobaniem batamuctwa Żydowskie-
 wyiechawczy z Łużny, musieliśmy iść gdzieś
 popasać - Zapewne w Bobow - bo do Niecwi dopie-
 ro wieczorem dochodziliśmy - a przy końcu owej
 Podróży, przebywaliśmy iść strachy nie mieć,
 bo rzekła wojniarówka była nieco wzdłużana - Pa-
 nie się bały - Strachu i Krzyku było dosyć - a
 my Dzieci wtórowaliśmy także na ścieżkę, gło-
 siskliwem bez Umiecia - w Niecwi byliśmy od
 Państwa Dulców serdecznie przyjęci - a po nie-
 waz nażamie obchodzić miasto i całej omyślenia,
 przeto Zastaliśmy tam już wiele gości, i Zebra-
 nie liczne Yrono familijne - Dom Niecowski,
 który w dawnych Czasach nazywano nawet Pał-
 cem, był to Dwór staroświecki drewniany, mają-
 ący w środku na Przestrzał się ogromną, a Z obu-
 ich stron Pokój duży czworokanny, i drugi wąski -
 Przytęm przy wszystkich czterech rogach domu
 były małe pokoiki, tak zwane narożniki - Wprost
 zaś z sieni wstępowało się na pokryty mostek,
 prowadzący do dwóch małych pokoiów, które
 po nad wysokiem murańcem lamusem, gdyby
 na piętze wznosity się, i w okółto wąską ga-
 lerię otoczone były - Był to tak zwany Ganek-

Tak nas z Rodzicami i Państwem Cieszanowskich
 umieszczęno - Pokoje przy sieni z lewej strony,
 przeznaczone na zabawę dla gości były niewy-
 "sadne - miały pospolitą podłogę, a ściany sto-
 "łnem obite przed stawiały stare, ubrudzone już
 malowidła - meble były także nie wytworne, a
 Okna dość duże ale z matych szyb składające
 się i bez firanek, miały wewnątrz okienice, któ-
 "re się z po za Obicia wysuwały - Pierwszy
 wielki pokój był wtaśnię przechośnię, i prze-
 "znaczony na zabawę dla męszczyżen, a drugi
 dla Dam - ale ten był tak wąski, iż Dama parę
 kroków od drzwi robiwszy, usiadła zaraz
 na jego głównej Kanapie - Było to więc ciasno
 i szczerupło - ale nato nie uważano, i bawiono się
 do brze, bo Dom nieczowski, choć nie obszerny, i
 nie wykwintny, przez Uprzejmą Gościanność
 wtaśniciele, pociągat wszystkich, i był obfi-
 "cie na Przyjście Gości zapotrzebowany - Przy
 śniadaniu zastawiano likiery, konfitury, ma-
 "rynaty i różne Jada, a przytęm ulubione od
 woszystkich kapuśniaczki - Przy obiedzie fi-
 "gurowały Piramidy, Cukry, galarety, paszte-
 "ty, i. t. d. a po rakowej i cytrynowej Zupie, któ-
 "re najchęściej dawano, następowały zwykłe
 ślimaki i Paszteciki, bo te prawdziwego ban-
 "kietu były w owczas oznaką - Gości było wie-
 "le, przeto pierwszy pokój napelniali sami mę-
 "szczyżni, a drugi Damy - Obiadowano zaś z
 drugiej strony sieni - Stół ustawiony w podko-
 "wę, zastawny w piękny porcellanę, i przybra-
 nny w elegancki srebrny serwis z kwiatami,
 który Państwo Dulebowie posiadali kosztło-
 "wny, a rażem i w Worełnie Wysady sztuksa ku-
 ncharskiej, wygladał okazałe - Pan Chorąży
 Cieszanowski i mój Ociec, najbardziej szanowani,

sie
 Kiel
 "SE
 i
 "da
 zwy
 "dz
 niki
 "nie
 uw
 się
 "low
 by
 "nie
 "SE
 "w a
 "t
 obg
 się
 "czy
 rów
 "ow
 "tow
 Upi
 "tam
 lil
 "k
 biad
 per
 "no
 "khe
 ie
 "g
 "ce
 w SK

siedzieli w śród Dam, i byli podochoceni, bo
 Keliuchy bez Przerwy krążyły - Zdrowia ogła-
 szano nieustannie, a uderzaigca w tła by
 i Kofy Muzyka, Jm odpowiadała - Go spo-
 darz Domu i Gospodyni według ówczesnego
 zwyczaju, nie siedzieli przy stole, lecz obcho-
 dząc Go w okół krążyli się i doglądali, aby
 nikomu hic nie brakowało - Ja siedząc na stro-
 nie i zaiadaigc dobre kąski, ciekawie wszy skło
 uważałem - Najwięcej iednak Zapatrywałem
 się na Żurawie, któremi w staroświeckim ma-
 nłowidle ściany nade Drzwiami przyozdobione
 były - Ubiór Dam był wytworny - Sreżegół-
 niej odznaczał się strój kószkowy Pani kro-
 sińskiej z Łankow - Jej iedwabna sżafiro-
 wa suknia z Ogorem, po której złote kwia-
 tki potyskiwały, była u dołu i w okół gorsu
 obgarbirowana Brabanchiem koronkami -
 Sżyz zdobity perły - Uszy bryllantowe kul-
 uezki - a koronki na jej głowie, były upięte
 również bryllantowemi szpilkami - Pani Paszy-
 cowa z Marcinkowic była w złotej sukni kur-
 towej z piękńm szlakiem, a na głowie miała
 upięte z białej krepy, i włosy przewięzane per-
 łami - Moja matka była w podobnej sukni
 lilla - Siostrę moją Antoninę przybrała ta-
 kiej strojnziej - na jej różową suknię włożono
 białą przeźroczystą, a jej włosy uстроiono w
 perłki i klejnociki - Za piękność uznawa-
 ła Panią Paszycową, która była Dama pię-
 kiej figury i wysokiego wzrostu - a więcej
 ieszcze unosżono się nad pięknością Pani ko-
 gójskiej, z domu Dulebianki, która ubrana
~~iedwabną~~ w iedwabną różową suknię bez
 w szelkich ozdób, odstaniaigcz jej gors białą

i rece, miała na swej yftowie zawój i białej
 ufały uwity, który po nad czołem sznurek peret
 przegożdabiał. Ten strój jej bardzo chwalono,
 i mówiono, że dla tego ubrała się tak niewysa-
 „dnie, ponieważ zna ile jest piekna — ydy się
 obiad ukonczył, mg szczyżni bawili się kiel-
 „szkiem i pogadanką, a kobiety ten czasem
 wysuwaty się jedna z adrugą dla zmielenia
 ubioru — następnie pierwszy pokój do tańca
 przysposabiano — oblewano i lejka podtożę
 w essy i floressy, a potem lekko zamiętano,
 i obkładzano z faierem — na oświecenie w owem
 czasie nie sadżono się, i jeżeli był randol wi-
 „szczy do starożat mato światła, to go po-
 „wieszczano ustawiając lichtarze na szafach
 i komodach, z woskowemi i ednak zaw sze przy-
 większej łecie świecami — moja siostra Dulę-
 „bna przysposabiając do wieczornej zabawy
 ciasta i ołtodżce napoje, była ciągle w ruchu-
 go spodarz domu także mocho krężyć się
 ustawiając w porządku kieliszki i butelki, i da-
 „wając różliczne rozkazy — a gdy i stug który zle-
 iego polecenie dopełnił, to go zgromił według
 swego zwyczaju temi słowy: „Podaj cię kaczki
 z depkacy — Pan skarbnik Dulęba był to sta-
 „ruszek wielce przyjemny — Dobry, łagodny, a przy-
 „tem poten rozumu — Spędziwszy młodość swoją
 w bliskości Lutaw, i bywał na dworze kręci-
 ał dama czarloryjskiego, który w owem czasie
 odznaczał się równie świetnością iak i gościn-
 „nością, przybrał przeżło nader światłome u-
 „kaształenie, które go i w siedziwem miejscu
 „szczególniato — Był ogólnie szanowany —
 a mój ociec to uczenie, iakże miał dla życia,
 przenosił razę i na własną córkę, okazać
 widoczną radość i żmę z Pomyślności jej tosu-

tem
 nied
 gdy
 nieg
 „żef
 się
 „ta
 „ści
 nio
 pet
 „dz
 „jed
 „żen
 ho
 On
 „bro
 „m
 „nie
 „kac
 „kne
 „ma
 Po
 „ban
 Oka
 ale
 „dn
 Uleg
 „w
 „pow
 stad
 nie
 naw
 Jar
 „cz
 „ska
 „bie

Temczasem było to Matkinstwo co do Wieków bardzo
 niedobre — Pan Skarbnik Dulęba był już nie młody,
 gdy się siadniesz z kórzeni, i bywało często u młodego
 ojca, upodobał sobie jego starszą córkę —
 „żelę, dziewiętną czternaścieletnią, i oświadczył
 się jej ręką, pojął ją wkrótce za żonę — Opowiada
 „ta ona później, iż to jedynie skłoniło ją do zamę-
 „ścia za Pana Dulębę, ponieważ konkurent przy-
 „niósł jej niestannie cukry i konfitury; była więc
 pełną tej przyjemnej nadziei, że będzie miała
 „ndzie, a przytęm cieszyło ją, że będzie Panią —
 Jednak pomimo niestanności Wieków, było to mat-
 „kinstwo zgodne i szczęśliwe — Żonka młodziutka,
 hoja, strasznika, była dla męża piękną i ciekawą —
 On zaś ujmował ją sobie przez swój rozum i do-
 „broć, podobała się nawet jej śladom przez wyrozu-
 „niało się na jej wiek młody — Kochała się niecier-
 „nie swoją żonką, lubił ją stroić, i w pocztę
 „kach Matkinstwa oddarował ją zaraz arcypię-
 „kimi perłami z bryllantowem fermuarem i dwo-
 „ma kosztownymi bryllantowemi pierścienkami —
 Później zaś ofiarował jej także szeroką Bra-
 „nacką Koronkę, którą używała do gorsetu —
 Ona lubiła się bawić, stroić, nieco i umięgać —
 ale razem ukształciła się na rozumną i węg-
 „dną gospodynią — Mężowi zaś szczęście swoje
 „wleżało i starannością o jego osobę za-
 „wodzącą; a powoli rozumne swoje postę-
 „powaniem tyle go sobie nawet podbiła, że się
 „stała zupełną Panią Domu — Pan Skarbnik
 „nie tylko kochał swoją żonkę, ale był jej
 „nawet całkiem uległy; a lubił wyjeżdżać na
 „Jarmarki Dombrowskie, najdziej dla karte-
 „czek, wynajdywał różne powody, aby uży-
 „wać przyzwolenie swojej żonki, tyle ją so-
 „bie uważał — W owym czasie, który opisuję,

była to chociaż iestote młoda, ale poważna, rozumna, od wszystkich szanowana mężatka - a chociaż jej twarz z natury była poważną, i nie miała tej słodyczy i przyjemności, jaką odznaczała się jej siostra, Pani Ludwika Hausserowa, którą według dawnego wyrażenia można było nazwać przyłipeczką, i jednak przez wyraz uprzejmy, i jakim z ożywiata, była nadzwyczajnie przyjemną - gości przyjmowała z ujmującym wdziękiem, a dla osób familierych i poufanych, była wyłana z serdecznością - Przeto też Dom Niewski był w stawianiu gości ucinności, i liczenie się do niego nie zdano przy uroczystości, którą opisuję, był także świat znaczny - a gdy kobiety zmieniwszy swój ubiór, zgromadziły się na powrót w przeznaczonej do zabawy Pokoju, muzyka zabrzniała, i gospodarz domu posunawszy według staropolskiego zwyczaju pierdzącą Tarcę Polonessa, bal otworzył - Szczegółów zabawy nie pamiętam - ale to zaręczyć mogę, że się ocho- nio bawiono, i zdrowie pierwszej tary często spiciano, a może nawet z trzewiczka - Był ogólny w tamtej ten mi tylko pozostał, iż Pokój w którym tańczono nie był oświetlony z wielką wyśada, a ubiory damskie do tańca były także w małej elegancji, najwięcej białe - bo taki dawniej był zwyczaj, iż w stroju większym tylko do obiadu występowano - Jednak dwie tanecznice odznaczały się ubiorem strojem - Była to Pani Pastycowa z Marcina Kowic, i nasza krewna Panna Józefa Kurdwanowska, i również ta Pani Edwardowa Zielńska, które sąsiadując z sobą i ściśle zaprzyjaźnione, na jednolity ubiór umówiły się, i przywdziały białe suknie perkalowe, na

Wzrych liście wycinane z karmazynowego a=
 „tasu, na sukni przyszyte czyli przylepione,
 układać u dołu girlandy, zdobić razem i
 przód sukni układać od stępu aż do dołu — To
 odbijało tēm ładniej, iż miały na sobie także a=
 „tassowe karmazynowe kaptaniczki —

Drugą bytno się w Niewi przypominam sobie,
 w czasie, gdy moja matka wybrata się na kę=
 „piele do Lubowni, a mnie i moją siostrę Anto=
 „ninę, na prośbę siostry Dulbiny, zostawiła
 na krótki czas w Niewi, a potem nas siostra
 Dulbina sama odwoziła — Tamże tam dokładnie
 tę podróż — Pami Dulbina była wesota — Spie=
 „wała swoim piękny głosem maturki i kra=
 „kowiaczki, a z naszego strachu, w który wpa=
 „daliśmy przy każdym Przechyleniu się Powoźcu,
 mocno się śmiała — Czas był piękny — Góry i
 Karpaty zadziwiała nas, i wielce bawiły — W Sz=
 „pocu popasaliśmy — Głównie maszerujących
 żołnierzy, na Odgłos ich bębna tak bytem stra=
 „chem przejęty, że ledwo dątem się nakłonić, by
 wyjść na miasto — Takie miasto jak Sącz,
 pierwszy raz widziatem, przeło wydawał mi się
 wspaniały — a uciechę bytem, gdyż siostra
 Dulbina kupiła mi w sklepie woreczek safia=
 „nowy przedstawiający Turka i napetniony Cu=
 „kierkami — Dalej pamiotka mi jest Droga
 ponad Popród obłazami, gdzie także strachu
 wiele użyliśmy, pierwszy raz iadąc Droga po=
 „dobną — Siostrę Dulbinę to nasze lekkie się
 mocno bawiło; ale dość daleko do Piwnicznej,
 była i ona w obawie na widok nieprzyjemnej ko=
 „nory — Tęczasem grzęcąc nas przepuszczonego
 a potem iechaliśmy dość długo pomiędzy dzikie
 Góry po strasznych kamieniach i przebywając
 często małeńką rzeczke — Był to ów żłaz z Siołick

ogromnych kamieni, grono stał; który przebywszy,
 i dobiehawszy do nader wysokiej osłej Góry, u niej
 Podnóża w murowanej Austeryi nocowaliśmy — Tu
 znówu mieliśmy nowe strachy, bo znacznie grono
 Cyganów przy rozłożeniu ogniska w bliskości
 Austeryi obozowało — a my widząc po pierwszemu
 raz te czarne nagie Postacie, prawdziwą trwoga
 byliśmy naten widok przejęci — Nażnawtż naisto
 Wody do Łowozu i bryczki, która nam towaru
 „sżyta, i te ciągnęły aż na Wierzech Góry — Mi
 iednak w większej części szliśmy piechotą, a z Wie
 „rzchołka Góry Osłej, która była bez lasu żupet
 „nie gota, otworzył nam się widok przecudowny
 na Węgry, i Kriagcy mi dotąd w tamizci — z prawej
 strony widzieliśmy Łanucach Karpāt, u Podnóża
 których rozciągała się prześliczna Okolica
 Kármarku i Podolińca, zajmująca swoją różno
 „barwną Zielonością — wprost zaś przed sobą na
 dole widzieliśmy Dubownię, i gościnięc również do
 lasku prowadzący, w którym znajdowały się ukry
 „te Dubowińskie kapiel — Tamiztam, że ten cały
 widok zachwycał mnie niezmiernie, a szczególnie
 przez to podobat mi się, iż wśędzie widać było od
 „biaragcy Stękit od Lnu kwiłnącego, który w Oko
 „licy Dubowni jest znacznie uprawiany —
 Dubownia przez swoje białe piętrowe Domy zaj
 „mowała także moje Oczy, iednak dokładniej
 nie pamiztam, i to tylko przypominam sobie, żeś
 „my popasali w wielkiem biatym murowanym Do
 „mie, obok którego był Kosiód a nasze pokój
 znajdował się na piętrec przy Stugiem Kury Łarzu,
 wśród licznych innych Łokoi, z których ieden
 zajmował Ksiądz z pomieszczeniem Łmy stami, ale
 nie szkodliwy nikomu; przeżo go się nie obawiano
 — Inne iednak wprawił w popłoch — Szliśmy po
 schodach w górę, gdy moja siostra Dulebina
 spostrzegłszy go idącego zawołała na nas,

„Cho
 „dzie
 od
 „sz
 „ko
 nie
 h
 do
 „chu
 „K
 po
 „sli
 d
 by
 „ki
 „ga
 „za
 i
 „ma
 „wa
 W
 „to
 „st
 „ta
 „pie
 „ki
 „sy
 „m
 „gl
 „bar
 „st
 „cho
 „nia
 „tad
 „dla
 „pam

„Chodźcie prędzej, bo ksiądz Wariaś za nami i-
 „dzie, co mnie tak przestraszyło, że odbiegawszy
 „od wszystkich i chcąc czem prędzej uciec do na-
 „szego pokoju, przeż Omyłkę bieglem wtaśnia do lo-
 „kaju tego Wariaśa - Wolało na mnie, ale to nie
 „nie pomagało - i dopiero gdy spostrzegłem, że ów
 „ksiądz ku mnie posłępuje, uciekłem tym mocniej
 „do swoich - Siostra Dulbina z mego przestra-
 „nku serdecznie się znów uśmiata, a ja przele-
 „kniony nie przeko się uspokoiłem - W Lubowni
 „pożostawszy przy matce byłem nieźmiernie szczę-
 „śliwy - Mieszkałiśmy w tak zwanych Tażienkach,
 „której budowli, gdzie z jednej strony kurytarza
 „były mieszkalne pokoje, a z drugiej strony Tażien-
 „ki - Zaś po pod okna wzdłuż całego domu, cią-
 „gnęła się wąska pokryta galeria, ożywiona
 „zawsze, bo każdy lubił używać z niej widoku,
 „i Powietrza, przeto razem utatwiała się w zaie-
 „mne znajomości - Łożenie Tażienek w Lubo-
 „wni jest przyjemne... nad rzeczką i wśród lasku-
 „Wodę kwaśną pitem z dożkością - Dalej źródło po-
 „łożone u brzegu góry, byto pokryte pigłką na
 „stupach do fundy, od której ciągnęła się kry-
 „ta do spaceru galeria - Dónow dla gości ką-
 „pielnych była znaczna liczba, a Strabina sta-
 „ła miała swój własny Patacyk - Był to jednak
 „tylko dom duży drewniany, na którego pokoje,
 „i mnogie gabinety, lubitem przeż okna spo-
 „glądać, bo ich ściany odbijały pigłkami różno-
 „barwnymi obiciami - Publiczna sala balowa,
 „stająca razem i na codienne zgromadzenie,
 „choć zbudowana z drzewa, była wielce wspa-
 „niata, bo była wielka i wysoka - Kształt jej był
 „ładny - Nad wlepnymi drzewami wznosił się chór
 „dla muzyki - Wzdłuż sali z obu stron po za stu-
 „pami, były oddziały nieco podwyższone, gdzie

Zaśladano na Przepatrywanie się na ławoniz-
 nych, lub grano w karty—w Prost zaś również
 za stupami był oddział większy, gdzie stał
 bilar—Te oddziały wokół Sali nie były bar-
 dzo wysokie, ale nad samą salą na stupach,
 które ich obejmowały, unosiła się wysoka la-
 tarmia gdyby kopuła, która swoją budowę
 nie tylko salę prz ozdabiła, ale również przez
 swoje górne Okna, przyjemne światło do niej
 spuszczała—Te sale jednak, dla tego, że była
 już stara i brudna, burzyć zamysłano—Na jej
 miejscu wmurowano już nawet salę ogromną;
 ale była niska i nie miała żadnej okazałości—
 a każdy żałował, że zastąpić miała salę starą,
 tak okazałą i budowaną—
 w Lubowni było nam bardzo przyjemnie i we-
 soło, ponieważ w jednym czasie zjechało się
 wiele naszych krewnych i znajomych—Była
 nasza siostra Ludwikowa Jihanserowa,
 Babcia ciszszanowska, która była już podo-
 bno wdową, Pani Cyprjanowa Wyszłowska,
 Pani Rogojska, Pani Dunikowska z Limano-
 wą z córką swoją Panią Paszycową, i różne
 inne osoby, których już nie pamiętam—
 Co do Węgrów, pamiętam mi jest stara i stu-
 sta Arabina Czaki, którą niezmiernie szan-
 nowano, młoda i piękna Arabina Mariasz,
 do której się umiżgano, i dwie Arabianki Bat-
 rthyani, które młode i wesole, nieustannie się
 po galerji za sobą uganiały, a i do mojej matki
 często przybiegały—Wtórą miał po mężku,
 a la Titus ostrzyżone i ułożowane—moja
 matka przyjechawszy, ciekawa będzie, jak się
 te dwie wesole Węgierki nazywają, polecita

Józefowi Łęckowskiemu, który pełnił służbę lo-
 kalną, aby się starał wywieźć — On więc nadsta-
 wiał uchwałę, a wkrótce przybiegł urządzony z o-
 najmieniem, że owe Węgierki żowią się Kontess-
 Upewniając, iż to wie z pewnością, bo słyszał, jak
 wstała znowu na siebie, Kontess! Kontess! i że
 którzyś takie nazywają — Moja matka domyśli-
 ła się, iż to oznaczało tylko, że są Arabianki,
 i uśmieła się z takiego zawiadomienia —
 Bawito także wsey stuch z zabawne nieporozu-
 mienia, i także miał z Węgrami Pan Herkulan Du-
 ła — Ten jadąc do Lubowu, był proszony od
 mojej matki, aby dopilnował, by pomieszkanie
 najte dla niej, było wypróbowane na czas i od-
 dane w porządku — To siedł tam więc natych-
 miast — ale natrafiający właśnie na fest obia-
 dową, którą towarzystwo Węgrzyńców w ob-
 szernym pokoju tegoż pomieszkania urzą-
 dziło sobie, oświadczył, że te pokoje są in-
 najte, muszą być na przyjazd mojej matki
 wypróbowane, i prosił, aby je opuszczono —
 Węgry nie mieli do tego ochoty — ale przez
 gościnność, i chcąc Pana Herkulana zata-
 godzić, wskazywali mu miejsce przy swo-
 jem stole, mówiąc „niech się paczy”, co zna-
 czyło, by raczył usiąść — On zaś tego nie
 zrozumiał — Jech Wyrz, „niech się paczy”, wzięt
 za „niech się paczy”, — wpadł więc w gniew i
 mocniej się, wygadał na Węgrów, że nie chcą
 pokoiu odstąpić, i edy, pią, i jeszcze mi się
 patrzeć na siebie każą — Zaledwie Węgrzy-
 ni zdobili go przekonać, że to nie był Wyrz
 Jech Effrontery, ale owszem Jech Gościnności,

W końcu jednak nastąpiła zgoda - Pan Herku-
 „lan z prostoduszemi Węgrami tutaj się zapo-
 „znali i zaprzyjaźnili, wypili z niemi kilka kielis-
 „szków Wina, a następnie Pomieszkanie zosta-
 „ło wypróżnione i oddane w Porządku -
 „Ja w Luboni byłem wielce szczęśliwy, młodo-
 „ściowe do swego wieku Towarzystwo z ho-
 „stusia Fikauzera, Synka Pani Ludwikowej
 „Fikauzerowej; a zabawie było, bo chociaż by-
 „liśmy właśnie jednego wieku, ja byłem jednak
 „iego Wujem - Bawiliśmy się razem - Biegaliś-
 „my po lesie, i stawialiśmy kutyłki na Kręce-
 „Czasem do naszych zabaw przyłączał się Synek
 „Pani Bógójskiej, admiirowany od wszystkich ka-
 „rolek, bo był bardzo ładny i ładnie ubrany -
 „my - Był od nas nieco starszy, przeło i śmiel-
 „szy; a na balu, gdy my chroniliśmy się po za
 „inne osoby, w obawie aby nas do tańca nie na-
 „mówiano, on przeciwnie żywo i śmiało ~~był~~
 „prowadził do tańca wyprowadzał do tańca
 „Panny i Kęszki, a to z taką naturalnością,
 „iż żadna mu się oprzeć nie zgodziła - Pamię-
 „tam, iż raz Pan natart na piękny Krabiec
 „Mariasz, i ciągnął ją z uporem za sobą, ~~któ-~~
 „ra ubawiona tą jego naturalnością, i śmie-
 „jąc się nieźle miernie, musiała z nim nakoniec
 „puścić się walcu - Te bale bywały wesole - We-
 „grzyni Polaków grzecznościami swoimi uprzej-
 „mi dźwiali - i ta tylko nieprzyzwoitość Panion Pol-
 „szek nie podobata się, iż salę swoimi faikami
 „ładnymi, a gwałtem w białe pozwalali sobie
 „rozbierać się czasem do Koszuli - Były w Lubo-
 „wni znaczne Domy Węgierskie; ale uznawano,
 „że się nie odznaczają Ubratowaniem i Elegan-
 „cją - Gdy która Węgierka weszła do Pokoju

polskiego, to podziwiata wszystko - zadziwia-
 "ty i koldry, pawillony nad Tórkem, gofowalnie-
 bo u nich na Tórkach wznosily się tylko stósy
 betow, a we wszystkim panowat nielad i nieporzą-
 "dek. W ubiorze niektóre Węgierki utrzymowały
 iścież swój starodawny zwyczaj, biorąc na głó-
 "wę przy większym stroiu czarne peltry notowe cze-
 "pki, które wysokie i spłaszczone pobokach, a
 środkiem przez wierzch głowy od karku aż do czo-
 "ła rógisto ugarbiowane, miały podobieństwo
 do Dragon'skiego hełmu - Pamiętam iż iedną Wę-
 "gierka przy szedłszy raz do mojej matki w ta-
 "kém narodowém czepek, i mała na sobie żół-
 "tą iedwabną suknię z ogonem, a przy ustach
 długię brylantowe kulczyki, wyglądała w spa-
 "niale, i horacata Wszechśkich oczu na siebie-
 "strój czarno-żółty był u Węgierki w upodoba-
 "niu, i widziałem także Hrabinę Mariaszę, któ-
 "rą piękna Mariaszka nazywano, ubraną w żół-
 "tą iedwabną suknię, którą szal czarny prze-
 "droczysty zawieszony od stroiu głowy, był szczy-
 "niej klejnotami, w większej części okrywał -
 Węgierki lubity się odznaczać klejnotami; co
 zachęciło także nasze, iż postanowity wystą-
 "pić także z swemi kosztownościami, i w tém
 celu cztery umaskowane pary na bal przy-
 "padaigocy dla zabawy staruszek, Hrabiny
 "czarki, urządzone - Najwięcej wysadżono się
 na pierwszą parę, która przedstawiała Mu-
 "rżyna i Murzynkę - Murzynkę przybrano w ów
 kosztowny od stota zielony muszlin mojej ma-
 "tki, a przy tém uстроiono ją w pióra strusia,
 i ozdabowano klejnotami - Murzynowi do po-
 "dobnych ozdób, dodano Lasy Polskie z otolite-

Była to więc Para Kossutownie i bogato Ubrana-
 Figurowata w niej starsza Panna Ałuchowska,
 zmarła matka familji Traczewskich, a ponie-
 waż była to osoba wesoła, śmiała i wymowna,
 przeto dobrze odgrata swoją rolę, i ogólnie się
 podobata. Druga Para przedstawiała Pół Dnia,
 pół Nocy - to jest obie osoby były Ubrane i c=

„dnej strony, od stóp do głowy białe, a z drugiej
 strony czarno. Trzecia Para również była Jan-
 „taszyczka, bo osoby miały maski zawdżiane
 z tyłu głowy, a ich furban z muszlinu uwiązany był
 potożony w ten sposób, iż twarz całą zakry-
 „wał, i tylko przez muszlin widzieć nieco mó-
 „gły. Strój ich również cały był w podobnem od-
 „wrocie, co śmieszny przedstawiał widok, bo
 „zdało się, że te obie maski zawdżane w tym po-
 „stępiu - Czwarta Para przedstawiała Ogro-
 „dnika i Ogrodniczkę, którzy nieśli koszyki
 z kwiatami, i rozdawali je -

Kto był w tych Przebiorach, tego nie pamiętam,
 i to wiem tylko, że ani moja matka, ani siostra
 Antonina do tego nie należały, i były na balu w U-
 „biornach własnych. Strabina czarna była bardzo
 Ucieśzona, i żałę zabawę wdzięczną. Strój ma-
 „sek ogólnie chwalono, który i po oddstąpieniu twa-
 „rę zatrzymano na sobie i w niem tańczono - a pa-
 „miętnie mi dotąd, iak o choczko Murzyn z Murzyn-
 „ką hasat małżura - Strabina czarna pragnąc
 się odwdzięczyć za tę przyjemność, dała potem swo-
 „iem Kossowiem bal na sali i zaprosiła nie tylko
 Węgrów ale i Domy Polskie - moja matka na
 tem balu nie była, przeto i ja go niewidziałam -
 lecz słyszałam, iż wychwalano go ścinnie, i
 Uprzejmie od Węgrów przyjąć - Loufatosć tylko
 Lch w towarzystwie, i Lch Wyrzą po spolicie

stowackie, zadziwiały nasze Panie, a przylem
 także niektóre Węgierskie Potrawy, jakie dano
 przy Kolacyi, ziemniaki w Tupaeh, Masło w Kolo=
 ry farbowane, i. t. p. - W owym Czasie uważano
 ogólnie w Familiach Węgierskich Uprzejmość,
 szczerosc, Gościanność, ale przylem brak Układa=
 ncia - Przyczyną tego mogła być iednak ta
 Okoliczność, iż Panie Polskie nie mówily po nie=
 miecku, który język w śród Węgrów był najwię=
 cej używany - Byli więc przy niewoleni rożma=
 wieć się po stowacku; i przeto rażąc pospo=
 lite mi tej Nowy Wyrażami, naprzykład; naty=
 waige każdego Meszczyzny, Chłap, a Panny
 Dziewka, wydawali się w odcach Pólek, że nie
 mają żadnej Edukacyi - Uważano iednak po=
 wszechnie, że tak jest, i że Domy Polskie we
 wszyściem nad Węgierskimi Głównie - Fra=
 bianki Balthazy, chęce się raż mojej Matce
 z Potrawą Węgierską Zalecie, przystaly ię na
 Talerzu - Były to wielkie Stalki, cienko iak Pa=
 nier uwatlowane, lekko pożwiiane, i hojnie
 Masłem oblane - Uważano ię za smakowite,
 tylko za zbyt nie Stuste - W Lubowni pierw=
 szy raż w moim życiu, teatr także widziałem -
 Dożumie się, że bardzo pospolity, bo byli to
 watsaigcy się komedianci; przylem grali po
 niemiecku, więc ich nie rozumiałem - Jednak
 ich Ubiory hiszpańskie, puśoty różne, a
 szczególnie Bitki aktorów bawily mnie nie=
 zmiernie - Dżiano mi, że ani Okolicy Lubowni,
 ani spacerów które Zapewne robiliśmy, nie
 nie pamiętam - i to tylko tkwi mi w Panigci,
 że las był w bliskości, i rzeczka Nata wśród
 Tazienek plynęła - Nie pamiętam nawet

czyli ta nasza bytność w Lubowni była z Lu-
 „stkowa, klub już z Łazowska - a wydać mi
 się, że podobno zaraz po opuszczeniu Łu-
 „stkowa, pojechaliśmy do Lubowni, i z tamtąd
 już prosto udaliśmy się na mieszkanie do Ła-
 „zowska -

Pamiętna mi jest także podróż, jaką raz
 z Łustkowa odbyłem z matką moją do Kra-
 „kowska - Nasza siostra Pani Ludwikowa Fi-
 „hauserowa mała swą córkę Izabellę w
 Krakowie u Madame Kling na pensji, gdzie
 już tamże kształcono, skłoniła moich Rodzi-
 „ców do oddania tam także mojej siostry Anto-
 „niny - a ponieważ Pani Ludwikowa była równie
 z Krakowem, i tak się dobrze obja-
 „sniła, przeto według rad jej i Wypisu cży-
 „niono w szelnie przysposobienia w oporzą-
 „dzeniu mojej siostry Antoniny, nie stoisz się
 się jednak we wszystkiem do oznaczonej Ele-
 „gancji, ponieważ moja matka była o szcze-
 „dniejszą, i Pani Ludwikowej Fihauzero-
 „wej Byłek nawet w strojeniu swojej córki
 zarzucała - Jednakże mojej siostrze spra-
 „wiono wiele sukien - wiele nakupiono w sta-
 „żek i chusteczek - a gdy wszystko zostało
 przygotowane, pojechaliśmy z naszą matką
 najprzód do Łatkowic, do Państwa Ludwików
 Fihauzerów, a z tamtąd tam nasza siostra,
 Pani Ludwikowa, sama do Krakowa towarzy-
 „szysta - w Łatkowicach był w owym czasie
 ten sam drewniany domek mały, który
 i później zamieszkiwali Państwo Jedrze-
 „wie Fihauzerowie - o Krakowie tyle pamiętam

że wiedząc, że z zadziwieniem zapatrywałem
 się na kościoty i wysokie kamienice, a pokoiu
 u Madame Kling, która mieszkała w starej ka-
 mienicy na rynku, szczególnie mi się podobali,
 bo były wielkie, wysokie, a malowidła ich ścian
 przedstawiały, Drzewa, Ptaki, Łamki i podobne
 różne wyobrażenia — moja matka przyjechała
 „szybko do Krakowa, kupiła sobie zaraz czepkę
 krepową, i w niej robiła w szelkie włożyły — Pa-
 ni mi tam że był gładki, petynetę w około obgar-
 nirowany, wieszadł się pod brodę, i miał gwiaz-
 dę z attasem na boku, a w środku niej wielki fun-
 tament z białej wstążki attasowej — Pani Lu-
 dwika Fikauerowa zaprowadziła nas ta-
 kże w odwiedzinach do ciednej Pani, i edy nie dla
 tego, aby dać poznać mojej matce stawa-
 jącego Krakowską, Panie Wronowską, która
 była pięknej białości z adziwiata wszyst-
 kich — Była naówczas w Łatobie i wygorso-
 wana, przeto jej piękność była bardziej ja-
 śniawa — czyż nie do niej umięgi Pan Delaveau
 wysoki, szczupły i ładny brunet, który miał
 się z nią żenić — ale śmierć nielitościwa za-
 grodziła jego zamiary, bo ta piękna Panna
 zapadła na suchoty, wkrótce umarła —
 Zwiędziliśmy także bawigcego w Krakowie
 mechanika, który przegadł ze sęka w tosy, i
 wyrabiał w Oczkach Wędzów Pieski, Haszki
 i różne inne ze sęka drobności; co bawito
 w sęskach, i na pamiątkę te rzeczy roz-
 kupowano — Teatru widzieć nie mogliśmy, bo
 był zamknięty — Łatość nasza była wielka,
 gdyśmy odjeżdżali z Krakowa; a mojej matce
 to przy najmniej nadawało uspokojenie, iż Pani

Ludwika Siemierowa iako mieszkająca
 w bliskości, obiecała moją siostrę często od-
 „wiedzać i mieć czułą nad nią opiekę — Tak
 mojej siostrze Antoninie bytłoś na pensyi
 na szej Krewnej Jzabelli, którą mocno kocha-
 „ła, Tagodziła to jej przykre od Rodziców i
 Rodzeństwa oddalenie — Kochaty się obydwie,
 przeto z swego towarzystwa były niezmiernie
 „szczęśliwe — Ta nasza Krewna Jzabella by-
 „ła nader przyjemna i ładnie inż Ukaztatcona
 Ale nie szczęście padło, że właśnie podczas po-
 „bytu mojej Siostry na pensyi, nagle zachoro-
 „wała, i śmierć nieubtagana przecięta wce-
 „śnie Dni Jej Życia — Zdrowie Jej Panienki
 musiałoby być iednak bardzo słabe i delika-
 „tne, gdy utrzymywano, chociaż zapewne nie-
 „sta szmie, że Wyjście na wieżę, dla widzenia
 Dzwonu Zygmunta, spowodowało jej tę chorobę,
 i śmierć tak wczesną — Przybyła do Krakó-
 „wa szanowna nasza Krewna, Pani Wgswiężo-
 „wa z Głobikowski, i przed Udziat swiego ser-
 „ca, wyprosiwszy z pensyi również Jzabellę, iak
 i moją siostrę Antoninę zwiedzata wraz z nie-
 „mi Osobliwości Krakowa — Utrudzenie wige-
 na tę wieżę, było dla Jzabelli tak szkodliwe,
 że zszedłszy na dół czuła się inż mocno osła-
 „bioną, i zaraz zapadłszy na piersi, i ciężki
 ból głowy, chorowała coraz mocniej i nie do sta-
 „ła od śmierci uratowaną — Był to cios sro-
 „gi dla mocno Kochających ją Rodziców, a
 szczególnie dla Matki, która do ostatnich
 chwil jej Życia nie traciła chęci jej Życia nie
 traciła ieszcze nadziei, Żmny pot z czoła

reka jej swoją ocierata - a na koniec gdy ją straciła, wybiegła na miasto iak obłąkana, i ledwo z czasem zdotano ją uspokoić - Żal jej jednak mocny sprowadził jej spażma, które ją często i gwałtownie napadały - Za ledwie w kilka ^{tygodni} została od nich uwolnioną - Zdrowie jej jednak żalem i chorobą zniszczone, było już cięgle słabe -

Tobył w Krakowie na pensyi mojej siostry przypadek wtaśnie wczasie wojny Napoleona z Austrią, przeto i pod Krakowem odbywały się ciągłe utarczki, a Kraków na przemian był zajmowany to przez wojska polskie, to austriackie - Gdy wojsko polskie ustąpiło, a austriacy zbliżali się, miasto było w wielkiej obawie rabunku - a na pensyi u Panny Kling panowała taka trwoga, iż Pamiętki nie wiedząc, gdzie ukryć swoje klejnociki, zanosyły je do wależki mojej siostry, która rozkładała je, układała i ocata jej tożko, i tem sposobem była pod pościelą ukryta - Obawa jednak była próżna, do rabunków nie nastąpił - a wkrótce potem Polacy stanowczo odmiotli zwycięstwo, zaigrali Kraków, i wchodząc do miasta pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, byli przyjęci z radością i uciechą - na pensyi u Madame Kling radość wśród Pamiętek panowała także wielka, i dobiegały się do okien, aby widzieć wojska polskie wchodzące - miasto było w najradość i uciechę - Damy do stroju polskie kolory narodowe przybrały, i swoje białe

suknie obszynywały szafirowemi i amaryntowemi
 wstążkami, a czepli i kapelusze przebiewały w po-
 podobne kordy. Opowiadała nam siostra o
 wspaniałej Illuminacji, jaką Kraków iaśniał
 tak przy wejściu wojsk polskich, jak i przy
 uroczystości imienia Cesarza Napoleona.
 Bał natomiast dany był w sukienicach, któ-
 re wyłożone uoskowaną taradką, były
 przekształcone w salę wspaniałą, i przez
 Cyfry Napoleon'skie z świec żarzyących oświe-
 cone świetnie w otłoto- Księżę Józef Po-
 niatowski, otoczony świetnym sztabem, ten
 bał także zaszczycił, a na cześć Napoleo-
 na śpiewano wielką kantatę. Pobyt więc
 w Krakowie mojej Siostry Antoniny prze-
 padł na czas wesoty, i pięknie przeżył uro-
 czystości widziata- Szczególniej wy-
 chwalała teatr, który wówczas celował
 doskonałością, bo był pod Dyrekcją Bo-
 gustawskiego, a balet pod Dyrekcją Hor-
 szelty- Wielbiano cudną Grę Bogu-
 stawskiego, Stanisławskiego, Komikę Gó-
 rowskiego, i stawnej Ledóchowskiej, która
 chociaż Arabina, Scenę Grę swoją przez
 miłość dla sztuki uświetniła- Kraków
 był ludnością przepiękną, i bawiono się
 wesotą- Jednak moi Rodzice, z Towarzyst-
 wem częstych Ułarczek, iankę pod Krakowem
 odbywały się, byli o moją Siostrę w nie spo-
 kojności- Ale tem czasem i w Pustkowie

nie było beśpieczniej, bo trzechady, Wojsk trwały
 cizge - Panowata najwizksza obawa, gdy Wojsko
 austriackie po utraconej bitwie pod Landmierzem
 cofać się zaczęło, i gdy wiadomości doszły, że
 to Wojsko rozciążone nieprzyjaźną demonstra=

cją Arabstwa Tyśkiewiców w Kolbuszowy,
 surowo w Jch Domu obeszło się - Na Dom moich
 Rodziców musiato nie być jednak żadnej ska=

żówki, gdy Oddział austriacki, zaigroszy
 pustkow obózem, zachował się najspokojniej -
 Przypominam sobie, iż cała Dala była napet=

niona wojskowemi; a ja widząc białe kun=
 dury, po kątach ze strachem chowałem się -
 Przeciagato także Gościńcem Wojsko Mos=

kiewskie dążąc pod Austerlitz; a ponie=
 waż były Pogłoski, że jest w Przemyślu z
 Napoleonem i Polakami, przeto Moskalom bar=

dzo wówczas sprzymano, a moja Matka wiel=
 ce cieszyła się, że idą na pomoc Moskalu=

szki - By ich widzieć wyiechaliśmy wszyscy
 do Dębicy - Przeciagali Hucary i różne
 inne Wojsk oddziały, a mój Ociec spostrzegł=

szych, że byli między ^{niemi} także Polacy, zawołał
 raż, "do zobaczenia", - na co mu jeden z offi=

cerów odpowiedział, "Chyba na Gozefata
 Dolinie", - Moskale, których w ówczas iestę
 Rosjanami nie nazywano, Tarnów dągożaj=

mowali, gdzie Generał Galitzyn miał gło=

wną kwatery rozpisywat na kraj ucigili=

we Kontrybucyjna co mój Ociec mocno na=

rzekał - Śmiał się zaś z mojej Matki, któ=

ra, gdy nakazywano dawać konie, i böße &

nie nie mówiła - aż dopiero, gdy i galeczyń roze-
 „hazał, aby nadsetano kury, gęsi, kury i t.p.
 „moja matka oburzyła się, i zaczęła wygadawać,
 „a co jem do moich kur, do moich kaczek”
 „Był to zapewne iednak tylko żart mego oj-
 „ca, bo moja matka czuła na wszystko, więc
 „lita wspólnie w szelkzie jego udręczenia -
 „mo skale pomimo wojennego ucisku okazała
 „dla okolicy Tarnowskiej wielkie dobrodziej-
 „stwo, bo potapali rabusiów, którzy układa-
 „ciwszy znaczną bandę, napadali na różne
 „domy w pobliskości Tustkowa, i rabowali -
 „mówiono, że się zbierali także na Tustków,
 „przeżo zabezpieczenia były wielkie, a brat
 „mój Jęży miał zawsze bróń Tadową w Logo-
 „wowie i ludźi przeż całe noc czuwających -
 „ale te ostrożności nie długo trwały, bo wkrótce
 „oni rabusie żo stali w sęscy pojmani, do
 „Tarnowa odstawieni, i powieszeni -
 „id kołbuszowy w owem czasie okropna naskaz-
 „pita katastrofa - Syn Hrabstwa Tysskiewi-
 „czów, Wincenty, przechwalał się z odwagą, iż
 „się rabusiów bynajmniej nie obawia, i w razie
 „gdyby go napadli, strzelałby zaraz - a Hra-
 „bina, która była nie tylko wesotą, ale i lek-
 „komyslną, zrobiła sobie z niedroczną pu-
 „stotą, iż postanowiła jego odwagę doświadczyć -
 „w gowarzy stwie Panny, służcej udata się w no-
 „cy po pod okna Pokbin syna swiego Win-
 „centego, i gdy była mocno w oknie, ten
 „się przebudził, i wołał, że strzeli - Panna
 „służka chciała się odezwać, ale Hrabina
 „nie dopuszczała tego, chustką jej usta za-
 „tkuta - Padł więc strzał niesłychany, i

Ugodził Arabinę w samo serce, iż wy mowił:
 „sży tytko te słowa, Syn zabił matkę!”, padła
 nieżywa — Ołtropie ten wypadek sprawił w całej
 Okolicy Wrażenie, a moi Rodzice byli niem. także
 mocno dotknięci — Żałowano pow. szechnie matkę,
 a ubolewano nad Synem, który przed swoją po-
 „szną mgłą” żalu, i Wyrzutą sumienia, i dżugo,
 iak mówiono, był niepokieszony —
 Holbustowa więc była w żałobie — w pustko-
 „wie zaś przeciwnie zrobito się weselo, bo od-
 „dział polskich Ułanów nadciągł, i stał
 w pustkowie obozem — moi Rodzice byli unie-
 „sieni radością, i codziennie sżłab cały na obiad
 zapraszali — sżerególniej od nich był lubiony
 Major Dulfus, sżarowny i nader pończciwy sta-
 „ruszek — i Kapitan Dobicki, Tądny, wesoty,
 i przyjemny brunet — moi Oczy oderwać się
 nie mogły od polskiego munduru, który był
 rzadkiej piękności i kosztowności, sżere-
 „gólniej u Officerów Wyższej Rangi — Był
 granatowy z amarantowami Wytozami — Pier-
 „si zdobity białe rabaty i u srebrzone guzi-
 „ki z polskimi orłami — czako Ułanów na
 cztery rągi: białe czy amarantowe, bo inż nie
 pamiętam i ozdobione z przodu polskiem orłem,
 ustrzępione było u góry kity białą wysoką,
 u dołu której mate żłote i amarantowe piór-
 „ka powiewały, a sżmury żłote z kutasami,
 dżugo zwieszona z prawej strony opadały —
 sżlifły żłote z wielkimi bullionami, przęzo-
 „dobiały damiona, a lewą rękę okrywały
 równie sżmury żłote, tak zwane Axelbandy,

Ktore opadałgę dugo od szlify, spizle były na
 piersiach - Trojci żołnierze mieli w miejscach sto-
 11tych, szmury białe baroetniane, a przy ich pikach
 powiewały chorągiewki białe - amarantowe -
 Tamizne mi jest, iak wspaniale w swoim ko-
 11sztownem mundurze wyglądał Półkownik
 kurnatowski, mężny i piękny mężczyzna, któ-
 11ry przy tem, i swoje piersi miał ozdobione krzy-
 11żami - lubiąc dzieci, brat mnie czasem na
 Polana, i udzielał swoje łaszczoły - Mój brat
 Języ to już od Obozu Polskiego oderwać się nie
 był w stanie, i przepędzał tam całe godziny -
 a lubiony wielce od Majora Sulfusa, towa-
 11rzy szył mu często w jego przejażdżkach -
 Ale tak spacerem wybrali się ku Dębicy -
 ale zaledwie przebyli Pustkowską granicę -
 11cg, gdy spostrzegli przed sobą w oddaleniu,
 łuman kurzu zbliżającego się - Sulfus prze-
 11żony zatrzymał się, i rozpoznającego lunc-
 11tę, rzekł do towarzyszącego mu Adjuanta -
 11ta, iż wypada wymiarkować, czy to nie
 jest Korpus nieprzyjacielski - Co mój brat
 dostyszałszy, nie czekałgę ani chwili, spizał
 konia ostrogami, i cwałem puścił się na-
 11przód - a żniem Adjuant Sulfusa dołatał
 go dopędzić, on już wracał z cwałem łospie-
 11chem, i z radośnem okrzykiem oznajmiał
 Majorowi, że to są Polacy, wotałgę z daleka,
 że to są nasi - Major Sulfus odtąd mo-
 11niego Brata tem bardziej lubił - winował
 moim Rodzicom, że mają tak odważnego Syna -

i odtąd nazywał go zawsze swoim Adjutantem — Moich Rodziców bardzo to cieszyło, którzy chociaż przeżorni, byli jednak całym sercem dla sprawy Polskiej wylani, a matka nasza oddawała się nawet Uniesieniom, iż przeżło Oficerowie Polscy zwali ją ogólnie Patriotką — Któż Kapitan Dębicki dostrzegł, że moi Rodzice są w Ułęschnieniu za Tabaką, której dostać z powodu przeciętych Żwiżków nie można było — Polecit więc aby się o nią starano — a gdy mu stoj wielki napelniony Tabaką przyniesiono, on wziął go w ręce, i poniośł sam do Dworu — Mój Ociec zobaczywszy to, przyskoczył urazdowany na obżycie tak pożądanego Daru — ale Kapitan Dębicki stoj usunął, i rzekł z Przyjacielskim Żartem, nie, to nie dla Pana, to dla Patriotki! — i oddał go mojej Matce, która owiem Podarunkiem również była uradowana, bo lubiła także Tabaczkę — Brat mój Józef był niezmiernie Uniesiony do Wojskowości, i gdyby nie znaczna słabość nerwowa, którą przeżył w owym czasie, byłoby Rodzicom przysiężo z trudnością wstrzymać go od Wstąpienia do Wojska — Koni i bron' była to jego pierwsza hamowność — Małego pięknego siwego Wierzchowca, i oddzielnie parę Koni do Wyjazdu, przystraiał i z wielkim Żagciem; a Żasie — dał w śród Lymarzy, wycinał sam sztuczki z Kolorowych Skórek i Sukna, aby przyozdobić Chomgła według swego Upodobania —

Do rysunku miał wielką zdolność, i lubił szczególniejsze rysować i malować, konie, żołnierzy i różne Bitwy. Był to czas walk wojennych, przeto wtedy też schyła dla nich całym zapamiętaniem. Brat mój Grzegorz, chociaż oddany najwięcej naukom, lubił również malować tylko walki wojenne. W tym czasie jednak już nie żył. Był nadzwyczajnie pilny i pracowity, a przebywając w Warszawie zaszczytnie swoje nauki, udał się potem do Krakowa na filozofię, gdzie lekając się surowego Profesora Matematyki Kodesza, tak się hołotałnie przysposobił do Examinu, iż że zbytnią Pracą i Nacieżenią Umysłu, zachorował na zapalenie mózgu, i pomimo najczulszej troskliwości naszej Siostry Ludwikowej Fikanserowej, i staran najlepszych Doktorów, nie został od śmierci uratowany. Była to sroga boleść dla wszystkich, bo tego młodzieńca ogólnie kochano. Wiedziano też, że mój Ociec zakładał sobie na niem najradosniejszą nadzieję, i mocno go kochał, przeto długo tęsknił przed nim ukrywano — ale na koniec trzeba było jednak wszystko wyjawić — Ziechata więc z Fatkowiec prosi Siostrę Fikanserową, i wraz z moją matką, przysposobiliśmy powoli mojego Ojca do tej bolesnej wiadomości, oznajmiliśmy mu i nakłaniamy — pamiętam, iż mój Ociec usiadłszy w łóżku na swoim łożku, głośno płakał, i nie mógł się uspokoić — Wszyscy też tego młodzieńca serdecznie żatowali, bo był miły i miernie, po czeiwy — Głębożę sobie przypominam, że był to właśnie wzór Leonarda, tak był z swymi postawą, i najlepszych Przymiotów wielce

do niego podobny — ale nieubłagane Przeznacze-
nie mniej ie szęce miało nad nim litości, bo na-
wet dwódziesiąt lat nie dożył — Starszy brat ie-
go Felix, nie był inżymiego Ojca tyle kochany,
bo nie był pilny w naukach, i więcej zajmował się
światem i elegancją — ale i Felix był podobnie
jak Grzegorz, nie tylko ładny i miły z Postawą,
biały, rumiany, prześliczny blondyn, lecz równie
i Przymioty jego co do familijnego Serca i Zalet
towarzystw były najlepsze, iż był od Wszech-
nich lubiony — Znadto tylko polubił roman-
siki; i zdaie się, iż to było Przyczyną, że także
w kwiecie Młodości, chociaż dopiero w siedm cty
ósm lat po śmierci Grzegorza, gospodarując
w części Cmolasa, która iako spuściżną po
matce, miał od mojego Ojca, zszedł również
ze świata —

Gdy moja Siostra Antonina była na pęty
w Krakowie, moi Rodzice wybrali się raz z Lu-
ska do Łatkowic, a razem i do Krakowa
na Odwiedzenie jej; mnie zaś przez ten czas
zostawili w Niecwi — Miałem tam dosyć Wol-
ności, i pustowałem wiele — a w ten Dzień, gdy
moi Rodzice nadiechać mieli, okazał się
i radości Lém więcej, i przesłankiżie raż narad
murowany kanat, który po pod Okna Dworu
Necowskiego ciągnął się, wpadłem tam cały
z głową i nogami — Wyciągniono mnie zaraz,
ale w całej Potowie, od stóp aż do głowy, tak
złotoconego, iż przedstawiałem najśmieszniej się
figurę, wyobrażając wtaśnię maskę Pot Dnia,
Pot nocy; co, moją Siostrę Duldigę tak rożśmie-
szyło, iż ze zbytnim śmiechem, a z serce chorowata-

której słabości przy życiu nie dożył. Wówczas
 „Wszystko podpadło — przed moimi rodzicami. Ten
 śmieszny wypadek utraciło, ale ja byłem pełen
 wstydu, gdy się o mnie pytali, i jak się sprawowa-
 „tem — moją matkę ledwo poźnałem, to pierwszą rzeczą
 na jej głowie zobaczyłem kapelusz, który sobie,
 kupiła w Krakowie — Był ciemny kitajkowy, z
 kanią nie wielką, ale twarz mocno ostaniała, i
 i zwiózła z tytu chusteczka — Podobną się
 Siostrze Dulbinie; prosiła jednak, aby moja ma-
 „tka zrobiła sobie wygodę, i zdięła go z głowy —
 moja matka ceremoniewata, mówiła, że jest bez
 czepli — później jednak dała się nakłonić, a
 w styczniu dątkowali jej, i byli docieszeni widząc
 moją matkę przez odstonienie swoich warkoczów
 tak odutodżona — Ona jednak przyzwyczajona do
 ciętego noszenia czepli, nie czyniła go na swo-
 „niej głowie, była wyraźnie tym skłopotana —
 owo kapelusz służył moją matkę, że się i po-
 „zniej czasem z czepląm różstawiała — a raz, gdy
 moi rodzice wybrali się do Łebicy, aby widzieć
 przechodzące wojsko moskiewskie, i byli zapro-
 „szeni nadkład do Doktorstwa Keliżów, których
 bardzo lubili, moja matka opasała sobie własy
 niebieską wstążką florasową ładnie ukropko-
 „waną, porobiwszy z niej na skroniach fontażiki —
 a gdy zdięła kapelusz, ten strój przy jej su-
 „łnie białej i chustce pasowej, ładnie odbijał —
 moja matka, ile ja pamiętam, lubiła się ubie-
 „rać zawsze poważnie — Głowa swój zakrywała
 nawet przy większej toalecie, a różowego koloru
 nie brała nigdy na siebie, mówiła, że jej to już nie
 „służy — z tego się robiła na skroniach małe lo-
 „czki; twarz zaś swoją siedząc rano przy

toalecie, wycierata zwykłe pocherzem umaczanem
 w ludrze, a przy wyższym stroie trochy się nawet
 różowata, bo to natenczas było w modzie -
 przy rzadzić sobie stroie moia matka nie umiała -
 Jej zwykłym rocznym zatrudnieniem, było tylko do-
 "biecie poniozochy, lub lekkie Sporządzenie Bieliz-
 "ny - Haftować nie umiała - Suknie robili Jej kra-
 "wcy - Taki zaś i strojne czepek zwoził Jej mój
 Ociec, gdy tylko gdzie do miasta wyjechał -
 Klejnotów kosztownych moia matka nie posiada-
 "ła - Miała tylko podługne bez wisiorów kul-
 "czyki z bryllantami i kilka bryllantowych pier-
 "ścionków - przytem piękny naszyjnik w złotych
 Tańcuszkach z granatami i perłkami, i złoty
 Kołowiec z miniaturą swiego Wujka, Panna Ciesza-
 "nowskiego, którą zawieszata na złotym łańcu-
 "szku na szyi, przypinała go do starym sukni-
 "złote zegarki, i tabakierki mieli Oboje moi do-
 "dżice z nader piękną Emalią -
 nasza Babcia, Pani Cieszanowska, miała ta-
 "kie stroie piękne i Elegancie, bo była staru-
 "szką na wszelkie wydatki nie żatowała - Jej
 zaś Siostry, Panna Elżbieta i Panna Teodora,
 poświęcały swoją Pracę na Przyozdobienie Jej
 stroim prześlicznemi haftami i innemi ozdoba-
 "miz, a były to hafty w pracowitych robotkach,
 z których wtaśnie każda innego była rodzaju -
 Ogólnie wówczas sadżono się na hafty - a hafto-
 "wano także białem lub czarnem Jedwabiem, prz-
 "sowe Denką okrągłe kaćmirkowe stużce na
 okrycie Głowy - Robiono z takiego Denką wta-
 "śnie czapeczki, otaczała go białem w zgra-
 "bne faldy uwinętem Muselikiem - co układać było
 faldy zawoik - i był to strój wielce Upodobany -

Również tak zwane kaski / casques / to jest
 małe czarne aksamitne kapelusiki z piórami,
 były w wielkiem upodobaniu — Tanie w owym cza-
 sie miały tę szczerą, że się nie ulatały, iż się
 pragnęły podobać — Naftowały w krosnach na to-
 „dne sienie Elegancyi swojego stroju z zapatem-
 a upięcia na głowę, na które przy każdej wizki-
 „szej uroczystości sadżono się, zatrzymywały
 ie nader długo przy gotowalni; przedeć w takie
 Dnie były niewidzialne w tańcu aż do Potudnia-
 Było także w upodobaniu zbierać kollekcję z ró-
 „żnych iedwabnych lub wnetnianych materyi, z któ-
 „rych wycinano trójkociki, i zżywaige rażem, ro-
 „biono tēm sposobem ładne torbeczki, lub pokrycia
 na stolik i toaletę — Pieski maleńkie, szczególniej
 mopsiki, były w ogólnem u dam upodobaniu —
 Moja matka iednak żadnego takiego faworyta
 nie miała — Raż tyłko wychowała sobie i obla-
 „kawiła żaigczka, którego karmiła mlekiem i pie-
 „scila często na rękach — miała także upodoba-
 „ną ładną potęg kotkę, która przeniosła się z nami
 nawet do Gajowoska — Pies zaś zwany Guży, ogra-
 „mny ale łagodny, ulubiony od wsiy stłuch, iaszcze
 w Guskowie skończył na starość — Opowia-
 „dali moi Rodzice, iż wprzód na Brzyżny, czy w
 Korzenny, tak oblaścawili i oswoili z sobą psa,
 kota i żaigca, iż te zwierzęta z iednej miski ia-
 „dały, i w spólnie moim Rodzicom na spacerowa-
 „ły szły, co Jm wielką sprawiało przyjemność —
 Co zapomniałem w swym miejscu wyrazić, więc
 tutaj dopisuję, iż w garderobie moiego Ojca
 odznaczał się szupan ieden kosiłkowy, srebrno-
 „lity, który mu służył do służby, podobno przy

najpierw sędm Matkę'stoie; lecz za moiej Pamigci
 był już tak stary i zniszczony, iż go moja matka
 pokrajała w kawałki i składała na francusilber-
 zaś kąpiele w Łubowni, przepisał moiej matce Do-
 ktor Jarnowski Boduszyński, zalecając Jej
 kąpiele Łubowieńskie lub Krynickie - a gdy się
 go moja matka zapytała, gdzie radzi iechać, od-
 "powiedział", Jeżeli Pani przy kuracyi chcesz się
 rażem bawić i Elegantować, to iedź do Krynicy -
 Jeżeli zaś przeciwnie chcesz tylko pilnować
 Kuracyi, a mieć wodę jeszcze lepszą, to radzę
 Łubownię - moja matka nieubiegając się za za-
 "bawami przyjechała bez namysłu Jego Kądy, a ma-
 "nę w Łubowni. Pobyt przyjemny i spokojny, i uży-
 "skawszy przy tych kąpielach zdrowie dobre, była
 "już zawsze wielce wdzięczną - Te kąpiele moja
 matka przez dwa lata powtarzała, i tak jej stu-
 "żyły, iż zdrowie Jej potem było bardzo dobre,
 a nawet nieco przytyła - Dla tego z Jazowska
 już więcej nigdzie do kąpiel nie wyjeżdżała -
 moja siostra Antonina chociaż w Krakowie na E-
 "dukacyi była tylko rok ieden, powróciła iednak
 dużo zmięciona - w Ułożeniu Ukryta ciła się -
 w igły i kłucie i francuskiem zrobila zna-
 "czne postępy, iż była w stanie rozmówić się, i
 rozumieć dokładnie księżki - Zaś Jej wiadomo-
 "ści w historyi i Geografii były bardzo obszerne -
 w tańcu celowała, i tańczyła nie tylko ładnie
 i według mody małżura, Walca, Angleza, Tempeta,
 Mazurka, Menuetta, i Kadrille francuskie, ale
 równie i tańce Solo, tańca z Szalem i Gawotta -
 w granin na fortepianie postąpiła także przez
 ten czas krótki, do Podziwienia, bo grata ładnie
 i dokładnie nie tylko Polonessy i różne tańce,

ale równie Sonaty Mozarta i Pleyela, Wariacie
 Jelineka, i inne sztuki - w Jej granii Bitwa
 pod Krakowem utożona przez Boguńskiego, i
 Polonessy jej nauczył się Macińskiego Zachow=
 "wały Wszechstkich - a razem i Marsz Warszawski,
 i tożony z polskich narodowych Melodyi przez
 Elsnera, który gdy wówczas nażwiśka obce lot=
 "pourri, Quodlibety, i sęce nie były znane, zwano
 po prochu Bigosem - Poloness utożony w War=
 "sawie przez Obłakana, a który z tego powodu,
 zwano Wariatką, nieźmiernie się także Wszechstkim
 podobat - z tem swieim granieć zaleciła się Mo=
 "nia Siostra dopiero w Jazłowsku, bo w Łużnowie
 fortepianu nie miała, i ten jej dopiero do Jazłow=
 "ska z Krakowa sprowadzono - a mój Ociec lu=
 "biący bardzo muzykę, często do grania, sęce=
 "gólniej przy Gościach, powodował ją - zaś do
 "opisu w tańcu z siałem, przywiozła z Krako=
 "wa moja siostra szal różowy kitajkowy ze sre=
 "brnymi frędzlami, i na żądanie mojego ojca czę=
 "sto się przy Gościach także z tem tańcem po=
 "pisować musiała - Był to taniec w mnogich
 tamaniach z wzięciem i trapieniem szalu,
 przeto i Ubiór do niego moja siostra zmieni=
 "ła, biorąc na siebie suknię białą do gorsu i
 z krótkimi rękawami - Gawość zaś był ta=
 "nec skoczny i wesoty, ale gdy do niego była
 potrzebna druga osoba, przeto moja Siostra
 żądała sobie to Prace, iż mnie tyle wyuczyła,
 że Jej w tańcu towarzyszyłem, a to moje wyska=
 "kiwanie Rodziców moich bardzo cieszyło,
 chociaż ja do tańca zawołem z wielką nie=
 "chęcią ościs występować -

W czasie Pobytu mojej Siostry Antoniny w Kra-
 kowie, moi Rodzice odebrali tę bolesną Wiado-
 mość, że Wuj Jch, Pan Cieszanowski, zakończył
 życie, a pełni smutku wybrali się zaraz na jego
 pogrzeb do Wielogtów i Mnie wzięli z sobą - Mo-
 ja matka tam doieżdżając, gdy spostrzegła ko-
 ściół, mocno płakała, ale jej płacz, tak i tak za-
 wsze, był cichy i cierpliwy - Przy Powitaniu z
 owdowiata Panią Cieszanowską, Różczulenie z
 obu stron było tęp większe - Zaraz na zewnątrz
 nastąpiło żałobne Nabożeństwo - Wsięży i go-
 ści było wiele - Wdowa ubrana w grubą żato-
 ną według starodawnego zwyczaju, miała na
 sobie grubą czarną suknię z ogonem i wyciętą
 do gorsu, a na głowie upięty czarny szal kre-
 powy, który zwieszony z tyłu prawis aż do zie-
 mi, i przewieszany w rękach do ręki, powiewał
 jeszcze do świąt swoim końcem - Jej zaś
 suknia biała i siemka wąska wokoło obszyta
 była - Byliśmy wszyscy na nabożeństwie w ko-
 ściole - Naganie bardzo ciche ogólnie do tego po-
 ruszając, a Panią Cieszanowską, chorującą z żalu
 na serce, aż z gością przez troskliwość wypro-
 wadzono, i Anodyniami wzmocniano - Zmarły Pan
 Cieszanowski był godny i pociągły staruszek,
 przeto był kochany od żony i rodziny, i od wszyst-
 kich żatowany - Krótko chorował, i umarł bez
 testamentu - Z tej przyczyny jego przyrzeczenia, czy-
 nione dla mojego brata Pręgo, którego mocno
 kochał i dziedzicem Pustkowa nazywał, nie speł-
 nity się - Wielogtów przez zapis przypadły dla
 Pani Cieszanowskiej - Pustków zaś przeszedł w
 spadku na znaczną liczbę Sukcesorów, i nabył go
 Pan Piliński, Dziedzie Tarnowca, Januszkowic,

i Jodowniką - a ponieważ owdowiataj Pani
Pieszczanowskiej, która w międzyczasie stała się
posiadała za męża za Pana Józefa Dulębę, przy-
padła w prawem spadku części czwarta, prze-
co przez zrobotny układ, Panstwo Dulębo-
wie wytrzymywali wprzód Pustkowi a później
Jodownik w Dzierżawie -

Co powróci mojej siostry Antoniny z kra-
kova, moi Rodzice wybrali się raz jeszcze do Pu-
stkowa do Fatkowie, a razem i do Krakowa,
ale sami tylko - My zaś z Joh Dziećmi w Pu-
stkowie pozostaliśmy - Było to, edaie mi się,
około nowego roku - Smutno nam było - a
gdy tak ciednego dnia wieczór samotnie spę-
dzaliśmy, Usty szeliśmy nagle muzykę wuj-
ską grającą poza Drzwiami, i liczne głosy
śpiewające kolegę - z dziwni i ciekawi chcieli-
my Drzwi otworzyć, ale to było niemożności, bo
według ówczesnego zwyczaju, silnie Drzwi podpar-
to, i otworzyć nie dozwolono - Dopiero gdy odspie-
wano kolegę, Drzwi się otwały, i ukazał nam
się nasi Wujostwo, Panstwo Wincentowie Górscy,
którzy w liczniej yronie Przyjaciół i Sasiadów,
urządzili z muzyką tę przyjemną dla mojej Siostry
nie spodziankę - Moja Siostra przyjęła mile Go-
ści, i było to pierw się wydarzenie, iż grata rolę
go spodziny; z którego zadania wywiązała się ie-
dnak przyjemność - nie tylko najuprzejmiej Go-
ści bawila, ale razem i Ucieszowała z wesołych
gościinności w ożem Jej bracia nasi, Felix i Jo-
zef byli pomocni - Bawiono się ochoczo, i tak-
nocho aż do północy, a potem równie wesoło zspie-
wano i muzykę oddechano - Goście za Przyjacie

byli bardzo łodźgocznymi, a Wujanka Górską moją
 Siostrę wychwaliła, mówiąc, że była z niej wielce
 przyjemną Gospodynią — Takie kółdy w dawnych
 czasach zwykłe królowały karnawał, i poprze-
 łażaty kulię — Były równie wesole, a nie potrzebo-
 wały tych kosztownych przysposobień, co kulię,
 bo były to więcej poufale zabawy i w mniejszem
 gronie — Moim rodzicom było trochę nieprzyje-
 mne, że teniśtwo Wincentowie Górscy w czasie
 tych niebytności w Gronie tak licznych gości nad-
 niechali, i skłonili moją Siostrę do przyjmowa-
 nia osób nawet nieznanych — Cieszyło ich ie-
 dnak, że moja Siostra przyzwociła gości przy-
 ła, i że tej z tego względu ogólne oddawano
 pochwały — My na przyjęcie naszych Rodziców
 urządziłszy także niepodziątkę — moja Sio-
 stra wyczytała w książce kucharskiej sposób
 robienia czekolady zupalanej mgły — Zrobiła
 więc z tego doświadczenie i gdy nam taka czo-
 kolada bardzo zasmakowała, postanowiliśmy
 przysposobić ją na przyjęcie naszych Rodziców.
 Moi Rodzice zdziwili się, gdy wkrótce po ich
 przybyciu, wszedł do pokoju lokaj z tacą, i gdy
 im podano Upieczoną kapucyniskiego koloru
 czekoladę; potem zaś byli obawieni, dowiedziaw-
 ła się, że to jest czekolada z mgły — Chwa-
 łała ją, by nas nie martwić, ale swoich feliżan-
 nek przecie całkowicie nie dopili — i musiał
 to być nie przewyborny przysmaczek, bo ta-
 kiej Czekolady już więcej nie robiono —
 Ja w moim dziecięcym wieku miałem wielkie
 upodobanie bawić się gotowaniem, do czego
 wydawano mi ze spiżarni w małych częste-
 łażkach różne wiktualie, a raz udało mi się

Usmarzyć kłuseczki z sera i powidła, które
 wszyscy smakowały -
 Jak był w Pułkowie sposób życia Moich
 Rodziców, tego nie pamiętam - Ale wnoszę, że
 był podobny jak później w Jarosławu, więc go
 opisuję - Wstawali bardzo rano, a między się-
 "dmą i śmą godziny, kawiarka nakrywata
 w bawialnym pokoju stolik przed kanapą,
 i przynosita w kamiennych imbryczkach ka-
 "wę w całkiem niewysadnej zastawie - Robiono
 ją mocną, i z dodaniem nieco upalanej marchwi,
 gdyż moja matka utrzymowała, iż to kolor
 i smak dobry kawie nadać - Moi Rodzice pili
 ją tylko po jednej filiżance, z tą różnicą iż fi-
 "liżanka mojego Ojca, małą w kielichu zapominał -
 "kuch Jego Cyfra, była nieco większa - Nam
 kawę bardzo rzadko dawano, uważając ją za szko-
 "dliwą dla dzieci - Natomiast przyrzędzano nam
 dobre zaprawne piwo, kaszkę, kłuseczki, i t. p.
 Około godziny dziesiątej nakrywano znów
 w bawialnym pokoju stolik przed kanapą, którą
 służbę czynił już lokaj, i przynosit chleb, ma-
 "sto, i wódkę prostą, piotunkową i migdatową -
 Wódkę moja matka i nam dzieciom czadem w ma-
 "łej odrobince udzielała, mówiąc, że jest zdrowa
 na Robaki - Przy gościach dodawano ko szto-
 "w niej sze liwery, Marynaty, sery, ożory, kiet-
 "basę w cieple kalaru ukraińską, konfitury i
 różne słodycze - Obiad następował w samo po-
 "łudnie, a przy gościach nieco później - Składał
 się zwykle z czterech, lub pięciu potraw, aw krótko
 po nim dawano kawę; którą pito ze śmietanką,
 równie tak jak po jednej filiżance, maczając w
 niej małe okrągłe sucharki, obsypane cukrem

i cyhnamonem, które moja matka sama zawsze robiła, trzymata w stoiach, i bardzo je chwalono. Około godziny czwartej zastawiano znówu podwieczorek, składający się z chleba, masła i sera, z dodaniem czasem i owoców. Przy gościach dodawano Butki, i ser szwajcarski, a w czasie świąt, placki i jajeczniki, które lubiono iść Ukraińce drobno zwinem i cukrem.

O siódmej godzinie następowała kolacja, składająca się zwykle z kielku lub innej potrawy, zrazów, kotletów, i t.p. ziemniaków, pierogów, lub innej mięsnej potrawy, i pieczywa z drobin.

Potrawy zupełnie inne były przeznaczone na obiad, a inne na kolację. Przy obiedzie dawano rosół, Barszcz, albo iaką zupę, przy kolacji kielk, krupnik, Piwo zaprawne, kaszę kwaśną, kłuseczki na wodzie lub na mleku, galeuszek, i t.p. Przy obiedzie dawano potrawkę z drobin lub inną, przy kolacji zrazy, same lub z kaszą, kotlety, siekankę z ptusiek, bigosik z jabłkami. Mięsne potrawy przy obiedzie dawano najwięcej w formie wypiekane, iako różne Budynie, placki, manaron, Jabłko z grzankami, naleśniki, ryż i różne kasze, w śródnocy kasza ziemniaczana i jajeczna nigdy w spiżarni nie brakowała. Czasem dawano talerz Łyżę, przy której topione masło oddzielnie obnoszono. Zawsze przy ulubionych rzeczach, obnoszono razę, na oddzielnym półmisku kapustę kwaśną. Ziemniaków przy obiedzie nigdy nie dawano. Czasem tylko przy gościach dawano je faszerowane, lub też w rosole. Natomiast dawano je często przy kolacji, Ukraińcy w talarku i nieco przy smarzonej, a mięsne potrawy przy kolacji były zwykle Pierogi Uleniwe

lub Zawiane, płatki posypane serem, Biszko-
 "ki z sokiem, Szodonem lub śmietaną, Jabłka
 smażone, placuszki z sera, prażucha, i różne
 kaszki oblane masłem, lub z kaszki usmażo-
 "ne kółka lub placuszki - Na Piczyskie dawano
 przy obiedzie Pieczeń cielęcą, baranią, zarnią,
 wołową, Pieczonogo Żaigca, Gzsi, Indyka, Prosię
 zaś na Kolację dawano pieczoną kaptory, Kury,
 Kureczkę, Kwieczoty, Kaszki, a czasem także cie-
 "łece kółki smażone lub w galarecie - Płatki
 iedżono tylko na obiad, również w stołach i arżyny-
 kiebasę usmażoną i drobno ukrajaną, dawano
 przy obiedzie zaraz po Żupie, a czasem także
 dodawano iż do Kalarepy, kapusty, lub szpinaku.
 Schab smażony iedżono na obiad w miejsce Po-
 "trawki z sosem z Łowdta - z resztą wieprzowi-
 "ne na stole u moich Dodżiców nigdy nie dawano,
 a również do Osmarżenia ziemniaków i innych
 potraw ~~Stoniny~~ Stoniny nigdy nie używano; na-
 "dzwano nią tylko Żaigca, i dodawano czasem
 do Kapusty, barszczu, i innych potraw -
 Potrawy dawano w systematycznym porządku, od
 którego nigdy nie odstępowano - Do Cielęcej
 Pieczeni dodawano zawsze satały lub budaki -
 Do Baranej, Marchew utartą - Do wołowej, ka-
 "pustę lub Dżepę - Do Żaigca, komput z oja-
 "stek, do Gzsi, kaptoraż marmeladę, Do Indy-
 "ka Podlewę z migdałami - a do Drobni dawano,
 Soki, komput, śmietanę, lub satały z ziemniakami,
 selerów, Jarmużu, i t. p. -
 Ten sposób życia, i tak opisałem, był tylko
 codzienny, lub przy gościach poufanych; bo gdy
 obiad był wyśladniejszy, to dodawano zaraz wię-
 "cej potraw, to Żupie ex officio następowały
 ślimaki lub paszteciki - to szłuce migsa lub
 szufadzie, potrawki w pasztecach - potem różne

21
Mądryny, leguminy, a po Pierzyskiem różlicznego
rodzain, ciasta prażone, migdałowe, francuskie,
Biszkopty, które upieczone w wysokię tirami=
ndy, były zwykłą stół ozdoby — Sukry tylko przy
wielkiej feście na stół zastawiano — Wina Zagra=
niczne, lody, i inne szlachetniejsze elegancie, były
ty w domu Moich Rodziców w używaniu — Wina
Węgierskiego iednak nie żałowano, i dawano go
nie tylko przy Obiedzie i kolacyi, ale również i po
Obiedzie przy Podwieczorku lub wcześniej wino
zawsze zastawiano — Zaś gdy nadiechał gość
z Włizy, to go wprzód winem i Owocami, a
potem kawą, zastowano — Ja go ścinność czę=
stowania Rojnie winem, służyła iednak tylko
dla przeczyszczenia, bo kobiety tylko przy Obiedzie
czasem wina nieco pokosztowały, później zaś
żadawali się samą kawą, do której dawa=
no Sucharkę lub Biszkopty — Przy codzienn=
m Obiedzie, gdy byli sami Domowi, wina na
stół nigdy nie stawiano, a i mój Ociec nie pił go
nigdy iak tylko z gościem — Herbatę dawano
bardzo rzadko, iedynie tylko, gdy było wiel=
kie Zgromadzenie, i w późnych godzinach po
kolacyi, gdy się już na spoczynek rozbodzić
miano — Kobiety mało ją piły, i zaprawiano
ją zwykłą tylko dla przeczyszczenia w szklankach
w sposób konczu, z araniem i cytryną —
Po st zachowywano w Piątek i Sobotę — w Po st
wielki również i w środę poszczono — a w wielki
Piątek bywał zawsze Obiad nawet bez masła,
i dawano zwykłe Piwo gotowane, lub żur lubio=
ny Zawsze, a ołtorem Zapomniałem, Wyżinę
z posiedlaniem sosem, placuski z makiem, za=
sólę ze śliwkami, ziemniaki pieczone, śle=
dzie, i t.p. Zaś w Wielig Bożego Narodzenia

Supa migdatowa nigdy nie brakowała, obiad był
 ogromny, w końcu dawano zwykle Tzorni, a pod o-
 brus siano podkładano - Natem obiad, który ra-
 stępował późno przy świecy, a również i na śniadanie,
 przy którym tamano się optatkami z miodem, i
 dawano ogromne struclę z ożarguszką, mocno
 zawarto ciężyliśmy się - a wieszka często by-
 ła nasza radość gdy nastąpiły święta wielko-
 nocne, i zobaczyliśmy ustawione na ogromnym
 stole sżynki i pieczenie cięgie, zielono ustrójone,
 ufarbowane jaj o otoczone kietbasami, Prosię
 w całości upieczone kzymajca w tyśczornu ka-
 watek chrząm, Baranka zarabnie zrobionego
 z masła, i ustrójonego fiołkami, przytym ogro-
 mne Baby, uszafanowane jajeczniczkę, a na-
 dewszystko owe Placki rozliczne, Przekładane,
 migdatowe, z serem, Mażurki, na które moja
 matka szczególnie się sadziła, Wszystko to o-
 żywiato naszą świąteczną Radość, i przeżyto
 owe święta są mi zawsze pamiętne - Zwykle
 w Sobotę ksiądz to wszystko poświęcał - a
 w święta, czystując się najprzód ukraińskimi
 jajami, i oświadczał sobie w tajemne życie-
 nia, pożywano to wszystko wspólnie z miej-
 scowym kapłanem, który był zawsze zaproszo-
 ny - Zaś czeładzi moja matka sama święco-
 ne rozdzielata, które się składało z chleba i
 kotaczów z serem, z dodaniem sżynki jaj i
 kietbasy - w całości poświęconego nigdy na stół
 przy śniadaniu nie zastawiano, lecz wszystko
 dawano ukraińskie na półmiski i talerze we-
 dług potrzeby - Placki zaś ukraińskie dawano
 również i po obiedzie przy podwieczorku -
 zwykle na święta zjeżdżata się tylko familia,

i w serdeczném poufaleń Gronie bawiono się we-
 „soto — Grano w liczbowa Lotteriz, albo w Halber-
 „zwół, a czasem na Ułożenie Dam i Osób więcej sta-
 nowanych, spiano i zdrowia w sposób staropolski
 ze śpiewkami — Tu tych zabaw nie pamiętam, co do
 czasów pułkowskich, lecz styżem opowia-
 „danie, iż Hrabia Jaworski z Góry, gdy sobie pod-
 nochocił, nękał Duraka i bóg ianiej. Damy i kie-
 „li szkieł, i śpiewał następującą starodawną
 Piosnkę” Siedzą Gótybie, na Gótybie,
 Skubią mech —

Kto nie wypit za to zdrowie, za to zdrowie,
 Bodaj zdrowie! —

w Głazowski Piosnki przy kieliszku śpie-
 „wano lepsze — a ponieważ z tych niektóre po-
 „chodzi jeszcze z czasów pułkowskich, prze-
 „to je tutaj także umieścić zam — Najdawniej-
 „sza jest Piosnka, którą śpiewano u bóg
 czożonej Damy, w tych słowach,

Ko Kocha choć i wdzięki,
 Niech weźmie kielich do ręki,
 Krzyknie, padnie na kolana, } bis
 Wiewat! za Pani Kochana! —

A gdy Kto duszkiem wypit, więc śpiewano
 w ckorze z Uradowaniem,

Wypit, wypit, a nie nie zostawit!

Bodajże go, bodajże go, Pan Bóg Odogostawit!

Bodajże go, bodajże go, Pan Bóg Odogostawit!
 Zaś na ostrzeżenie, iż także zdrowie spełnić

Koniecznie potrzeba, śpiewano potem,

A kto nie wypie, a kto nie wypie,
Lupucupu, lupucupu, tego we dwa kije!
Lupucupu, lupucupu, tego we dwa kije!

Przy tej wesołej zabawie, którą mój Ociec nie-
"zmiernie lubił, przechodziłyśmy do gło-
"wy niektórych Osobom, i zadziwiającą tutu-
"scig - i tak mój Ociec przy zabawie w Nie-
"uwi, podczas gdy spełniano że śpiewaniem Je-
"go Zdrowie, ułożył sobie zaraz w swojej Głowie
na spełnienie podziękowania, przyc na załodzie-
"czenie nawzajem,

Dajcie mi kieliszek, bo mam chęci wiele,
Wypić Wasze Zdrowie, Zacił Przyjaciele!
Niech wam da Bóg Szczęścia, Wkontentowanie!
Tego ja wam Życzę na Podziękowanie,

Ja śpiewała mocno się podobata, i została po-
"tem od wszystkich na Wyrażenie Podziękowa-
"nia za spełnione Zdrowie przyjął -
Ten Edward Śliński przyc Zdrowie mojego
Ojca, za improwizował ręk także w tażowsku
"Nieraz wesoły i piękny, w tych słowach,
"Go gospodarzu! Go gospodarzu! Kto u ciebie bywa,
Zawsze kontent, Zawsze wesoły, nigdy nie potiewa.
Przeżeto do licha! Ręk nam dać kielicha!
Za Twoje Zdrowie, niech nam sżumi w Głowie!
Żal mi, że innych Rosnek, które napredce przy
kieliszku dwocipnie składano, nie już nie pa-
"nię tam, przeżeto okoc że kielcha dotychczas do
skróśłonego obrazu o domu moich Rodziców -

Przeprowadzania się naszego, z Pułtowa do
 Jarosławia, nie nie pamiętam — Ale dotychczas tu
 jeszcze opis podróży, jaką moi Rodzice w
 parę lat po zamieszaniu swoim, w Jarosławie
 dla odwieńdzenia Państwa Macentów wyszkow-
 skich, mieszkających w Pułtowie, i innych da-
 wnych swoich znajomych i Przyjaciół, jednego
 lata wraz z nami do Pułtowa zrobili — Je-
 chaliśmy dwoma czterokołnemi Powozami, Kto-
 re przy Zmienionej Elegancji, i niskich Bom-
 bach, iahie w owem Czasie weszły w modę, mu-
 siaty już wyglądać bardzo roccoco — Moja Sio-
 stra Antonina, tanna już dorosła, iechata ra-
 zem z Rodzicami w Koczku Warszawskiem z
 Okienkami — Ja zaś chłopiec około dziesięcio-
 letni, iechałem z bratem moim Józefem w pośle-
 dniejszem Powozie — Lokaje byli przy Powozach,
 a Stewardyna do Ustugi mojej Matki Towarzystwo-
 żyła z Stomokami oddzielnie na parokonnej
 bryczce — Pogoda piękna sprzyjata — Podró-
 ży od Jarosławia nie już jednak nie pamiętam,
 i do Tyłkótki mi w Pamięci, iż drugiego, czy
 trzeciego dnia, nader wcześnie w Trzcienicy
 stanęliśmy na Popas, z Towodu Zyczenia Mo-
 nich Rodziców, aby przy niebytności Księżnej
 Jabłonowskiej, zwiedzić Pałac i ogród — Opro-
 wadzał nas miejscowy officialista, podobno
 sam Pan komisarz. Ogród był natenczas w
 kwiecie całej swojej świetności, przeto zachwy-
 wał nas niezmiernie — Pałac otaczaty kwie-
 niaste Kłoby i gałony — Drzewa Cytrynowe
 i Pomarańczowe ustawione w ważonach, u-
 kształowały Stugie Ulice — Pokazywano nam

Owoc na iednym Drzewie, który w Potowie był
 Cytrynny a w Potowie Pomarańczny, a i odmianę
 Stonka tylko odgraniczała. Ogromne lipe
 w bliskości Pałacu plac obszerny ocieniające,
 Układający właśnie ogrodową Ścieżkę — Dalej
 przyodzabiata ogród wspaniała z baszty O-
 ranżeria — Od niej cieni stłoni ścieżkami ze-
 szliśmy do stawu na przyjemną Solinę, gdzie
 wśród Łaski stał ładny Domek z widokami
 Szwajcaryi, z kłótni harmoniowata Łaskada,
 w matym oddaleniu swoją Upieczoną wodę słu-
 miąca — Zwiędziliśmy i szcze piękne ogrodowe
 Alany, Kaskarnię, i Hollenderię, którą
 Księżna, przez miłość na swoje wczorowe Krowy,
 w najwyższej Elegancji utrzymowata, a po-
 tem zaprowadzono nas do Pałacu — Nie wiele
 tam iednak widzieliśmy, bo nam tylko Salon od
 przyjmowania gości otworzono, do którego pro-
 sto z ogrodu przez Drzwi szklanne wstąpili-
 my — Ów Salon nader obszerny i stugi, przedzie-
 łaty pięknymi stupami nadwaja oddziały — w pierw-
 szym był ustawiony Elegancki Bilar, a drugi
 wykwintnie Umeblowany służył do przyjmowa-
 nia gości, i zdobity go wspaniałe Zwierciadła,
 Wysokie Ustocone Kandelabry wśród stupów
 nałozadżce stojące, starożytnie Urny z Her-
 kulanum i Pompei, Kosztowne Malowidła, i ró-
 żne inne Szczęgółty i Kosztowności — Dywan
 przepyszny, podłożony pod Stolik przed kana-
 łem, rozciągał się daleko na Uwoskowanej Po-
 sadzce — Ogłęduliśmy i zyskło ciekawie, a mo-
 nich Rodziców zachwyciło szczególniej małe w-
 kształcie stolika Fortepiano przez Jon Szwego
 Głosu donośny, i najprzyjemniejszy — Ja byłem

już przez moją siostrę Antoninę nieco w grunty wy-
 kształcały, przeto moi rodzice się do for-
 tepianu kładli, a Preludium w biegłych choć nie
 w trudnych assażach, iahę z Porady mojej siostry za-
 grątem, tak się dobrze wydało na owym doskona-
 łym fortepianie, iż uważano, że tutajowi offi-
 cialiści byli przy takiego Malca zdwinięni, co
 moich rodziców mocno cieszyło - Nasz po-
 był w Trzcińcu przeciągnął się dłużej, ponie-
 waż mój Ociec zaprosił oficjalistom
 Księżnej Jch grzeczność, zaprosił Jch potem do
 Austeryi na wino, i kajnie niemi użył stawał -
 Wyjechaliśmy więc bardzo późno, i dojechawszy
 do Zasta w wielkiej Murowanej Oberży Nere-
 nowicza nocowaliśmy - Mieliliśmy tam wygodnie,
 ale moi rodzice narzekali, że dano niegodziwą
 kasę, a zbyt drogo za nocleg zapłacić należy -
 Naiznawczo był dzień niedzielnym, a ponieważ
 przy naszym przejeździe przez Kłecie zdwina-
 niano wtaśnię na mszę J., przeto moi rodzice
 nakazali, aby Powoży skierowano do stojącego
 w miastem oddaleniu na Pagórku kościoła, i
 tam udaliśmy się na nabożeństwo - Było to
 jednak nabożeństwo z ofiarami, bo deszcz rze-
 wisty potem się opuścił, i przy tej drodze, iahę
 prowadziliśmy do kościoła, utrudnił podróż - a ta
 niepomysłność skłoniła moich rodziców, iż po-
 stanowili w Kłeciach odpocząć i zrobić łopas-
 Ale zaledwie do Austeryi wiechaliśmy, gdy z
 Dworu od Pani Grabiniskiej, wtaśnić cieli Dobr
 Kłeci, nadbiegł łowaj z oświadczeniem, iż jego
 Pani bardzo prosi, aby przybyć do niej na obiad -

moja matka nie maige z tem domem żadnej
 zności, i znaige trudności, iaką przy
 podróży robi wiżyła, pragnęła się wymówić—
 ale mój Ociec wdręczen za każdą grzeszność,
 i lubige przytem wielce odwieczac i poznawać
 ludzi, przyigł bez namystu to zaproszenie—
 nie było więc ratunku— a moja matka skto=
 „pocona, musiata żaigć się odpakowaniem
 Walizek, dla Przemienienia wraz z moją Sio=
 „strą swojego stroiu— Ubrały się obydwie
 w czarne kitajkowe suknie— my także stroj
 przemieniliśmy, i poiechaliśmy wżyscy do
 Sióru— Pani Uradzińska osoba dość mto=
 „da, ale otyła i poważna, przytem wesoła i
 wielce rozmowna, przyięta nas z Uradowa=
 „niem, i przeprowadziwszy przez Salę, w któ=
 „rej stół długi był już zastawiony, Zasadzi=
 „ła nas w matém, ale eleganckim Saloniku,
 i bawiła najuprzejmiej— Była ubrana w
 czarną kitajkową suknię— a na głowie miała
 według mody iedwabny niebieski kapelus, któ=
 „rego głowa nader wysoka, wższła u góry, i
 gdyby kółpak prosto w górę skierczga, była
 z przodu całkiem upokardowana— Kania zaś
 iego miernej wielkości, była tak krótka, iż na=
 „wet uszy nie zupełnie ostaniata— i był to
 kształt w owém czasie damskiego kapelusza,
 które bardzo wchodziły w modę, najmodniej=
 „szy— Moja siostra próbta sobie także wez=
 „dług owej mody, z czarnej iedwabnej materii
 kapelus, i w niem podróżowata— Zaś moja Ma=
 „tka nie lubige nic wkładać na czepek tej
 mody nie przyjmowata— to matém śniadanie

na stąpił wkrótce Obiad, który był dobry, obfity,
i ożywiony wesotą rozmową, ponieważ liczne
grono osób domowych zajmowało niej sę przy
Stole - Hwagę moich Rodziców a równie i na-
sę, szczerzej siostra Pani Grabińskie,
Panna Leckperowiczówna, na siebie zwa-
nata, która chociaż miała, tak się na Ye-
sta Umiata ładnie stonaczyć, i była przytem
tak przyjemna i wesota, iż ogólnie wszyscy stni-
nie żmierznie się podobata - Po obiedzie, gdy
na powrót w Poniżu bawiałem się z gromadką ro-
sę, i bawiono rozmową, nadiechata Pani
z Sę siedzieć z dwoma córkami - a ponie-
waż były to Paniennie przybyte świeżo z Wle-
deńskie i Dukacyi, przeto wżrokiem ciekawie
na nie zwracało - Starsza celnicza rzadką
pięknośc, rozmowna i wesota, była rażem
strojnie ubrana - Na swojej letniej białej U-
kaftowanej i mnogościg falbanki ugarniro-
wanej sukni, miała niebieskie krótkie po stan,
ale zachodzące po sę i z długimi rękawa-
mi kętajkowy obcisły kaftaniczek - a na gło-
wie czarny ryżowy kapelus z kształtu we-
dług mody, którego głowa nader Wysoka, by-
ta wstępkę czarną w atłasie kilka razy opa-
saną, i z przodu od dołu aż do góry z on-
taziami przyozdobioną - Jej siostra ubrana
w mniej szej Elegancji i więcej po Podróżnemu,
miała na sobie ciemną kętajkową Suknię, z ot-
tę tyfłkowy drobne kwiatkami obsianą
chustką, i czarną na głowie modną Wysoką ka-
pelus - Była to bardzo młoda i świeża Panie-
neczka, przeto równie moi Rodzice, jak my wszyscy

mniejszą Uwagę mieliśmy na nią Zwrócić;
 nieprzeczniważe i szło nam teraz, że ta Pa-
 nienska zostanie później Żoną mojego brata
 Józego, będzie naszą krewną, i osobą od na-
 szej rodziny tyle kochaną i szanowaną.
 Bo owa Pani Zcórkami, była to Pani Pilińska
 z Manuszkowic, która iadąc na Jarmark do
 Krosna, czy do Szubrowy, wraz z córkami (So-
 mi Emilią i Marią, zrobiła Wstęp do kłeci-
 moi Rodzice mieli zamiar przy Powrocie z Lu-
 skowa oddać swoją Wdziękę także w Manusz-
 kowicach, przeto Wem przyjemniejszą im było
 to niespodziane Spotkanie - Pani Pilińska
 przez swoją Uprzejmość przedstawiła także
 swoją Wdziękę; co starsza Jej córka, Panna
 Emilia, spostrzegłszy, powstała z miejsca, i
 rzekła wesóło, "No! Matko! albo iedźmy, albo tu
 nocujmy!" - Pani Grudzińska zaczęła pro-
 sić, ale Pani Pilińska czyniąc Homażenia,
 pożegnana z gromadzeniem, i odiechana z córkami
 - zaś moi Rodzice na prośbę Pani Gra-
 dzińskiej, po zostali na noc w Jej domu -
 Pannę Emilię ogólnie wychwalano, a moim Do-
 wżicom podobata się także niezmiernie Jej we-
 sółość, i ta przyjemna poufalość, z którą
 przy odiechaniu do swojej Matki odezwata się -
 Szczęśliwiej mojemu Ojcu tak się to podobato;
 iż sobie to często przypominał - Widać było,
 iż moi Rodzice przejęci byli Zyczeniem, aby wy-
 stukać dla mojego brata Józego Żonę, i uży-
 skać przez to według Upragnień Swojego Ser-
 wca, Synowa - Tych myśli Panna Emilia była już
 bardzo zajęta - mojemu Bratu także mocno się

podobata - ale te Upragnienia były już próżne,
 i nie mogły dopuścić żadnej nadziei, to o rękę
 Panny Emilji starał się już Arabia Nikodem Ro-
 mer i miał ją przyrzeczoną - Szczęśliwie też
 to bywa losu Przeznaczenie! - Moi Rodzice
 nieśli tak czułe Upragnienia dla Panny Emi-
 lji, a temczasem w tej Siostrze Młodszej
 Maryi, mało dla tego uważanej, że była ie-
 szcze bardzo młoda, mieli już przed oczę-
 ma własną swoją przysięgą Synową -
 Ale tego Szcześcia tylko Mój Ociec doczekał
 się, bo moja Matka dużo wcześniej Umarta-
 nażaimię pożegnaliśmy Dom uprzejmy Pani
 Gradzińskiej i wyiechaliśmy do Pustkowa,
 gdzie, po zrobionem Łopasie w Łębicy, wcze-
 śnie przed wieczorem stanęliśmy, i byliśmy
 od Państwa Jacentów Wysełkowskich ser-
 decznie przyjęci - Było nam wielce przy-
 jemno widzieć miejsce rodzinne - Ale nie zna-
 leźliśmy się już w tym samym Pustkowie, gdzie
 lata dziecięce spędziliśmy - Wszystko się prze-
 mieniło - Państwo Jacentowie obrali sobie
 na mieszkanie małe Pokoje przy Sali, które
 re Wybieleniem odświeżono - Zaś stare wiel-
 kie Pokoje po za Kurytarzem, gdzie moi Ro-
 dzice dawniej mieszkali, były w zupełnem
 zaniedbaniu, i tam teraz nas Wszystkich
 Umieszczono - Ale moich Rodziców Ulubio-
 na Nysa Lechna Wilgocia i Ładucha, więc
 w niej nie spali, i wraz z moją Siostrą w da-
 wnym pokoju bawialnym Umieścili się - Ja
 zaś, wraz z bratem Józefem, ów pokój z dywanem

Zajmowatem Państwo Jacentowie uradowani
 Przybyciem swoich Rodziców, zaprosili zaraz
 na jutro na Jch Uroczenie Państwa Palis-
 szewskich i innych bliźszych Sasiadów na
 Obiad, co moim Rodzicom sprawiło wielką
 przyjemność, i postanowili swoich Dawnych
 Znajomych i Przyjaciół także odwiedzić -
 a ponieważ Jch Przyjaciół dla Państwa Palis-
 szewskich była najścisłszą, przeto naj-
 prędzej do nich wybrali się do Skrzysowa na
 Dni kilka, i z tamtąd oddawali inne wizyty.
 Dwór w Skrzyszowie był drewniany i staro-
 swiecki - Okna jego ogromne składały się z ma-
 łych szyb - Pokoje iednak były wielkie i owa-
 żate, miały piękne obicia, dębów posadzkę
 i ładne meble - Państwo Paliszewscy byli o-
 beczdziejni, ale Jch Dóm był ożywiony przez
 gościnność wyłazą dla Wszystkich - Byli
 przytem zawsze Uprzejmi, weseli i Przyja-
 cielscy; przeto moi Rodzice bardzo Jch lu-
 bili, a Państwo Paliszewscy byli dla nich
 nawzajem z szczerą Przychylnością - Usłysz-
 śliwieni Jch Przybyciem, zaprosili zaraz
 na jutro na Obiad gości - Najprzód przy-
 byli z Pustkowa Państwo Jacentowie Wy-
 kowscy - potem w pięknej Wiedeńskiej Kave-
 cie przyjechali Arabstwo Lubienieccy z Wł-
 kowie, a moi Rodzice byli Ucieszeni nie-
 zmiernie widząc tych swoich Dawnych Przy-
 jaciół - Sama Arabina, zawsze iedna, miła
 i Uprzejma, była tylko przez odmianę mo-
 dy dużo przeistoczona - miała na sobie su-
 chną białą uhaftowaną, a na niej krótki z

zielonej i edwabnej materji szlafroczek, w po-
"tach nieco z Przedu rozchodzący się, tak zwane
"ny w ówczas par-dessus - a na głowie miała
według mody, czarny wysoki ryżowy kapeluszek,
biało pod szyję, z wielkimi czarnymi na bok
opadającymi włosami - Arabia lubieniecki
nie zmienił w niczem, zawsze biały i ramia-
"ny gdyby umalowany, granatowo ufrakto-
"wany i z białą chustką na szyi, dobry, po-
"tulny, mało modycy, przedstawiał z siebie
zawsze jednakoż nieruchomą figurę - Po-
"tém weszła do pokoju Panna nie zbytnie
młoda, nie iśniejąca wielką pięknoscia, ale
nieźmiernie zajmująca przez wyraz twarzy
i swoje piękne ukształcenie - Jej strój cały
składata tylko suknia edwabna ciemno sz-
"firowa, taką samą materią u dołu ugarbiro-
"wana, z długimi rękawami, ale wycięta do gor-
"su, i w górze równie uokoło ugarbirowana -
w niej ciemne włosy wysoko uczesane i zwinie-
"te na wierzchu głowy w piękne warkoczki,
opięty był grzebień wysoki szilkrotowy, a
loki na skręciach w krótkie ale odcie puste
zebrane, twarz ładnie przyodzabiady - Ucho-
"nie w szyć się z wdziękiem, i przejechała od wstyśkich
serdecznie, usiadła zaraz wśród gości, i swoją
piękną wymową przytaczała się do ogólnej roz-
"mowy - Stał u nich Rodziców Jej widok musiał
być dla nich przyjemniejszy, gdy te Pannę nie tylko mo-
"żno sławiali, ale razem pragnęli używać
Ja za swoją synową, czyniąc starania o Jej re-
"komendę dla mojego brata Felixa - nie szczęśliwie,
brat mój Felix był bardzo lekkomyślny, a to

naprowadziło go; iż swoją najpomyślniej pro-
 wadzoną konkurencją nagle przerwał i od Tanny
 odstąpił, co dla moich Rodziców, którzy tego
 Związku mocno pragnęli, było wielką Goryczą.
 mój brat Felix chociaż był wielce dobry, U-
 mny i tateny i nieskończone przyjemny, miał
 to wadę, iż był w miłości bardzo nie stały — że po-
 rzucał Tannę Lepicką i Tręciarę, tego kilka mu-
 za i te nie uważał — ale ów powrotny postępek
 ganił go nieemiennie — bo owa Tanna, którą
 opisuję, była to córka Starsza Państwa Skrzy-
 śkich z Lubczyn, Tanna Paulina Skrzyńska,
 a terazniejsza Pani Baronowa Przychocka-
 Przyeckata do Skrzyżkowa z ojcem, który był
 już wdowiec, a Ucieczony, że zobaczył mojego
 Ojca, swego dawnego kontuszowego Przyjacie-
 la, tak się z nim zaraz zagadał, że nie prz-
 dko pośpieszył potężyć się z innemi gośćmi;
 przeto Tanna Paulina była przymuszona przysię-
 sama do bawialnego Pokoju, Umiejęcie jednak
 wstęp swój oddać z najprzystojniejszą godnością —
 wkrótce zaproszono do obiadu, który był hoj-
 ny, obfity, i w dawny sposób z Wysockimi z
 Eriast Piramidami — a gdy potem na powrót
 w bawialnym Pokoju bawiono się rozmową,
 go spodni domu nie mogąc wstrzymać się
 od swojej ulubionej faicelki, do której pre-
 text na swojej tuszy zakładając sobie, usia-
 dała nieco na stronie bawiac gości, i puszcza-
 łaż razem dymek z dość długiego Cybuka —
 do jej na stronę usunąć się nie wiele jednak
 pomogło — dym po Pokoju rozszedł się — a Ma-
 bina Lubieniecka, siedząca z Matką moją

na Kanapie, zerwała się nagle kaszela stras-
 „sliwie, i narzekła mówiąc, że Pani Taliszew-
 „owska wygoni ją przez fałsz ze swojego domu-
 „Pani Taliszewska wielce podziwiała, nie okaza-
 „ła na to żadnej Obrazy, lecz z Ujmującą grze-
 „cznością Gospodyni przeproszała Arabinę,
 „przeszła potem do innego Pokoju kłócąc swo-
 „ią fałszkę - Ten to ślępek Arabiny różnie
 „sądżono - Mój Ociec nawet, chociaż był wiel-
 „kiem nieprzyjacielem fajki, brat za te Ara-
 „binie, że nie umiała znieść Upodobania Gos-
 „podyni domu, i powiedziała Jej taką nie-
 „przyjemność - Zaś mój brat Języ powiedział,
 „że to był Arabski Grymasik - Moja matka
 „tylko wymawiała bardzo Arabinę, znała
 „jej słabe piersi - Ku Włeczorowi Wszyscy
 „Goście roześmiali się, i my tylko z Rodzi-
 „cami pozostałiśmy w Skrzyszowie - Skrzy-
 „szów, była to wieś piękna, ale w niej nie było
 „wem Potożeniu, bo wody dobrej nie miała -
 „na stole nawet stawiano wodę kętną i nie-
 „przyjemną, do której domowi byli przywy-
 „czaieni; ale my przywykli już w Górach do
 „wody czystej Źdrojowej, z ciężkością taką wo-
 „dę piliśmy -

Nażalistrę na Inwitację Arabstwa Lubie-
 „nieckich, pojechaliśmy wszyscy na obiad
 „do Witkowie - Witkowie znaleźliśmy Zmie-
 „nienie do Niepoznania - Dom dawny stary dre-
 „wniany, zupełnie zniknął, a na to miejsce mie-
 „szano w pięknym nowym murowanym Pałacu,
 „który angielski Ogród otaczał - Ten Pałac
 „był bez Pigra, i Żewngtrę nie miał okazałości -

Wewnętrzne iednak'iego Apartamentu były
 wspaniałe i nader Elegancie - Wschodzący
 na dziedziniec, który z obu stron obejmowały
 Oranżerie i inne zabudowania z Patacem po-
 łączone, a od każdego wstęp nadawały dwie
 piękne Bramy wśród sztachetów znajdujące
 się, okrążyło się obszerny gazon, i zajął
 przed nami schody kamienne, które stu-
 żyły za wstęp do Wewnętrznego szklanego
 Przedzionsku prowadzącego zaraz do Przed-
 pokoju - Ten Przedpokój był dość ciemny,
 niewysadny, ale przez wysokość swoją ozna-
 czał już Styl Patacowy - Wprost był wstęp
 do wspaniałego okrągłego nieukończonego ie-
 szce Salonu - Drugie Drzwi w rogu prowa-
 dziły do sali jadalnej - a inne Drzwi z obu
 stron znajdujące się wstęp nadawały do in-
 nych Apartamentów - Na przyjmowanie z
 lewej strony w obszernym pięknym Pokoju, któ-
 rego ściany białe ugipsowane miały u sufi-
 tu gzyms w pięknej rzeźbie, a brodał ich
 wokół całego Pokoju przyozdabiał Szlak
 szeroki szary nieogładzony, ale okryty bia-
 temi gipsowymi nader pięknymi rzeźbami,
 a nad drzwiami były także przyozdobienia
 podobne - Posadzka nie była jeszcze uko-
 Źkowana - Meble nie celowały także wytwor-
 nością - Łóżko tylko Arabiny odznaczało
 się Elegancją - Było wspaniałe z użyciem
 szata na rozciągniętym dywanie, a pokry-
 cie było niebieską pikowaną kółką atlaso-
 wą, którą z góry okrywała biała przetro-
 czysta ukafrowana ostoną, zawieszona

w lekkich fartach na poręczach Tórk-
 strabina przyjmująca gości z dwójką swoich, II=
 „przejmowską, ubrana była w różny szałprok Tygry=
 „kowsy ozdobiony wokół kolorowemi szlach-
 „mi — Od sęzi miała zwieszoną matę sobolową
 Cytrynę, którą dawniej zwano Palatyną, a na
 głowie ten sam czarny kapelusz z kłórami, co
 w dziech poprzedni w Stryżowie — To dwó-
 „litem śniadaniu, przy którym dano chleb uchr-
 „iany, masło, likiery i konfektury, o znaćmiono
 przed otwarciem drzwi obiad, i z podaniem rz-
 „ki damom, przeszedli wszyscy do sali in d-
 „nej, gdzie stoł dwuży był ustawiony — O edob-
 „iego była nader piękna wiedeńska Porcellana,
 odbijająca złotemi szlachkami i szafirową
 Emalią — Dwie wazy okrągłe, wznoszące się na
 wysokich postumentach, i porcellanowe kose
 owocami były ustawione na stole — Innych
 zastaw nie było — Obiad jednak był wyborny,
 i z różnemi wymysłami sztuki kucharskiej —
 a jedna elegancka potrawa była mi tak nie-
 znana, iż nie wiedziałem nawet, iak się zabrać
 do jej jedzenia — Były to cielece kotlety w pa-
 „piłotach — a ja zobaczywszy same tylko stu-
 „skie od masła zwiniełe z papieru koperty na
 półmisku, poigro nie mogłem, co to ma znaczyć;
 i zapatruiąc się na to tem ciekawiej, spostrze-
 „łem, że owe koperty widelcem rozwiano, i
 poszczęwszy kotlet Cytryną, którą ukraja-
 „ną obnoszono razem, wybierano widelcem
 mięso z papieru, i tak iedżono — Gdybym był
 tego nie spostrzegł, byłbym nieochybnie ukrajał

Kóślet wrzucił z Papierem na Talerzu, i tak
 próbował jego smaku — Chwalono że Potra-
 „wiał; Utrzymując, że Kóślet Usmażony w Pa-
 „piecie był tym smaczniejszy, bo sok mięśny
 w sobie zatrzymywał, a przez wygląd na smak,
 myślał że nieprzyciemną oddalano, że Papier z
 obrzydliwych Gutganów robi się — To Obiedzie
 dano zaraz w bawialnym Pokoju Kancelaryi — a po-
 „tym Arabstwo zaprosili Gości na oglądanie
 Pałacu, i sami oprowadzali — Obeszliśmy wie-
 „le Pokoi większych i mniejszych — Wszystkie
 były wysokie, jasne i piękne — Ściany miały gi-
 „psołami rzeźbami przyozdobione, albo ama-
 „lowane — Drzwi i Okna były wysokie — ale z
 resztą nie było co widzieć, bo wszystko było
 iście w fabryce — Jeden tylko Salon prze-
 „znaczony na Przyjmowanie Gości, okazał
 ino swoją wspaniałość — Był obszerny i
 całym okryty, a to jego zaokrąglenie sprawia-
 „ły framugi, które we wszystkich rogach znajdo-
 „wały się — z każdej strony były Drzwi w środku,
 a Drzwi od Ogrodu, między dwoma Oknami znajdu-
 „jące się, były szklane — Ściany między Drzwia-
 „mi, Oknami i narożnymi framugami znajdujące się,
 i całkowicie od dołu aż do góry okryte zwierciadła-
 „mi, były bardzo wąskie, i z obu stron obejmowały
 je pięknie ugięte kolumny z korynckimi
 kapitolami — kolumny wspierały się białe szle-
 „pienie pięknej rzeźby okryte, w środku którego u-
 „noszą się iście doś wysoła, okrągłe wzdę-
 „ta kopuła w otękląt nieba umalowana — Stru-
 „ktura więc tego Salonu była wspaniała, we-
 „druga rysu Wiedeńskiego Architekta, który

cała budowa owego Pałacu trudnił się — Posudka
 była równie prześliczna, i tożona sześcienne i sta-
 „nęli w różnych Odcieniach, które do środka Salo-
 „nu schodzące się, i kształtowały i taśmę gwoździ-
 „żgółta w całym Ogóle był to Salon przepyszny,
 „i można go było nazwać okazałą Świątynią.
 „Uroszono się nad niego piękności, ale gdy ca-
 „ły Otóż jego wśród Drzew i Ogień, przedsta-
 „wiał tylko wąskie ściany, i narożne małe fra-
 „mugi, więc się zapytywano, gdzie będą stać ha-
 „napy — co Arabia objaśnił, mówiąc, że według
 „najsławniejszej Mody. będą ustawione wolno, cał-
 „kiem na środku, wraz z swemi krzesłami i sto-
 „likami, jako, iak po tem mówiono, istotnie nastą-
 „piło w podwójnem Garniturze w ten sposób,
 „iż, Salon odbił w jednej Półkole koloru błę-
 „kitnem, a w drugiej, kolorem karmazynowem.
 „również opowiadano, że od środka kopuły było
 „zwiszone wspaniałe lustro na mnóstwo swie-
 „w harożnich framugach były i jednej stro-
 „ny Elegancie kaflowe Piece, a z drugiej stro-
 „ny Kanapki, nad któremi wisiały brązowe
 „Aniołki z lampami — Zaś przy Zwierczadła-
 „nych ścianach między stupami stały na prze-
 „miar stołeczki marmurowe z Urnami, Zega-
 „rami i innemi ozdobami, i wysokie i cietoczone
 „Kandelabry — Ta cała Wspaniałość służyła
 „jednak w większej części tylko na zabawę
 „oka samych Właścicieli, bo Arabia, chociaż
 „z talicem Przepychem wysadził się na Pałac, nie
 „lubit spraszać gości, i żył do syć odo sobno-
 „my, zajmując się opróżdzeniem i zapełnieniem budo-
 „wli tego Pałacu, a później i kształcaniem Ogrodu —

mój Ociec wychwalał i Bęstko, ale powiedział
 jednak Arabiemu, iż jego Tatac posiada i Wa-
 ndę, że nie ma sali balowej - Arabia odpowie-
 dzał, że on balów nie lubi - Na co mój Ociec
 powiedział Tartobliwie, a iah Panna Olympia
 pójdzie za męża, więc gdzieś będziemy tańczyć...
 Arabina nato wspomnienie swojej małej Gę-
 dynaceli, którą mocno kochała, okazała wyraź-
 ny warty wielce przeciwny - Arabia zaś ieden zaw-
 sze flegmatyk, i zimny nie do Poruszenia, nie
 był i tym wspomnieniem swojej córki Gedy naceli
 więcej ożywiony - Do ogrodu nas nie prowadzo-
 nno, i tylko przez Okna jego kłazy i gażony wi-
 ndzieliśmy - Wicczorem powróciliśmy do Skrzy-
 sowa, a na za jutro Zaproszeni przez Pana
 Skrzyńskiego na obiad do Lubziny, poiechaliśmy
 tam wraz z Państwem Paliszewskiem - Dwór
 w Lubzinie zbudowany z drzewa był nie okazały,
 ale obszerne i wygodny - Pokój jego piżknis ul-
 malowane, miały to sadzki i ładne mebleja mno-
 gie Ważony i bukiety z świeżych kwiatów, ozna-
 czały obecność Panien - Uprzejmota ten dom róż-
 nowie Gościanność Gospodarza, iah i Uprzejmość
 Jego Córki bardzo ładnie ukazywały - Panna
 Paulina pełna światła i rożuma, grata z wdzi-
 kiem rolę Gospodyni - Jej zaś młodszą Siostrą
 Zuzanna, kształtująca się iestote pod okiem Quers-
 nantki, zajmowała użysztich przez swoją ł-
 ność i wdzięk całej Postawy - Licząc dopie-
 ro około sześćnaście lat, była szczupła, biała,
 i ramiana - Ubrana w suknią zieloną kitajko-
 wą wycoigta do gorsu i z krótkimi rękawami,
 i małe swoje włosy bład zwinione w warkocz,

z rozpuszczonymi lekko przy skroniach lokami,
 była pełną wdzięku — Wszystkim niezmiernie ta
 Paniąka się podobata — a więcej iestote ujmowa-
 ła Jej nadzwyczajna Dobroć i nader przyjemna
 wesołość — Przyjechawszy do Lubziny, za sta-
 łaśmy tam już Państwa Jacentów Wysockich,
 a później w pięknej Elegancji okrzęto. w dę-
 ła Bombie, nadiechała księżna Madziwi-
 łaowa z Dębicy, wraz z swemi dwoma córka-
 ła mi, Marią i Anną — Przyjęta była również z
 uszanowaniem iak i Serdecznością, bo była
 to dama kielbiona i szacowana od wszyst-
 ła kich — Daleka iestote od Starości, ni żmłna
 z wżrosta, ale pełna godności i Powagi, u-
 ła mowała swoją dla wszystkich wyłaną Do-
 ła brocią i Uprzejmością — Księżniczki z to-
 ła nu i Elegancji, były to zupełne Warszawian-
 ła ki — Księżniczka Maria, wyższa wzrostem
 od Siostry i od Matki, miała Postawę kształ-
 ła tną i światową, a twarz Jej nader biała i
 delikatna, oświetlona jasno: bląd lokami, ia-
 ła śniata rzadką lekkością — Jednak w jej pi-
 ła kiej twarzy przebiegał wyraz zimny z odcie-
 ła nieniem Dumy, a Jej błękitne Oczy schowały me-
 ła lancholię — Jej siostra młodsza, Księżniczka
 Anna, przedstawiata przeciwnie w całej swo-
 ła jej Postawie obraz wielce miły i zajmujący —
 Nie tyle ładna, była jednak więcej przyjemna-
 ła ła to sy miała ciemne, a wyraz Jej twarzy był
 umiłowany Uprzejmością i Wesołością — W Star-
 ła ła szej, można było poznac na pierwszy rzut

„Oka księżniczki; gdy przeciwnie Młodsza umiała
 się wpoić zarad w towarzystwo, nie ceniąc się
 „bie żądne go odznaczenia - Ubranie było elegan-
 „cko w sposób miastowy - Miały białe letnie su-
 „łnie kóśtowanie uhaftowane i ozdobione z
 „stugami rękawami i szosowaniem kołnierzykami -
 „na głowie miały włosie iedwabne kapelusze
 „ale z ryżowemi kłaniami; i stało się, iż iedna
 „księżniczka miała taki kapelusze koloru lilii,
 „a druga zielony - Był to czas były i trzoda we-
 „stugi mody uhaftowane i ozdobione ryżowemi
 „plecionkami - Na ręce obie trzymały piękne chu-
 „stki tyftkowe - Księżna miała na sobie szty-
 „suknię tyftkową z szerokim szlakiem u dołu
 „w wysokię palmy i stał biały piękny tyftkowy
 „stożony krótko - a na głowie gładki biały kóśto-
 „wone uhaftowany czepek, który według mody
 „wysoko na wysokiem grzbiecie wznosił się i był
 „w górze z iednej strony sukien, fantazjem z białej
 „i sztyki ozdobiony - Łoki czarne księżnej w ob-
 „jęcie sukien zebrane, garnironek tego czepek,
 „który był pod brodą związany, z obu stron na stro-
 „niach nieco podnosity - Obiad zastawiono w
 „przechodniem pierwszem pokoiu - Był wyśmien-
 „ty z ciastami i cukrami, ale wystawony w staro-
 „dawny sposób, bo piramidy wysokię na stole fi-
 „gurowały - Po staropolsku, krężyły także i
 „kielichy, a mojemu ojcu stare nino tak w sto-
 „wie zastawiano, iż gdy po obiedzie księżna
 „wraz z moją matką zasiadła w bawialniem po-
 „koiu na kanapie, mój Ociec uniesiony tej
 „grzeczności i uprzejmości, ułaski przy

przy Jej Nogach i czynięc Jej kody swego
 uśzanowania, i wyrażając mnogim oświad-
 czeniem, w końcu Wykrzyknął, "Wierzę mi
 księżna Pani! Gdybyś Pani nie była księżną,
 a ja nie miał żony, to tak dugo leżałbym u
 nogi Jej, dopóki nie byłabyś na mnie Tasha-
 wa, księżna mocno się z tego śmiała, i była ubawio-
 na tą moją Ojca Wesotością, wspólnie z mo-
 nią Mamą - Potem dla stuchania muzyki uda-
 no się do zielonego pigknie i meblowanego poko-
 ju, który potoczony z apartamentem Pani,
 zawierał doskonałe fortepiano - Wszyscy byli
 w Upragnieniu, aby słyszeć granie młodszej Księ-
 żniczki, słynącej z udoskonalenia - ale wpród
 jednak na życzenie Księżniczki, zasiadła do
 fortepianu Panna Aniela Bielanińska, i gra-
 ła pigknie i biele trudną Variację Gelinka,
 ułożoną z ulubionego w ówczes Angleza -
 potem potoczono Prośby na Uprośzenie Księ-
 żniczki Anny, która nie ceremonizując się usia-
 dała zaraz do fortepianu i grała słodkie
 i skuteczne nader fantazję w nieustannych
 tryllach i Passażach, z wprawą i wdziękiem,
 który zachwycił wszystkich Moją i Gostrą
 po całym Granie z trudnością data się nakto-
 nić do Popisu, i tylko na życzenie zgromadze-
 nia i moich doświadczeń z nieśmiałością do for-
 tepianu usiadła, i grała im mi się, jakie po-
 lonessa, który się podobat, iż Jej oddawano
 pochwały - potem poproszono się jeszcze mło-
 dszą córkę Pana Skrzyńskiego, admiirowana

od Wszechstkich. Euzia, a tej mi te granie ogólnie
 się podobato - Nakoniec mój Ociec i mnie kazał za-
 „grać swoje Upodobane Preludium, i musiałem go
 „grać bardzo biegle i prestissimo, bo chęce się od
 „grania oswobodzić iak najprędzej, graniem spie-
 „szno, ile tylko mógłtem, a potem uciekłem od For-
 „tepiann ożemprędzej, nie uważając nawet, czy mi
 „iakkie oddawano łochwały -
 „Z Lubczy my moi Rodzice nie wracali inż wię-
 „cej do Skrzyszowa, lecz w Towarzystwie Pan-
 „stwa Jacentów Wyszehowskich razem do Pu-
 „stkowa pojechaliśmy - Księżna Radziwiłłowa
 „dowiedziawszy się, że moi Rodzice inż nie długo
 „w Pustkowie zabawią, i dzień swego Wyjazdu
 „maiz oznaczony, prosita, aby przy Przejściu
 „odwiedzili ją, i zaprosita na Obiad, a razem i
 „Panstwa Jacentów Wyszehowskich - moi Ro-
 „dzice mile tę Inwiłtacią przyjęli, ale dla mojej
 „Matki i Siostry był listopot co do stroiu - Moja
 „Matka przy swoim wieku mniej na swój Ubiór
 „uważata, ale przeięta była tem i zutem kaidej
 „Matki Upagnieniem, aby tej córka wydata
 „się dobrze i miała strój modny - Moja Siostra
 „miała ładną nową Suknię z iedwabnej Zielonej
 „materiji w ptonyki lilla, która była zrobiona
 „modnie do gorsu i z krótkimi rękawami, miała
 „u dołu brzo, szeroką tyfoniową falbanę, a po-
 „dobne u rękawów także Markiety - Ale użnano,
 „że na Przejazd podróżny była ta suknia za
 „strojna, do tego Moja Siostra była w niej w
 „Lubczynie - Zaś niebieską iej Suknię Kitajkową,

w której była w Wiskowicach, uważano już
za nieco starodawną, a czarną, kitajkową dla
panienki za smutną - Włożono więc, aby odno-
wić jej suknię białą tyfoniową z długimi
rękawami, i tę miała siostra wzięta na siebie-
zaś na głowę wzięta modny niebieski lewan-
tynowy kapelusz, który wtaśnię przed tą po-
dróżką, siostra nasza Ludwikowa Fikau se-
rowa, przystata jej jako prezent z krako-
wa - Na tę wizytę do księżnej był jej więc bar-
dzo przydatny, i za przykładem księżni-
czek, które w Lublinie, nawet przy obiedzie,
kapelusze swoich nie zdejmowały, za trzy-
mata go także przez całą bytność u księ-
żnej na swojej głowie - Lecz lepiej jej u-
biór przeto wydał się -
księżna Radziwiłłowa była właścicielką
państwa Debickiego, i mieszkająca tam w
bardzo niewysadnym drewnianym dworze, a
to z powodu oszczędności, choć spłacać du-
żę, iakże po śmierci jej męża, księcia Do-
minika Radziwiłła, pozostały - co jej przy-
szło z tym większą łatwością, gdy sama
urodzona z szlacheckiego domu, i tylko
przez zamieszanie na godność księżną wy-
wyższona, była już przyzwyczajoną być
mniej okazała i ze szlachcią, a szczególnie
z swego mieszkania w Debicy, uprzedzenia-
ta sobie czas udzielać się z uprzejmością
domem szlacheckim z Debicą sąsiadującym

mówiono jednak, iż Księżniczki nie mogły się oswoi-
 cie z życiem Prowincjonalnem i bardzo za War-
 szawę i wielkiem swiataem uciekły, a lociaż
 Księżna chęta im udzielić to przykre tożenie,
 sprowadziła do przestannie dla nich z Warszawy
 wy modne stroje, Żurnale, Księżki i muzykalia-
 niki. Księżniczki celowały więc w chłopców nie tylko
 pięknością, znaczeniem, ale także i elegancją.
 Wśród nich mówiono - wychwalano ich pięk-
 ność i ukształtowanie, i strój ich naśladowano.
 One były grzeczne, uprzejme, ale po prostu sta-
 ły się kobiet niektórych, i prowadzone ukryty
 dumą, iakiej podlegata Księżniczka starsza Ma-
 ria, czyniły sobie czasem, iak opowiadano, że za-
 bawę, iż przywdziewały na siebie ubiór śmie-
 szny i Przesadny; w celu, aby ten strój przez
 hańbę młotpowania, przeszedł dalej; co im się
 czasem udawało, i miały z tego zabawę.
 Na hasło Podróż nastąpił dzień śliczny, i
 w towarzystwie Państwa Jacentów z Pułtoko-
 wa wyjechaliśmy - Zaiszliśmy w Łebicy
 przed Dwór Księżnej, ale lokaj zaraz oświad-
 czył, że Księżna bardzo przeprasza, iż dla
 rozporządzeń Fabryki przyjeżdż w swoim domu
 nie może, ale nas oczekuje na Probostwie, i tam
 zaprasza - Skierowano więc Powozy ku Pomi-
 eskaniu Księdza Proboszcza, i tam wysiadł-
 śmy byliśmy przez Księżną przyjeździć i jej sto-
 kę uprzejmością - Pomiesthanie Księdza Pro-
 bostwa Łebickiego znaleźliśmy bardzo ma-
 łą - Księżna na przyjeździe gości miała tylko

Dwa małe kielichy - Pierwszy zajmował całą
 "krowie, stół cwałny, zastawiony do obiadu - a
 drugi służył na przygacie gości - książka była
 ukryta całym swoim kielichem, i przycięta nas
 bardzo "kognito - ale tej grzeszności i uprzej-
 "mości, w sę, skó wynagradzają - Ubrana była
 w popielatą kielichową szlafroczek, mocno po-
 "tyshuizy i czarną chustkę tyfetykową z pi-
 "nien szlachetnym: a na głowie miała czepek z bia-
 "łą wstążką - Starsza książeczka czuizca się
 w ten dzień nieco starsza, ubrana w czarny szla-
 "froczek i edwabny, ostoniona była czarną ty-
 "fetykową chustką kolorowo upalmowaną, i
 spiętą a sęgi pod układowaniem kotnierzem sępi-
 "ką ko szłową - Na głowie zaś na wysokiem
 grzebieniu, miała gładki białostoi czepek, z
 którego garniturek był z obu stron twarzy
 po nad lokami, podpity bukietami z świeżych
 Bratków - Młodsza książeczka była w letniej
 białej sukni ładnie układowanej, i podobnym
 kotnierzyku, a w swoje piękne ciemne włosy mia-
 "ła wpięty grzebień szlafrocowy wysoki -
 Książka całą swoją uwagę miała dla mo-
 "nich słodkich zwyczajów - Książeczka Maria-
 bawita Panią Jacentową i yszkowską, a Książ-
 "eczka Anna ~~moja~~ moja Pióstrzy i kielich
 Pani Jacentowej, której nazwiska nie pamiętam -
 Książka Proboszcz, który później nadziedziczył, za-
 "bawiał Pana Jacentego wyszkowskiego, i me-
 "go brata Jędrze - Ja nie miałem dla siebie

Towarzystwa, przeto tem lepiej idęzysko ~~Wszyst~~
~~Uważałem~~ - Gdy do obiadu przeszliśmy,
 Księżna usiadła w samem środku stołu w jego
 szerokości, posadziwszy obok siebie z prawej
 strony moją matkę, a z lewej, mojego ojca -
 Przy moim ojcu siedziała Pani Jacentowa
 Wysockowska - Przy niej księżniczka Maria,
 a obok niej mnie posadzone - w drugiem końcu
 stołu naprzeciw nas, odbywały się niezmiennie
 uroczoności, bo moja siostra i kuzynka Pani
 Jacentowej, chciały posadzić księżniczkę An-
 nę wyżej, zaraz przy mojej matce, ale ona na
 to nie dozwoliła, i powiedziała wzy, więc będę sie-
 dzieć wśród nas, usiadła w środku, posadzi-
 ła obok siebie moją siostrę przy mojej matce -
 Naprzeciw księżnej siedział ksiądz Proboszcz,
 Pan Jacenty Wysockowski i mój brat - Obiad
 był wyborny, elegancki, ale nie wyśmienisty -
 Ozdobą stołu była jedyna Babka tudnie
 w koloru ulukrowana, i owoce - Wino sto-
 lowe nalewał lokaj w hiszpański, a stare ob-
 nosił - Po obiedzie zaprosiła księżna na ha-
 lowe do Ogrodu, który czysto ugracowany, i
 ubarwiony rozmaitemi kwiatami, iasniał
 o zdobiej, iak pomieszkawanie księdza Probo-
 szcza - Stolik zastawiony pykłą i sto-
 nową porcellaną stał pod rozłożystymi drze-
 wami, a księżna sama kawa nalewała i ro-
 zdawiała, co było wielce zgodne z Upodobaniem

mojego brata, który zaprowadził Kamy na stro-
nie, i doznoszenie jej przez lokaja widział. Z
wielką niechęcią i tem więcej przez to prze-
nosząc Księżnej wywielbiał - Kamę u Księżnej
można także mój Ociec wychwalał, a gdy ja
skłótywitem się, mówiąc, że była nadto kupa,
moi Rodzice żartowali sobie z mojego smu-
tku - Tak gdy starsi Dożmowa przy Ka-
mie bawili się, Księżniczki temczasem wraz
z moją Siostrą i Kuzynką Pani Tucknowej,
biegaty po ogrodzie oglądając kwiaty, a po-
miewały stoncy przy świecach, przeto Księżni-
czka starsza wzięta na głowę czarny ryżo-
wy kapeluszek z trzema od góry naprzód po-
wiewającymi piórami - Wiodła zaś o stania-
ta się od stońca także zielonem ogromnem
wacławcem. Moja Siostra wychwalała bar-
dzo Dobrotę i Uprzejmość tej Księżniczki An-
ny, której Dożmowa była wielce przyjemna i
wesota - Opowiadała wiele o Warszawie i
Drożnie, nad którego pięknością szczególnie
się unosila - Moi Rodzice ujęci znówu byli
uprzejmością i Uprzejmością samej Księżnej.
Poczękali ją i czulią kłótnością, i dawno
mili że wzięła w nader przyjemnej Panicy.
Była też to razem ich ostatnia arystokra-
cka wzięta, bo później zamieszkałszy w
Sandeckim, już więcej Księżki ani Arabów

nie odwiedzały, ani przyjmowały - i Chyba był:
 "ko. Rewizję w Nawoiowy, Która mój Ociec
 będąc już Wdowcem, zrobił Strabstwu Stadnis-
 "chem, wywzajemniając się za Ych nader 11=
 "przejmę. Odwiedziły, iakże mojemu Ojcu w Ju-
 "żowska przy przejeździe ze Szczańnicy Zro-
 "bili, do tego rzędu iestże policzyć można
 O Księżniczce Maryi mój Brat opowiadał,
 iż gdy raz swój Wzrok za dugo na niej za-
 "trzymał, ona z śmiałością swiatowej Sa-
 "my zwróciła również swój Wzrok na niego
 i spoglądała bez Przerwy - Mój brat, po-
 "ustanowił więc przetrzymać ją - co mu się 11=
 "dato; bo Księżniczka poznawszy jego żelazny
 Wzór, odwróciła swój Wzrok w inną Stronę -
 Mój Brat wsiadł w tej samej Podróży, był 11mu-
 "dżony tylko monotonią Obiadów, przy których
 Pieczeń Cielęca wstępną figurowała, tak iż
 potem na nią i patrzeć nie mógł - Nożem 11mu-
 "tka śmiała się z tej jego odrady, mówiąc, że
 takie Pieczyśke znosić trzeba, bo iest naj-
 "polityczniejsza - a gdy przypadek, iż pako-
 "wie Tholicy Pustkowskiej, iakże ucieszyli się
 Paliszewski i inni, żartowali sobie z Sa-
 "nockiego, mówiąc, iż tam, gdy chcą uraczyć
 Gościa, to niosą zaraz Indyka z Podlewą,
 Mój Brat dziwił się w Duchu tym Ych Sa-
 "dom o Wartości Pieczenia; a pomysł na Pieczeń

cielczą, która: go w szedzie prześladowała, wtedy
„chata czule do Indyka -
Po Ocieczce od Księżnej, nastąpiło u szedzie na-
„sze czule Pięknienie z Lunistwem Jacentami,
którzy do Pustkowa naład wracali, my zaś
z Rodzicami poiechaliśmy do Januszkowic,
gdzie moi Rodzice byli od Państwa Piliń-
„skich najuprzejmiej przyje- Mie szedzie no, ie-
„szedzie w owem Drewnianem Domie z ganikiem,
który istnieje dotąd - Nowy zaś Dom dopiero
w murach swoich wznosił się - Mój Ociec przy-
„wspობiając się także do Murowania Domu w
Jałowku, ciekawie z fabrykę oglądał - Jedno
chował, drugi, ganik; ale sam także przy bu-
„dowie Jałowskiego Domu bledzio, różnych nie
uniknął - Ogrod w Januszkowicach nie był
i szedzie Uk sztatcony - Miejsce jednak Dom
otaczające, przez swoje Taki, staroy, wznio-
„ste Doby i dipy, byto do Spacera przyjemne -
Byliśmy Umie szedzeni w yoscinnych Pokoiach
przy folwarku, i Tęch następny, caty w Ja-
„nuszkowicach bawiliśmy, bo Państwo Piliń-
„scy nie dozwolali wyiechać; moi zaś Rodzi-
„ce wdzięczni za Uprzejmość, nie wiele się za-
„kże wymawiali - Mój Ociec i Pan Piliński,
Dawni Przyjaciele i obydwu Kontuszkowi, mie-
„li niewyczerpaną z sobą Rozmowę - Panie
nawzajem były sobie przychylni; a moja Siostra

mądrze Towarzystwo z Uprzejmych i pishnie "chłopi"
 "conych Panien, była również wielce szczęśliwą
 konkurentką Panny Emilji, Hra. Nikodema Ro-
 "mera; także poznaliśmy, że wraz z swoim Oj-
 "cem, Hrabią Cyprianem Romerem, był konno
 z Wiżytą. Z Januszkowic Gościńcem przeż
 "gasto, ale w całości jeszcze nie ukoniecznionem,
 "uchylił się na powrót do Jazowskiej. Sze-
 "nęto o tej podróży nic mi nie jednak nie pamię-
 "tam, i czy gdzie wstępować się -
 "Byłność moich Rodziców u księżnej Ru-
 "dwiłłowej w Szubicy, zrodziła w Onolicy
 "Pogłosk, że mój Brat, Grzy aspiruje do ksz-
 "żniczki - temczasem takie górze Upragnienia
 "nikomu i nie przeż myśl nie przeszły; a ser-
 "ce mojego Brata zostało całkowicie w dłu-
 "kami Córki młodziej Pana Skrzynskiego
 z Lubziny żaigte - moi Rodzice także nad-
 "zwyczajnie te Panienkę pokochali - Naży-
 "wali ją zawsze, dobrą, ładną, miłą, Luźną,
 "nie ukrywając w gronie familijnem tego
 "życzenia, którem mocno byli przeigci, aby o-
 "żenić z nią mojego Brata Grzego, i tem spo-
 "sobem uzyskać ją za Synową - Ale próżne
 "były te nadzieje i Upragnienia, bo powróciwszy
 "do Jazowskiej, wkrótce usłyszeliśmy, że owa
 "Zajmująca Panienna, zapadła na suchoty,

czyli iakąś inną chorobę, żyć przestata
 Ta Wiadomość Moich Rodziców, niezmiernie,
 Żmartwota; a i Brat mój boleśnie dotknio=
 „ny, nie myślał już o przedkiem Ożenieniu —
 Brat mój Jęży był wprzód nadzwyczaj=
 „nie rozkończany w naszej krewnej, Pannie Jo=
 „żefie Kurdwanowskiej z Kłoczan, i pragnął
 się z nią ożenić; ale Moi Rodzice żniaga,
 że to była rozpęszczona Jaworytką Matki,
 i nad nią nawet yłowata, obawiali się,
 aby nie było podobnie i z mężem, i na ten
 związek w żaden sposób żezwolić nie chcieli.
 Żdać się nawet, iż ta Jch Podróż w Tar=
 „nowskie i Jasielskie była w tem celu, aby
 dać poznać Mojemu Bratu obce Panienki,
 i skłonić go do innej Miłości — Śmierć
 wige owej nadobnej, uwielbianej od Naszych
 „kich Żużi, przerwawszy w szelkie nadziei=
 nie, była dla nich wielkiem Umartwieniem;
 a Moja Matka w czułym Upragnieniu swo=
 „niego Serca, aby w Ożenieniu Syna widzieć
 Szczyście Jego Upewnione, straciła już do
 tego widoki, i ższedłszy wczesnie ze swia=
 „ta, nie miała tej Macierzyńskiej Pocięchy,
 aby żnuta swoich Synów — Szczyśliwa by=
 „ta tylko tyle, że córke, Matkę naszą, pobto=
 „go stawita,

a w lok potém trzymata do chrztu swego
 najpierwszego wnuka, Marcellego — Ale nie
 wstępuję w te dalsze Opisy, które należą
 już do Gązowską; a ja zamierzam sobie
 skreślić teraz tylko same Przypomnienia
 o Pustkowie, Miejscu naszym rodzinem.
 W późniejszych latach byłem tam jeszcze
 dwa czy trzy razy, w czasie gdy Pustków
 był w Posiadaniu Hrabstwa Nikodemów Ro-
 merów — Był inż jednak w swoich Bu-
 dynekach tak przeistoczony, iż go trudno
 poznać — Kaplica zupełnie znikła —
 a Pokoje po za kurtyardem, gdzie moi
 Rodzice mieszkali, i wszelkie inne tylko
 Zbudowania, zostały całkiem zburzone —
 Oddział tylko przedni, jako nowszy w
 swojej budowie pozostał i został przy-
 łożony i przebudowany na Dom Stugi
 czwororożny; który Amalowany na złot-
 ło, z dodaniem białemi ptaszkami stupa-
 mi, wyglądał dosyć ozdobnie — Wewnątrz
 nic tylko z jego dawniejszej Dąty nie przy-
 pominało — Sala nawet została na dwa
 Pokoje przedzieloną, a po za domem za-
 łożono angielski Ogród — Lipy tylko
 na dziedzińcu, stara Oficyna, i folwark
 po za gościńcem, jeszcze dawniejsze czasy
 przypominają —

yo

nie

gq

die

ica

--

Zcxc

ow

ko=

u=

rie

--

i

he

--

co

zy=

p

ot=

a=

tr8

zy=

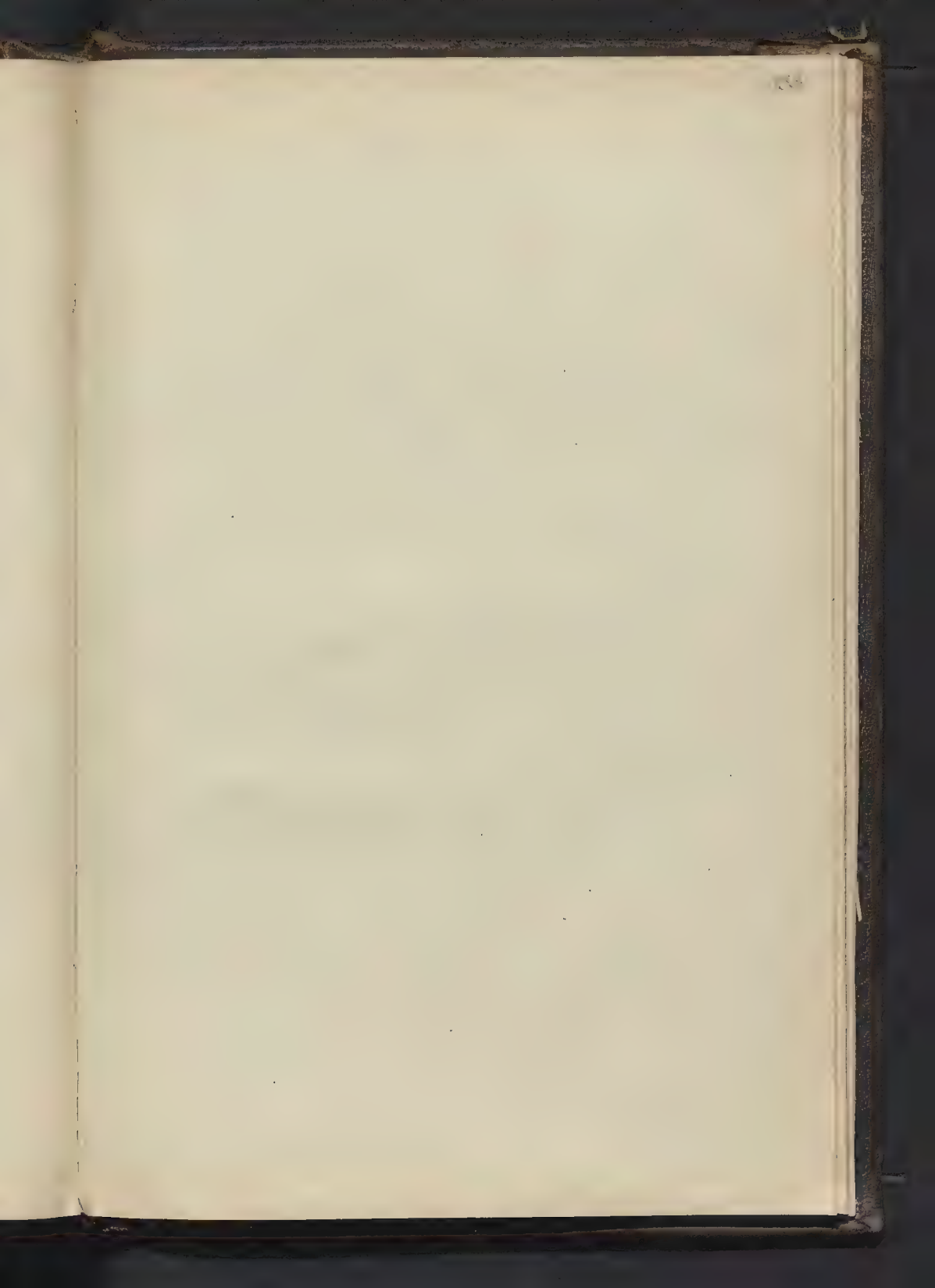
oa

a=

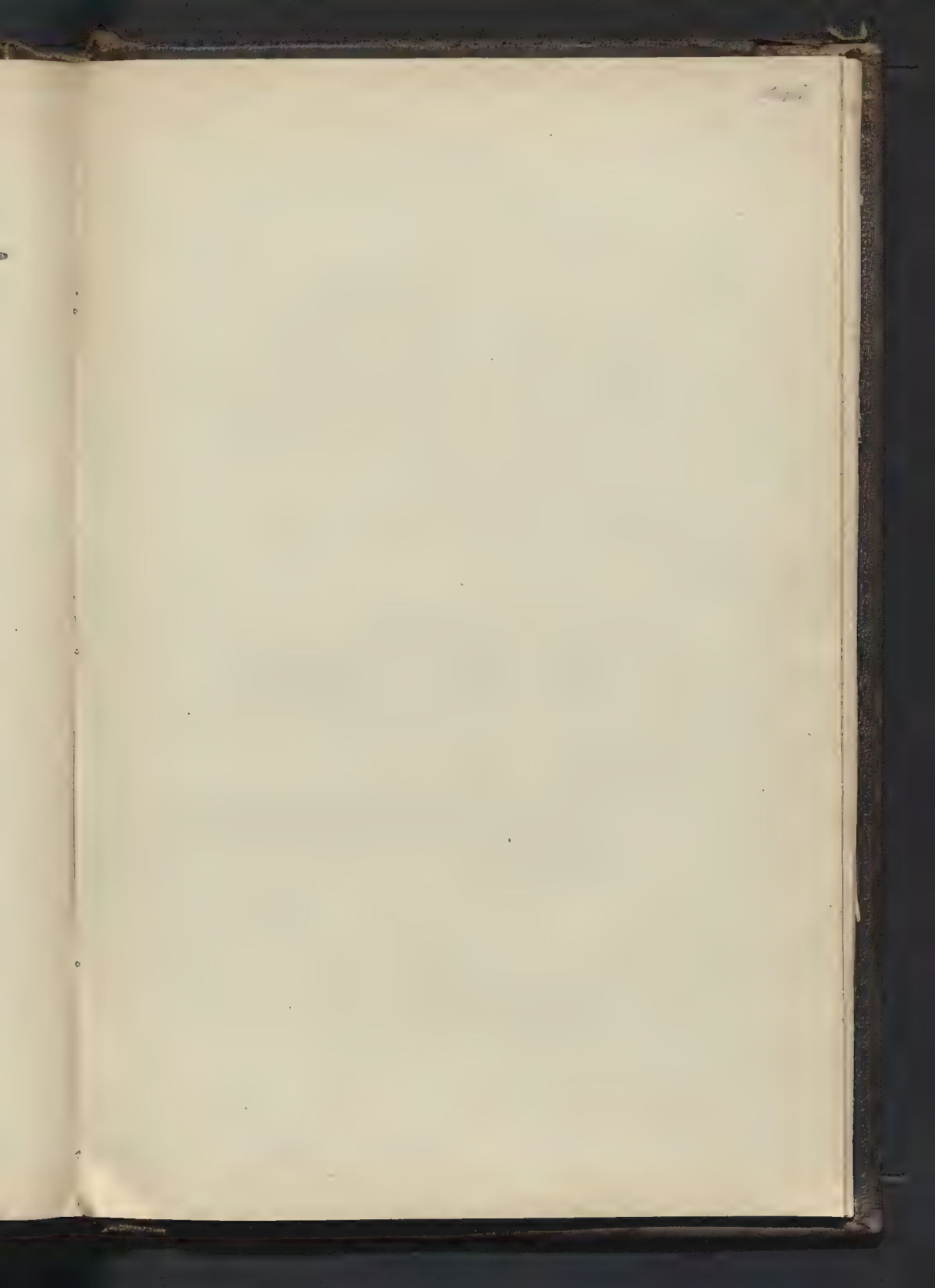
ks

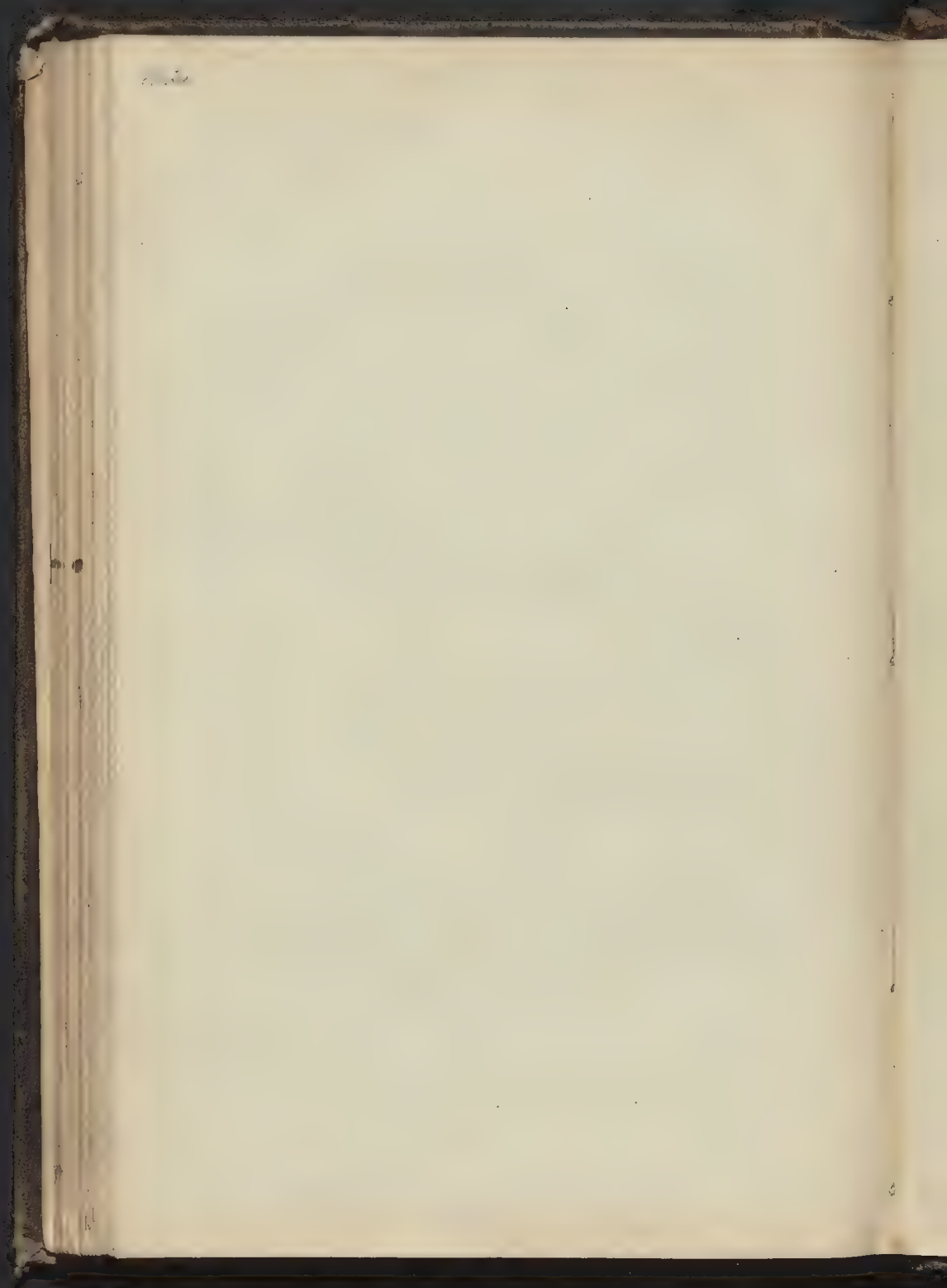
ark

asy

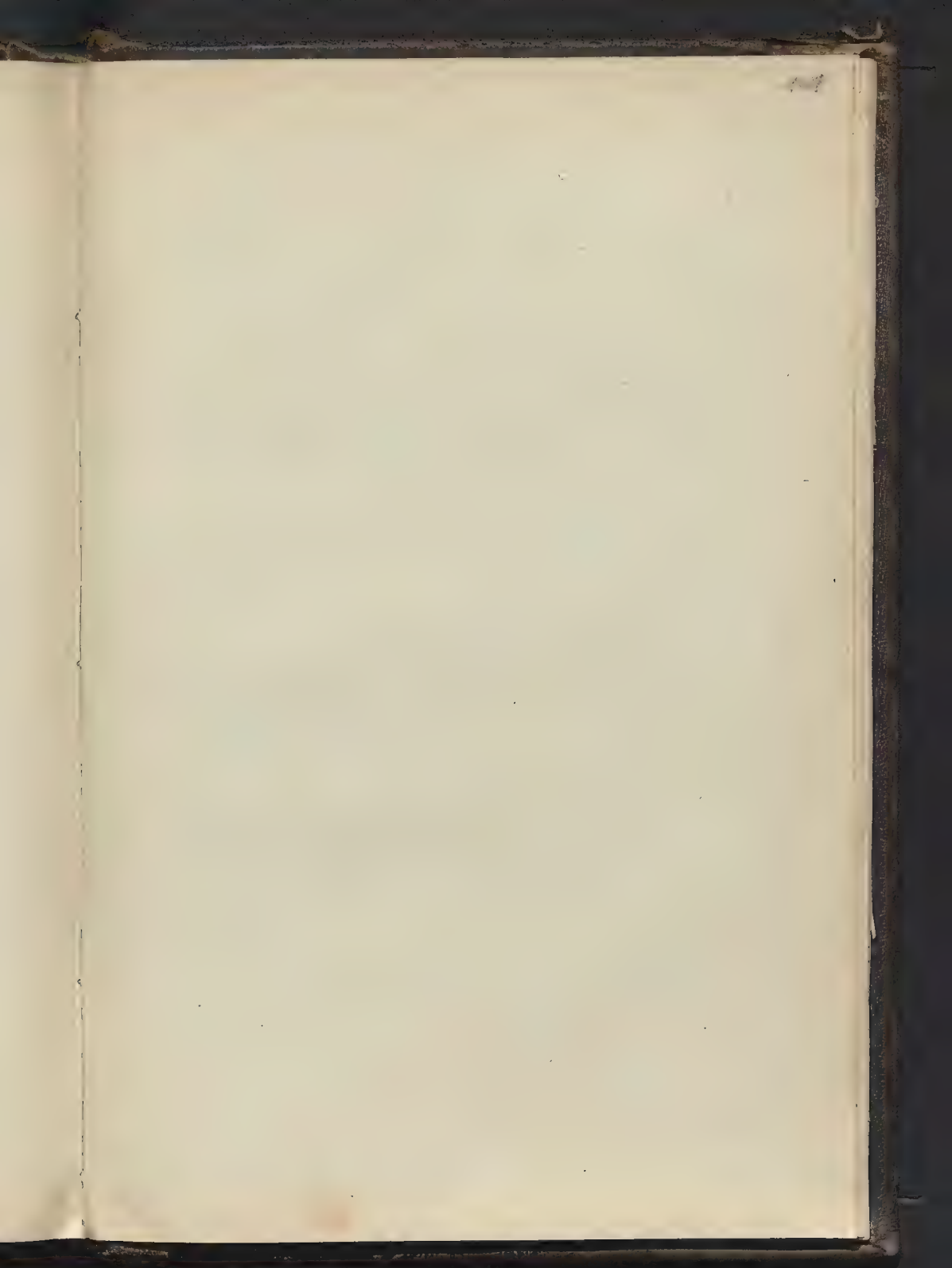


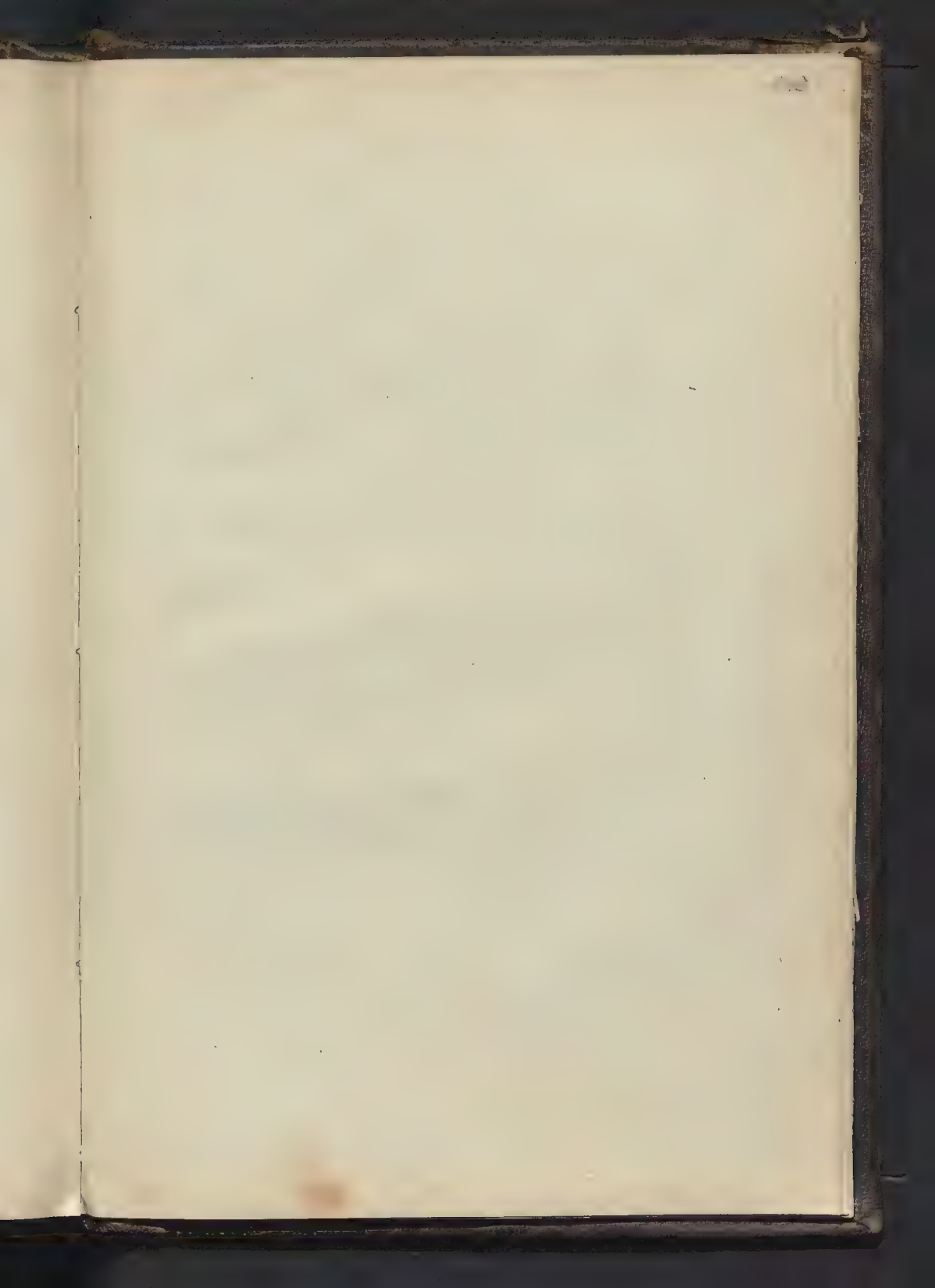
143

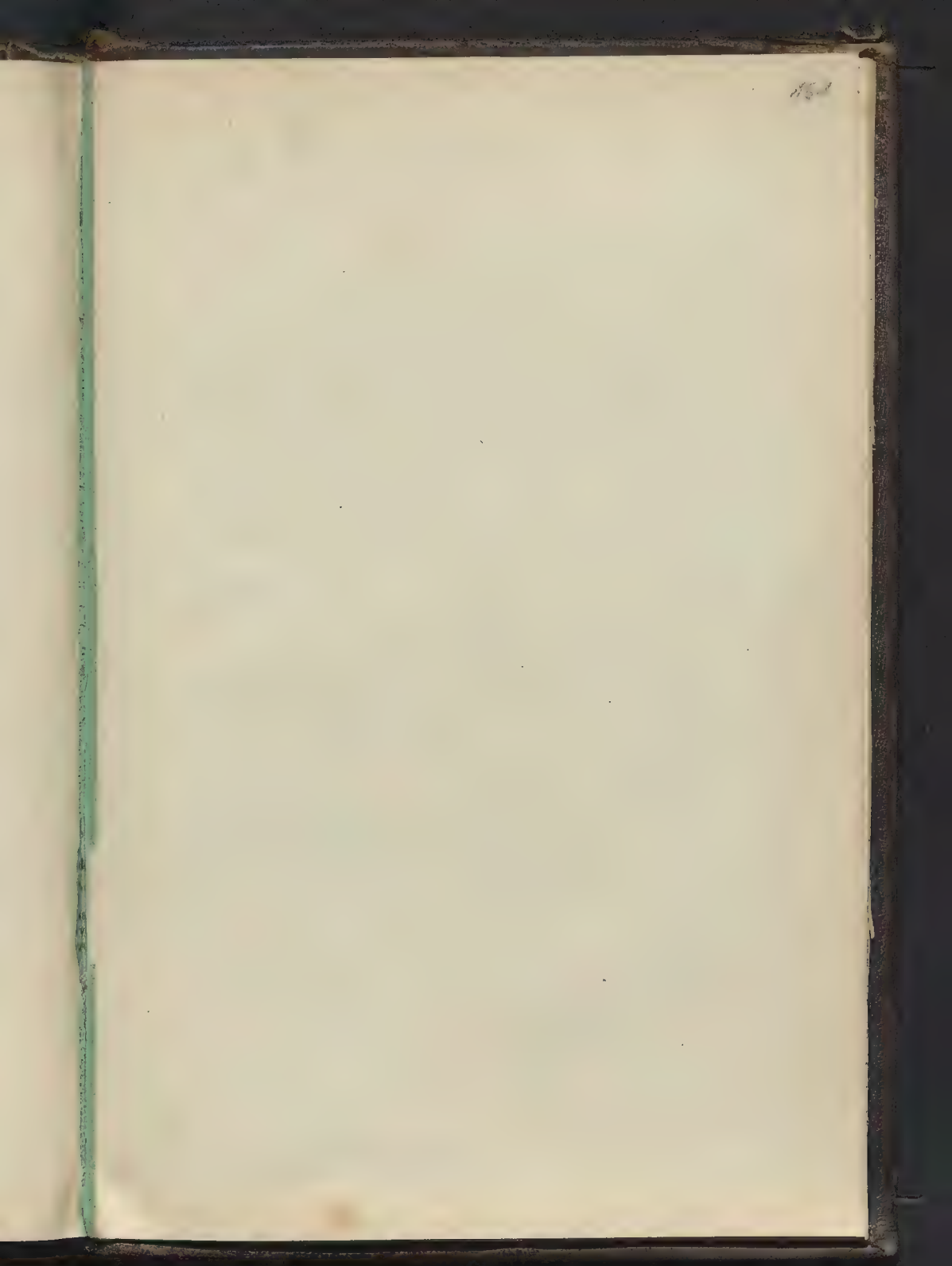


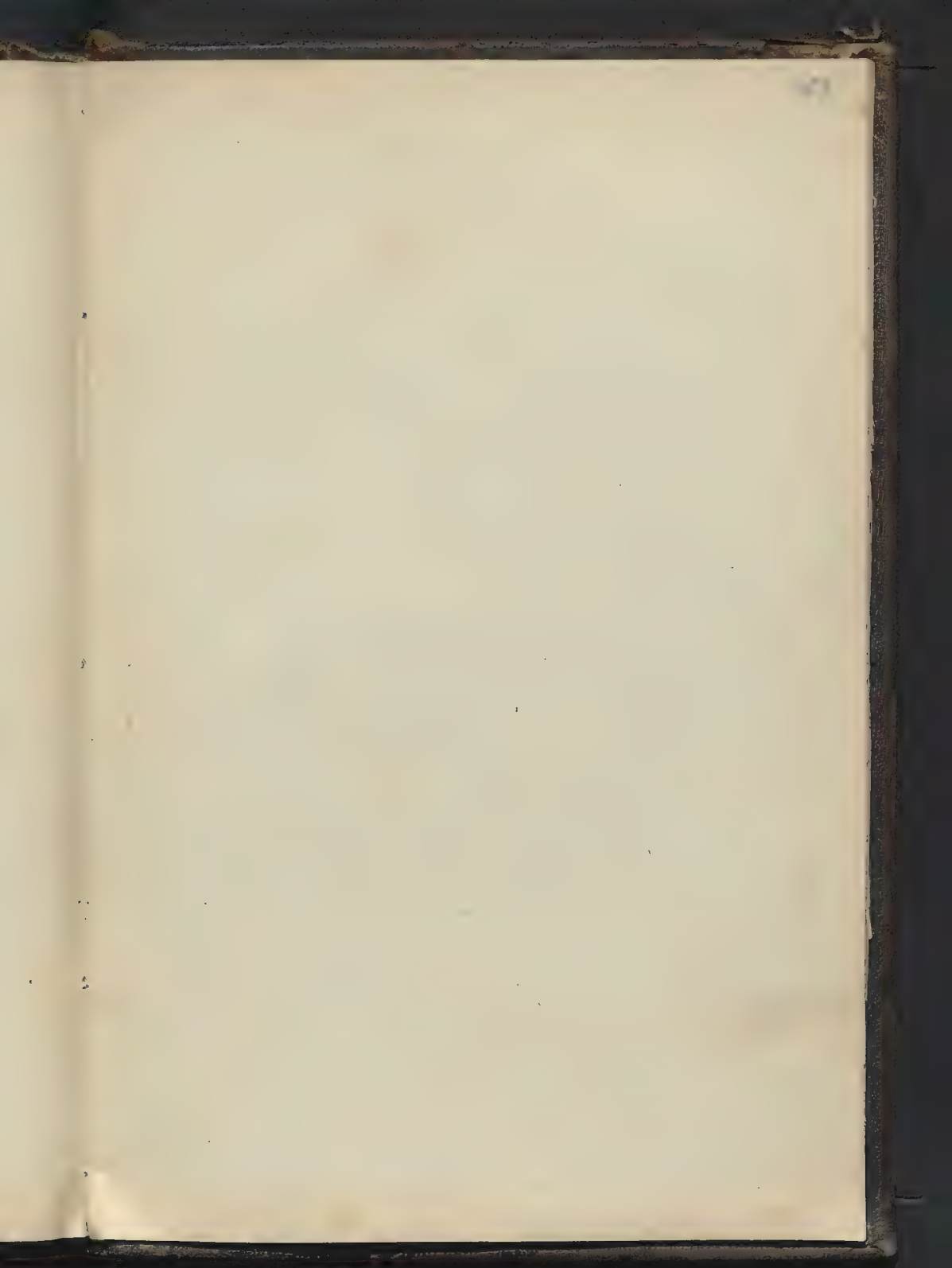


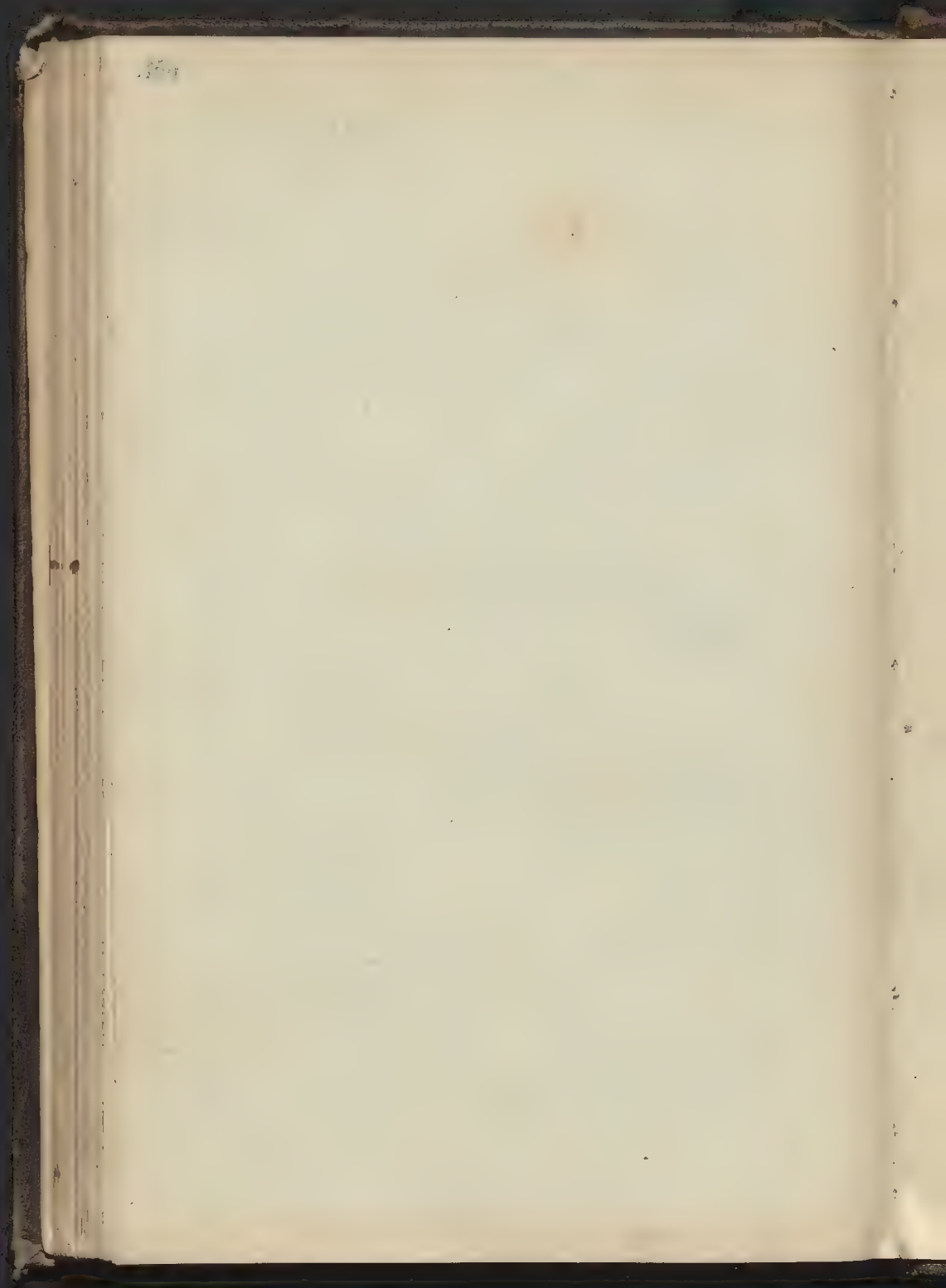
164

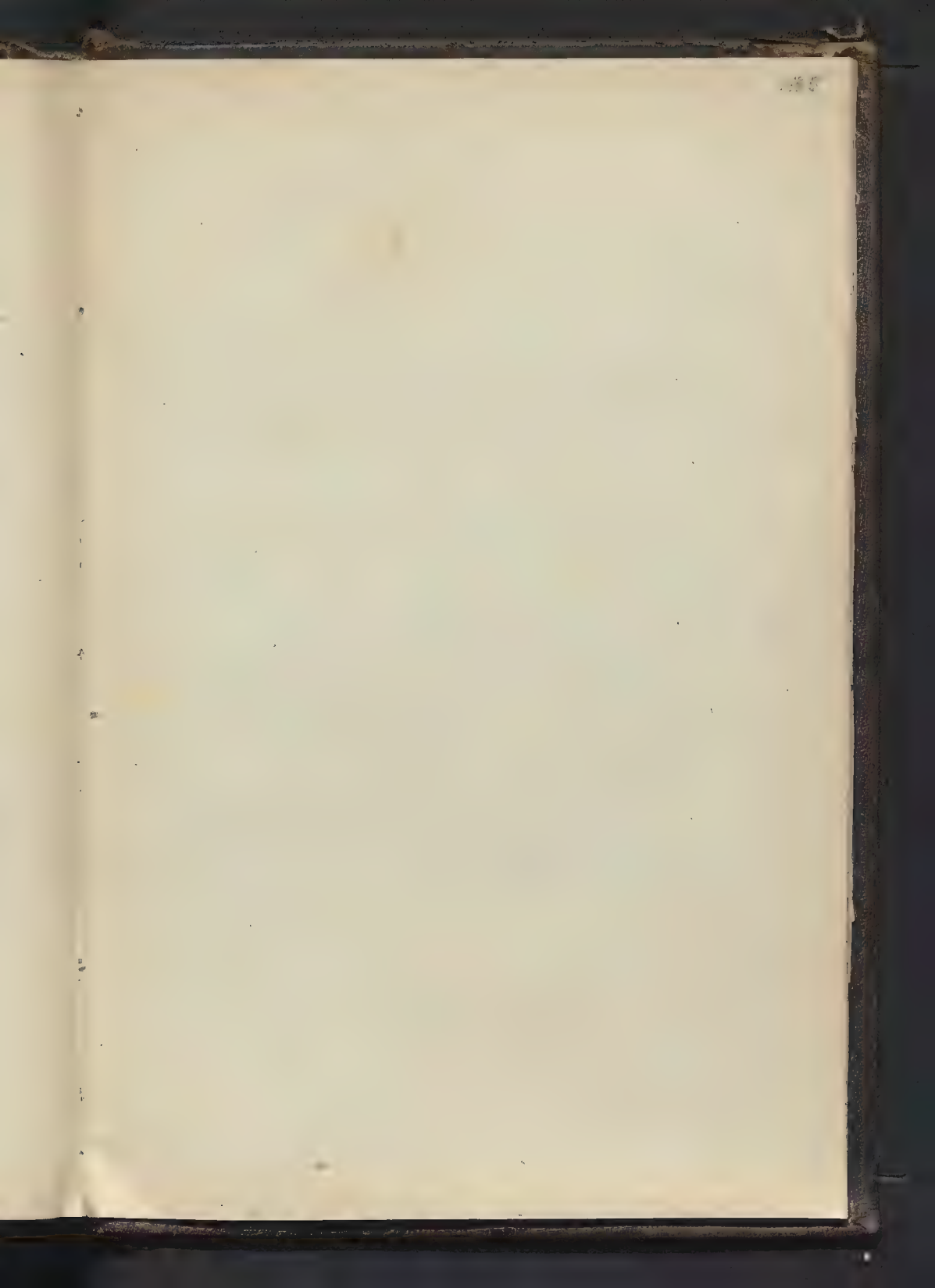


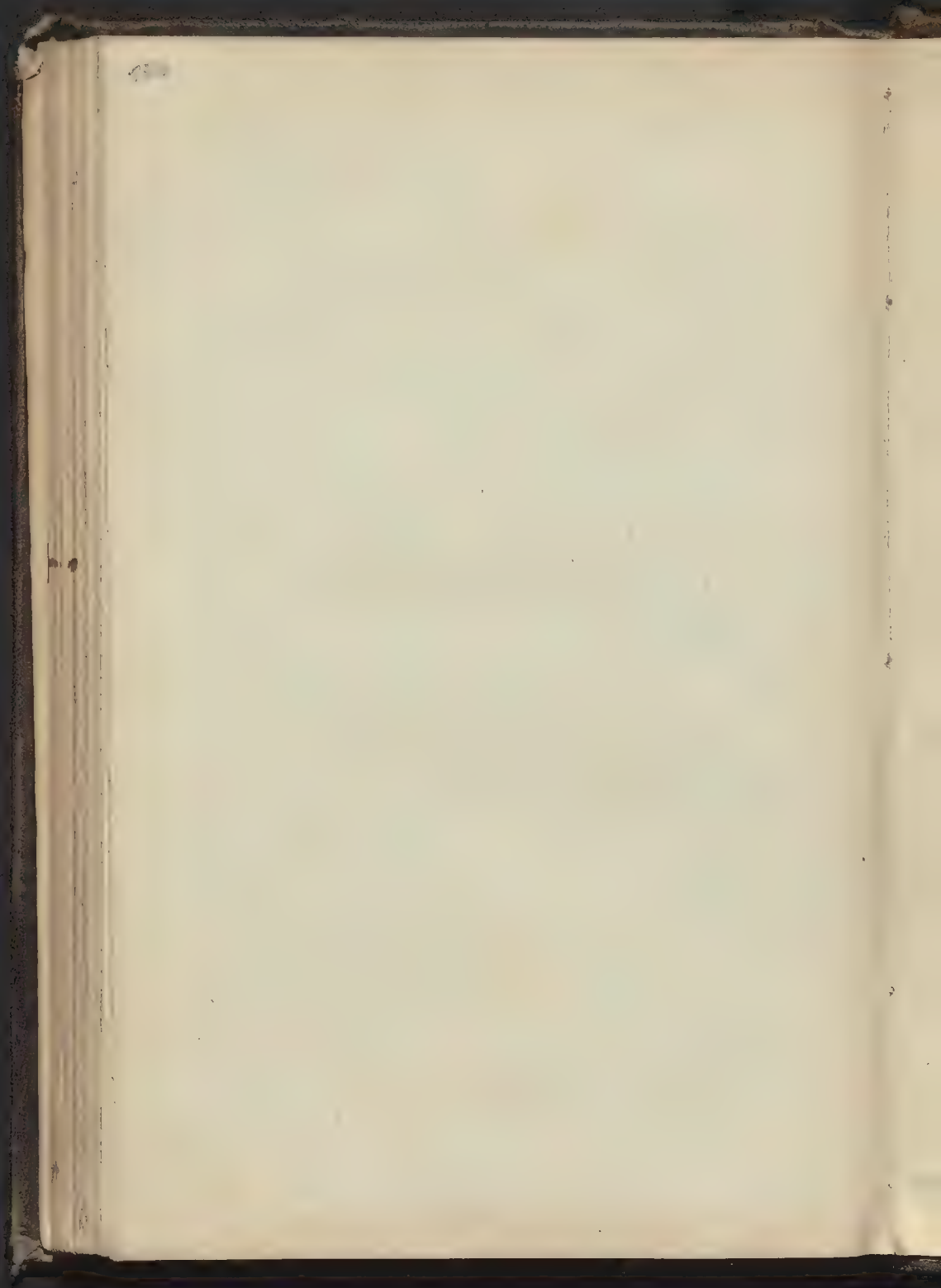


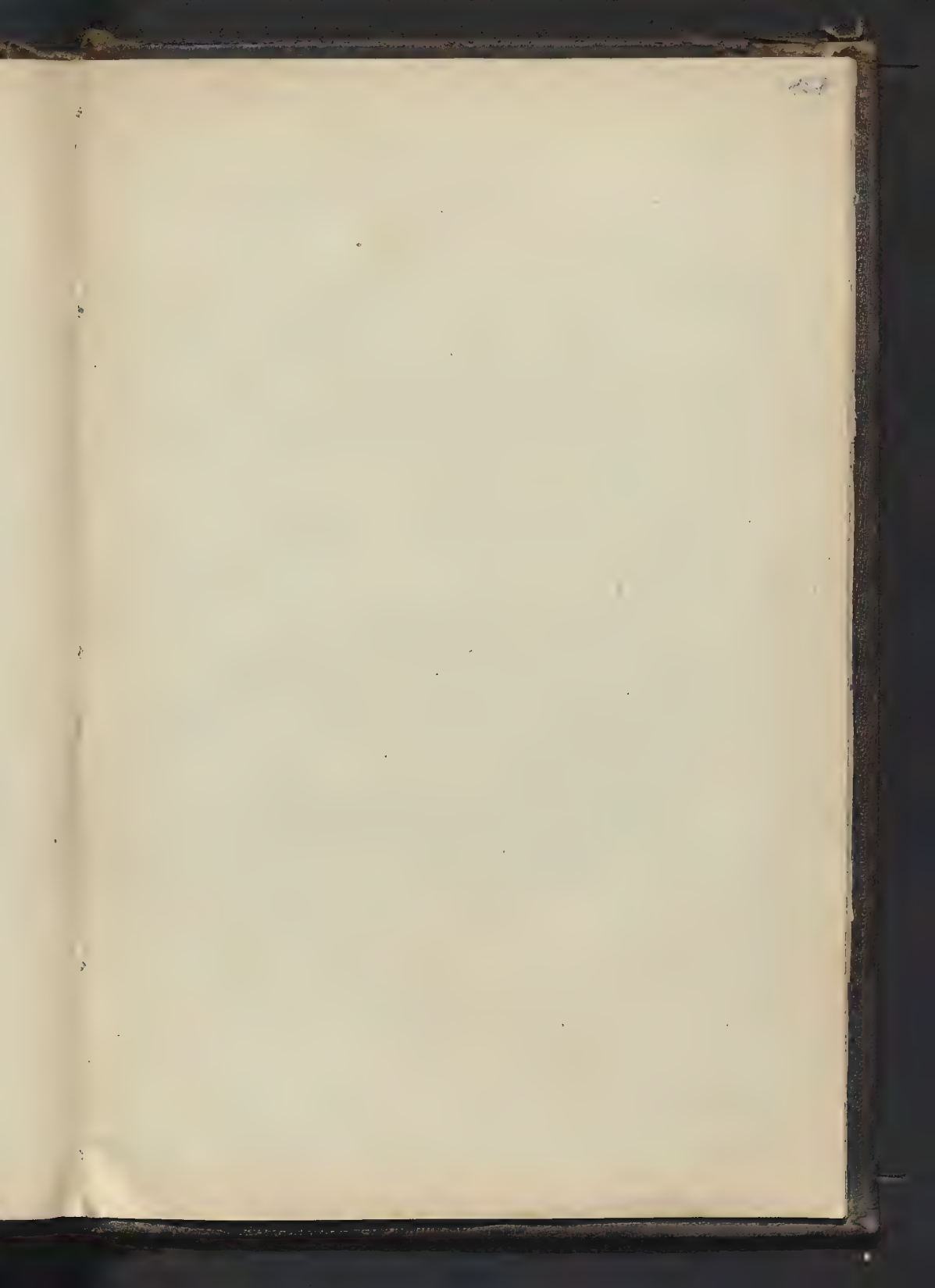


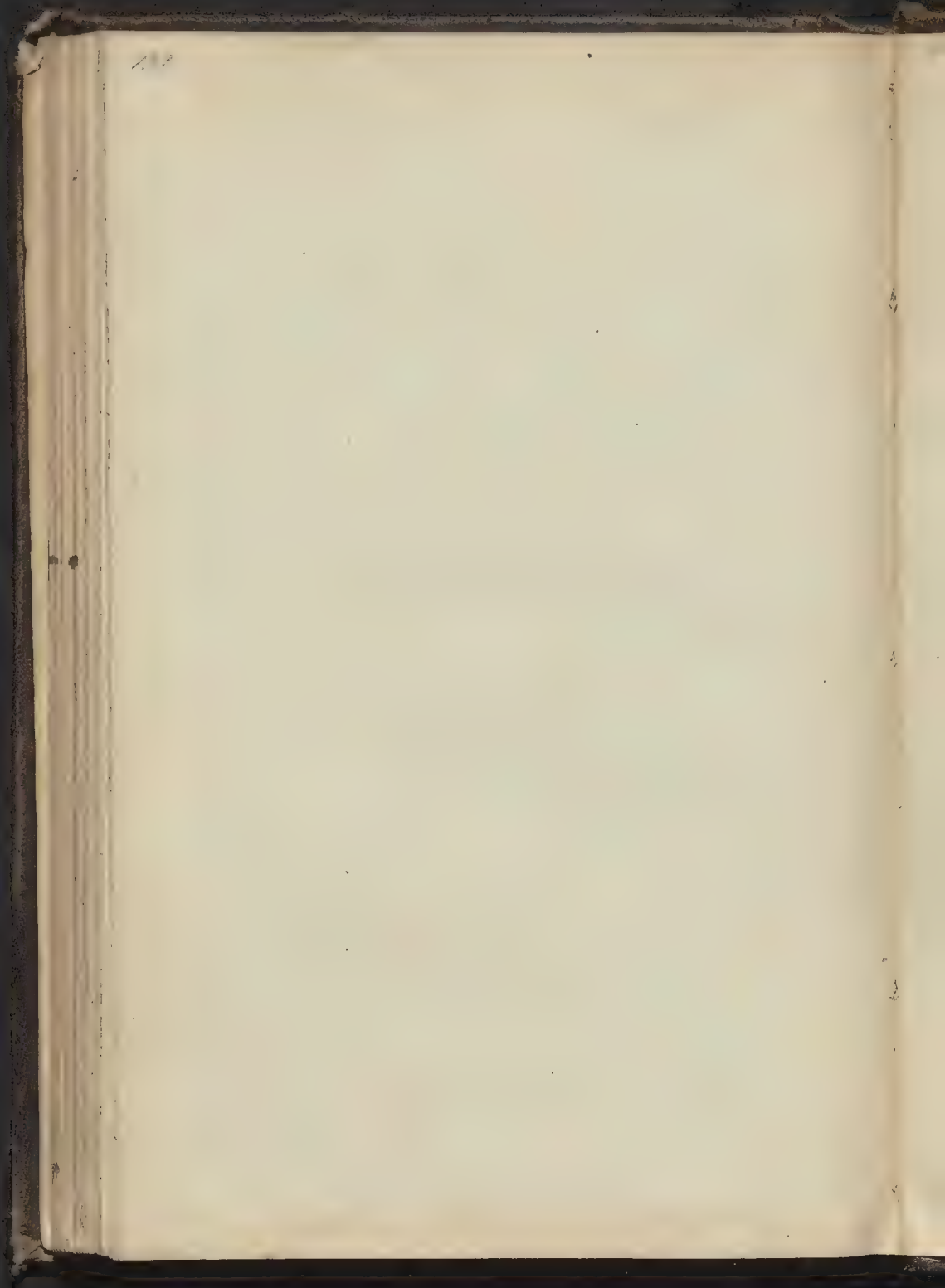


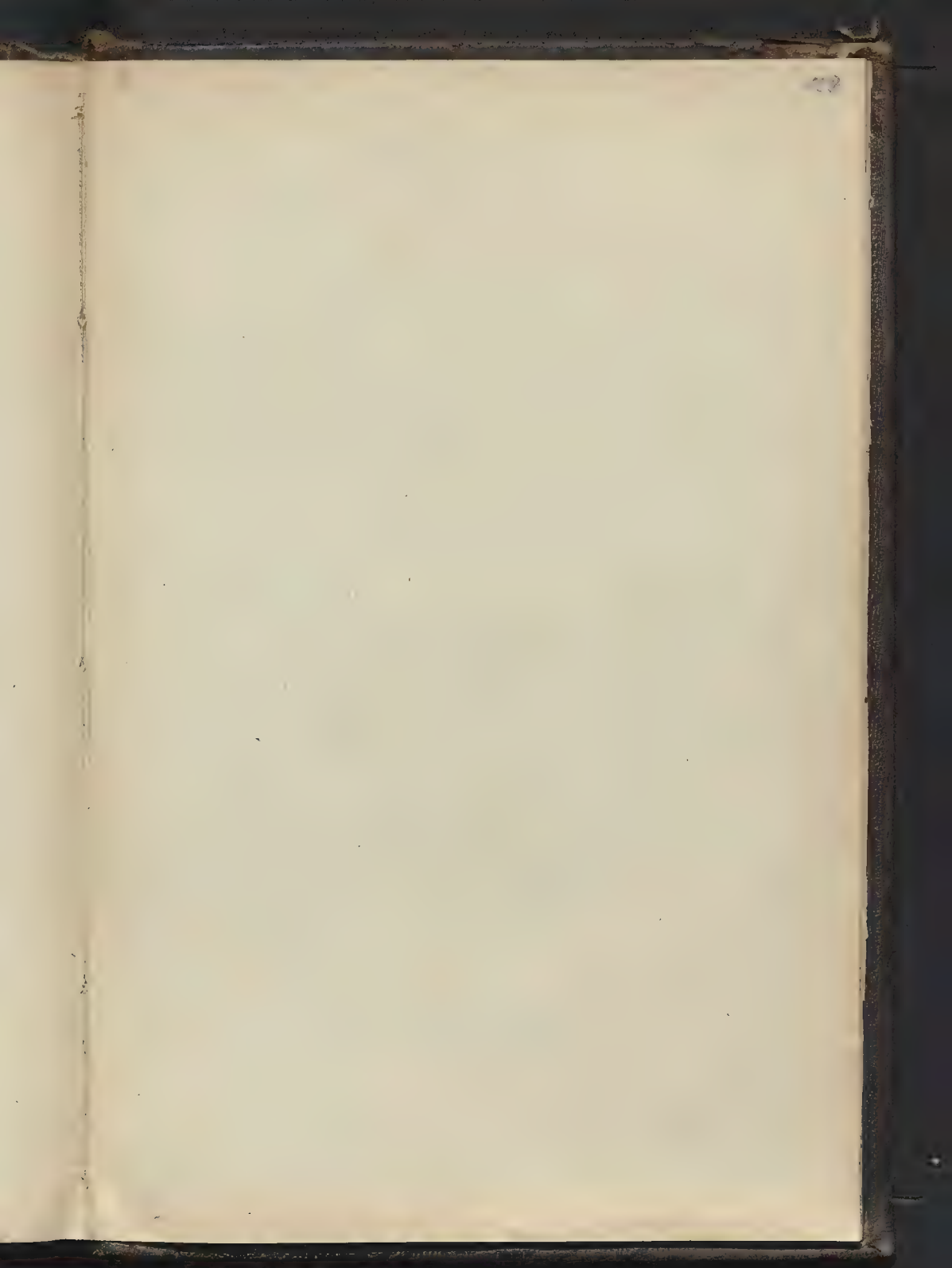












1512

